

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE
EDUKACJA W BROKU I OKOLICY
OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH PO ROK 1914

Trudno określić, kiedy swój chwalebny początek miała zorganizowana oświata w Broku. Są historycy, którzy sądzą, że jakieś osiedle istniało tu już w czasach przedhistorycznych¹, a Brok był miejscem pogańskiego kultu. Zapewne kapłani czegoś tam adeptów swej wiary nauczali, ale że żadnych dokumentów nie pozostawili, to początku brokowskiej oświaty poszukamy w czasach nieco nam bliższych.

Pierwszy kościół w grodzisku Brok stanął przypuszczalnie już w wieku XI². Nie ma co ukrywać, że poziom wykształcenia ówczesnego polskiego kleru nie wzbudzał zachwyty, a osoby światlejsze, zajmujące najwyższe stanowiska w hierarchii kościelnej przybywały z krajów obcych. Na ziemiach polskich powoli powstawały oparte na zachodnich wzorcach szkoły katedralne, klasztorne i kolegiackie, a ich zadaniem było dostarczenie kościołowi wykształconych kadr i stopniowa polonizacja kościelnej hierarchii. Działalność misyjną na Mazowszu prowadzili benedyktyni i gdziekolwiek się zjawili, tam wszędzie podejmowali nadzwyczaj dobroczynną działalność: uczyli okoliczną ludność pożytecznych rzemiosł, lepszych metod uprawy roli, zakładali biblioteki i szkoły. To dzięki nim miała powstać w Płocku pierwsza szkoła klasztorna. Biskupstwo płockie powstało najpóźniej około roku 1075, ale o szkołach katedralnej i klasztornej z tamtego okresu wiadomości są bardziej niż szczupłe. Pewne jest natomiast, że pierwsza szkoła przy płockiej katedrze istniała w roku 1180, a dominikańska szkoła klasztorna egzystowała w Płocku od roku 1234.

¹ Ks. Witold Jemielity, *Diecezja łomżyńska*, s. 220.

²² Ks. Tadeusz Żebrowski, *Zarys dziejów diecezji płockiej*, s. 12.

Świeccy szerokim łukiem omijali szkolną edukację, poczytując ją za nieprzydatną. Zadowalali się biegłością w rzemiośle rycerskim, wiedzę zaś potrzebną do sprawowania różnych urzędów nabywali poprzez praktykę – wystarczało im doświadczenie i tzw. chłopski rozum. Wiedzę religijną zapewniał chrześcijaninowi dom rodzinny i kościół, a do nauczania się na pamięć pacierza i zasad wiary, umiejętność czytania potrzebna przecież nie była i nie jest. Mieszko I oraz Bolesław Chrobry uczonymi nie byli, a dopiero Mieszko II był tym, który znał łacinę, grekę, umiał czytać i pisać.

Skoro pierwszy kościół stanął w Broku przed około tysiącem lat, to można pisać o dziesięciu wiekach brokowskiej edukacji, ale nie o szkole, gdyż to byłoby przesadą. Jakieś wykształcenie musiał ówczesny pleban posiadać, a że potrzebował chłopców do śpiewania pieśni nabożnych, służenia do mszy i wykonywania rozmaitych kościelnych posług, to zwykle wybierał kilku bystrzejszych młodzików i przysposabiał ich do tych zbożnych czynności. Niejako przy okazji uczył ich nieco łaciny, czytania, a nawet i pisania. Pomocnik taki mógł wyręczać plebana w prostszych czynnościach podczas jego nieobecności, a niejeden pełnił zapewne rolę pisarczyka u brokowskiego kasztelana.

Kto wie, może nawet, któryś z tych dobrze zapowiadających się brokowiaków trafił do szkół w Płocku, zwłaszcza że synod z 1179 r. polecił, aby „ułatwiać studia młodzieży ubogiej i domagał się, aby nauka w szkołach katedralnych, a nawet i klasztornych była bezpłatna dla tych, którzy płacić nie mogą”³. Reguła św. Benedykta pozwalała przyjmować do zgromadzenia zakonnego siedmioletnie, a nawet i młodsze pacholęta, zwane oblatami, czyli poświęconymi Bogu. Początkowo przyjmowano tylko dzieci szlacheckie, a później nie zamykano wrót także przed innymi. Akceptowano również takich, którzy nie zamierzali wstępować do zakonu, ale oni musieli zatroszczyć się sami o utrzymanie, a nazywano ich ekstraneuszami. Nieposiadający możnych opiekunów ekstraneusz zdobywał środki na przeróżne sposoby. Żebranie nie uchodziło wówczas za rzecz wstydlivą, a biegły w swym fachu żebrak mógł żyć całkiem przyzwoicie. Grosz wpadał do kiesy także w zamian za posługę przy pogrzebach czy ślubach oraz udział w widowiskach o treści religijnej. Byli też tacy, co korzystali z pomocy różnych dobroczynnych fundacji. O tych uczniach szkół katedralnych, którzy mieli mniej szczęścia i talentu do żebrania, pisał biskup Andrzej Łazarz, że „chodzą boso i prawie nadzy” oraz „gnębi ich głód i mróz”⁴.

Aż do roku 1215 nie ma ponoć przekazów o istnieniu nawet przy największych i najzamożniejszych polskich parafiach formalnie zorganizowanych szkółek. Rok ten stanowi cezurę, gdyż to wtedy Sobór Laterański polecił, aby przy wszystkich zamożniejszych kościołach utrzymywano nauczyciela. Szkoły miały kształcić ludzi zdatnych przede wszystkim do służby kościelnej, ale mieszkańcy grodów głośno wyrażali potrzebę nauki swych synów także rzeczy mniej uduchowionych, a za to w świeckim życiu przydatnych. Rosło bowiem zapotrzebowanie na osoby, które nabytą wiedzę potrafiły wykorzystać w służbie państwowej, w handlu i w rzemiośle. Nic dziwnego, że szczególnie w grodach młodzi ludzie garnęli się do nauki, a szkół powstałych w posoborowej Polsce było wiele. Brakowało polskich nauczycieli,

³ Antoni Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, t. 1, s. 26.

⁴ Stefan Moździerz, *Zarys historii wychowania (cz. 1 – do końca XVIII wieku)*, s. 93.

a za to w sąsiednich Niemczech było ich multum. Tamtejsi wędrowni nauczyciele nie mogąc znaleźć pracy w ojczyźnie, wyruszyli więc na wschód. Zwykle nie należeli do elity niemieckich pedagogów, a często trafiali się pośród nich hultaje, poszukiwacze próżniaczego życia i łatwego grosza. Wielu z nich poprzez Śląsk i Pomorze trafiało także na Mazowsze. Zdobywali coraz więcej posad nauczycieli oraz kantorów i wyglądało na to, że wkrótce nie będzie choćby jednej parafii bez Niemca. Pojawiła się realna groźba wynarodowienia ludu. Aby obcy żywioł nie zdominował szkolnictwa, synod prowincjonalny z roku 1285 zalecił, aby nie przyjmować do pracy przy parafiach nauczycieli nieznających języka polskiego⁵. Niestety, niewiele pozostało dokumentów o założonych wówczas w Polsce szkołach parafialnych, a Mazowsza dotyczą materiały wręcz śladowe. Szkoły powstawały także w mniejszych miejscowościach, takich jak Czchów, Gostyń, Puzdry⁶, a przecież Brok był już wówczas ważnym ośrodkiem administracyjnym, wojskowym, gospodarczym i handlowym⁷. Ludzie umiejący czytać, pisać i rachować potrzebni byli w takich miejscach nie tylko do posługi kościelnej, ale także w kasztelańskiej biurokracji, w składach towarów, na targu i w komorze celnej. Całkiem więc możliwe, że z poleceń soborowych i z życiowej potrzeby, powstała wówczas w Broku szkółka, w której kleryk nauczał kilkunastu chłopców. Z prawdopodobieństwem sięgającym około pięćdziesięciu procent, można zatem mówić o mniej więcej ośmiuset latach, które minęły od powstania pierwszej szkoły w Broku.



Ilustracja 1. Nauka w średniowiecznej szkole katedralnej.

Źródło: *Castres, bibliothèque municipale, ms. 3, f. 277r, Public domain, via Wikimedia Commons.*

⁵ Ks. Tadeusz Żebrowski, dz. cyt., s. 89.

⁶ Stefan Moździerz, dz. cyt., s. 90.

⁷ *Monumenta Poloniae Historica*, t. 5, k. 434-440.

Wiemy, jak wyglądała nauka pisania w takiej szkółce: „Do pierwszych ćwiczeń służyły tabliczki powleczone woskiem, na których pisano rylcem. Nauczyciel pisał na niej wzór, a chłopcy prowadzili rylce po wzorze tak długo, aż potrafili samodzielnie literę nakreślić. Kto się nauczył pisać na tabliczce woskowej, ten zaczynał się ćwiczyć w pisaniu piórem i atramentem na pergaminie i papierze”⁸. Tabliczki woskowe były używane pojedynczo, ale często łączone były w dyptyki (dwie tabliczki), tryptyki (trzy), a także w poliptyki i kodeksy, które składały się z kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu deseczek. Do łączenia używano rzemieni.



Ilustracja 2. Jedna ze średniowiecznych tabliczek woskowych odnalezionych podczas prac wykopaliskowych na Starym Rynku w Elblągu. W zbiorach Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Elblągu. Źródło: Regionalna Pracownia Digitalizacji cyfrowe.wm.pl.



Ilustracja 3. Woskowe tabliczki były w powszechnym użyciu jeszcze w wieku XIX. Albert Anker, *Uczennica odrabiająca pracę domową*, olej na płótnie, 1876. Źródło: Albert Anker, *Public domain*, via *Wikimedia Commons*.

⁸ Antoni Karbowski, dz. cyt., t. 1, s. 60.

Nieprzyjemną stroną ówczesnej edukacji było powszechne, niczym nieograniczone stosowanie różgi. Trzeba jednak przyznać, że postępowano demokratycznie i różgi nie szcędzono dzieciom bez względu na zamożność rodziców. W niektórych szkołach klasztornych demokrację posunięto do tego stopnia, że w określonym dniu tygodnia, wszyscy uczniowie dostawali równą liczbę plag. Wychodzono ze skądinąd słusznego założenia, że nawet największy świętoszek jakiś tam grzeszek ma na sumieniu, a jeśli cudem nie ma, to już mu tam w niebiosach tę chwilę cierpienia wynagrodzą. Oczywiście, w zależności od zasług, urwisów wyróżniano dodatkową porcją razów. Nic dziwnego, że gdy uczniom choćby tylko na kilka godzin udało się opuścić mury takiej szkoły, to swawolili w sposób często isticie barbarzyński i dopuszczali się niesłychanych brewerii: urządzali pijatyki, wszczynali bójkę, a nawet dopuszczali się rozlewu krwi.

Niebezpieczna mogła być także praca edukatora, o czym przekonał się scholastyk płocki Jan Czapla, nauczyciel Kazimierza, syna księcia mazowieckiego Konrada. W roku 1239 Czapla tak naraził się władcy, że ten kazał nauczyciela wpięć w rózgi, a później powiesić:

A to dlatego, że gdy Kazimierz, syn wspomnianego Konrada, pojął za żonę córkę księcia śląskiego Henryka, wnuczkę księcia Henryka Brodatego i św. Jadwigi, w czwartym stopniu pokrewieństwa z nim, a wspomniany scholastyk był mistrzem i wychowawcą Kazimierza, ten książę Kazimierz dłużej niż należało, bawił przy żonie w domu teścia, i to wbrew woli ojca. Książę Konrad winą obarczył nauczyciela Jana, ponieważ za jego zgodą i radą książę Kazimierz lekceważąc ojca ośmielił się to uczynić i za to porwał się [Konrad] na jego zabicie⁹.

Jeżeli szkoła parafialna istniała w Broku w pierwszej połowie wieku XIII, to najprawdopodobniej później zamknęła swoje podwoje i to na dziesięciolecie. Możliwie zresztą, że skutkiem najazdów litewskich na dłuższy czas istnieć przestał i sam gród, dzieląc tym samym los między innymi Brańszczyka¹⁰ (wówczas Brańsk, ale dla jasności przekazu będę używał nazwy Brańszczyk).

Kolejnym przełomowym momentem w historii polskiej edukacji był rok 1364, gdy Kazimierz Wielki założył Akademię Krakowską. Wydarzenie to zbiegło się z osłabieniem intensywności łupieżczych wypraw Litwinów i wkrótce mazowieckie pustki poczęły się zapełniać osadnikami, odradzały się stare oraz powstawały nowe miasta i wioski. Najpóźniej na przełomie wieków XIV i XV Brok stał się ponownie ważnym ośrodkiem handlowym i miejscem kultu. Wiek XV stanowił okres dynamicznego rozwoju sieci szkół parafialnych. Można z wielką dozą pewności założyć, że obok obdarzonego licznymi łaskami, a w tym i prawem do odpustów brokowskiego kościoła istniała już od pierwszych dekad tamtego stulecia szkółka. Podczas gdy mówienie o ośmiuset latach szkoły w Broku obarczone jest sporym ryzykiem, to baner z napisem „600 lat” można śmiało wywiesić na budynku brokowskiej szkoły. Oczywiście ówczesna szkółka parafialna istniała w znacznym oddaleniu od obecnej, zapewne tam, gdzie obecnie znajduje się Stare Miasto.

⁹ *Kronika wielkopolska*, s. 153-154.

¹⁰ Henryk Samsonowicz, *Długosiodło – kariera wsi mazowieckiej w średniowieczu*, s. 34.

Niestety, z braku dokumentów, trudno jest napisać coś więcej o tamtej pierwszej brokowskiej placówce oświatowej. Zapewne, podobnie, jak i w innych tego rodzaju placówkach nauczyciele utrzymywali się z datków rodziców wypłacanych w gotówce oraz w przeróżnych naturaliach – gdzieniegdzie było np. w zwyczaju, że uczeń w formie zapłaty przynosił każdego dnia do szkoły wiązkę drewna. Z płatnościami bywało różnie, co wywoływało nieustanne spory, Nauczyciel był całkowicie zależny od proboszcza, wpływ zaś rodziców na nauczanie był nikły. Od nauczyciela wymagano stroju kleryckiego, a przynajmniej długiej sukni. Małe szkoły miały tylko jednego nauczyciela i przypadek ten, przynajmniej początkowo, dotyczył zapewne Broku. W miarę przyrostu liczby uczniów jedyny nauczyciel, zwany najczęściej rektorem, seniorem lub prefektem, dobierał sobie pomocnika (łac. *locati*, *hipodidasculus*, *substitutus*). Pomocnik był niezbędny także wówczas, gdy rektor znalazł sobie bardziej intratne zajęcie. Nie miał wówczas czasu, aby szkołę nazbyt często nawiedzać, ale nie chciał też z posady rezygnować. Nawet w pomniejszych szkołach bywał osobny nauczyciel śpiewu, czyli kantor, a to z tej racji, że pieczołowicie dbano o oprawę muzyczną mszy świętej. Sam talent śpiewaczy nie pozwalał na zostanie kantorem i musiał ktoś taki znać jeszcze nuty, umieć czytać oraz pisać. Z racji swych umiejętności kantor dzielił czas pomiędzy szkołę i kościół. Kantorzy, podobnie jak rektorzy liczyli na karierę duchowną, gdyż ta zapewniała w miarę solidne i stabilne dochody. Z tego powodu nauczyciele i kantorzy z chęcią przyjmowali święcenia, choćby i te najniższe, niezamykające powrotu do życia świeckiego. W ambitniejszych i większych placówkach oświatowych również kantorzy mieli swoich pomocników (łac. *signator*)¹¹. Aby uchronić szkoły parafialne przed herezjami Jana Husa, synod z roku 1420 nakazał przyjmować na nauczycieli i kantorów tylko osoby znane i niepodejrzane o kacerstwo.



Ilustracja 4. Karl Gebhardt, *Mnich i uczeń przy oknie*.
Źródło: Karl Gebhardt, Public domain, via Wikimedia Commons.

¹¹ Antoni Karbowski, dz. cyt., t. 1, s. 176.

Hierarchia programowa była następująca: najważniejsze było opanowanie łaciny w mowie, na miejscu drugim stały modlitwy i śpiewy kościelne, na dalszym zaś planie nauka czytania i pisania¹². Tej ostatniej sztuki nadal uczono z pomocą pokrytych woskiem tabliczek. Miało to tę zaletę, że tabliczki można było z łatwością wykonać samemu, a po zapisaniu powierzchnię wyrównać i pisać na nowo. Już w XV w. zaczęto stosować wiszące na ścianie duże tablice pokryte woskiem.

Pensja rektora nie szokowała. W szesnastowiecznym Krakowie otrzymywał mieszkanie i opał oraz po jednym groszu i denarze dziennie od ucznia, co przy 30 uczniach pozwalało na zakup dwóch kurcząt i dwóch jaj, choć bardziej wziętym pedagogom dochody starczały na kupno prosięcia. W Broku podobnie jak i w innych mniejszych miejscowościach przydzielano nauczycielowi ogród, a często i kawałek ziemi ornej. Samemu ciężko było się za podobne wynagrodzenie utrzymać, a co dopiero, gdy nauczyciel miał rodzinę. Każdy szukał więc zajęć dodatkowych. Nauczyciele udzielali lekcji prywatnych, przyjmowali uczniów na stancję, wielu było organistami, pisarzami w kancelarii miejskiej lub w tejże kancelarii pomagało, gdy zdarzył się nawał pracy. Aby zostać nauczycielem, należało co najmniej opuścić szkołę parafialną ze świetnym wynikiem i z nieprzeciętnym zasobem wiedzy oraz odbyć praktykę jako wspomniany *locati*. Ktoś taki dobrze znał łacinę i był z pewnością znacznie lepiej wykształcony od przeciętnego organisty. Poza wioskami kościelnymi wiejskich szkół parafialnych w zasadzie w średniowieczu nie było.



Ilustracja 5. Sala szkolna. Rycina z trzynastowiecznego manuskryptu.

Źródło: Bibliothèque nationale de France, Français 13342, f. 1r., gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b105094193.

Najstarsza notatka dotycząca szkolnictwa w okolicy pochodzi z oddalonej o kilkanaście kilometrów od Broku wioski Złotoria (obecnie Stara Złotoria). W tejże wiosce biskup Erazm Ciołek polecił niejakiemu Orłowi, młynarzowi i cieśli z Daniłowa wybudować kompleks rezydencjalny składający się z kilku drewnianych, piętrowych budynków. Z roku 1510 pochodzi informacja, że na pięterku jednego z nich, w komorze usytuowanej ponad klasą szkolną nauczyciel trzymał swoje rzeczy¹³.

¹² Tamże, t. 3, s. 255.

¹³ *Acta Episcopalia*, k. 146, nr 149, AD w Płocku, [za:] *Materiały Adama Wolffa. Umowa z roku 1514 o budowę domu w Broku*, k. 2, sygn. III-226, zesp. 302/339/0, Archiwum PAN w Warszawie.

Licho płatna posada małomiasteczkowego lub wioskowego nauczyciela, kantora czy organisty miała tę zaletę, że nawet uboga szlachta o nią nie zabiegała. Zdarzało się więc, że takie stanowiska obejmowali synowie chłopscy i biedniejsi mieszczkańcy. Ich marzeniem było znaleźć się w szeregach kleryków, po jakimś zaś czasie zostać wikariuszem, a może nawet objąć chudą wioskową prebendę, na którą szanujący się szlachcic nie chciał nawet spojrzeć. Włożenie sutanny oznaczało dla syna chłopskiego kompletną odmianę losu. Mógł przenieść się do miasta, sprowadzić tam najbliższych i korzystać z kościelnych beneficjów. Także dla większości młodzieży z miast kariera duchowna jawiła się jako atrakcyjna. Z czasem, szlachecka brać rozmnóży się i zwielokrotni swe szeregi, a w rodzinnych gniazdach zaczną braknąć miejsca dla jej potomków. Poczną więc szlacheccy synowie zajmować stanowiska, które ich ojcowie mieli w głębokiej pogardzie, a w wieku XVII trudno będzie o plebeja nie tylko pośród plebanów, ale i wikariuszy. Nic zatem dziwnego, że z upływem czasu szlachta coraz przychylniejszym okiem spoglądała na edukację, a dzieci szlachty najuboższej powszechnie korzystały ze szkółek parafialnych, choć gdy tylko nobile mogli sobie na to pozwolić, to zatrudniali prywatnych pedagogów.



Ilustracja 6. Nauka śpiewu w szkole średniowiecznej.

Źródło: *Public domain, via Wikimedia Commons.*

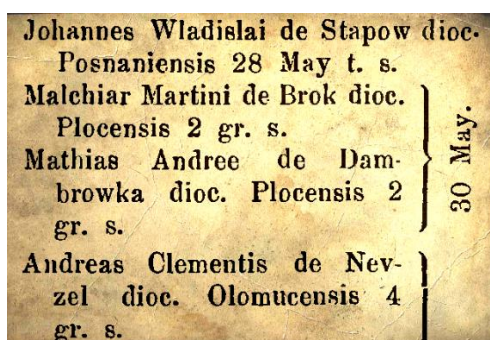
Poziom nauczania w szkołach naszego regionu musiał być niezgorszy, a ambicje edukacyjne uczniów i rodziców spore, skoro pośród studentów Akademii Krakowskiej odnajdujemy młodzieńców z Brańszczyka, Kamieńczyka (wówczas Kamieniec, ale podobnie, jak w przypadku Brańszczyka stosuję nazwę współczesną), Liwa, Nura, Ostrołęki, Ostrowi, Różana, Węgrowa. W aktach uniwersyteckich znajduje się informacja, iż 30 maja 1518 r. złożył przed rektorem Maciejem z Miechowa przysięgę i został przyjęty w poczet studentów uczelni Melchior syn Marcina z Broku, miejscowości położonej w diecezji płockiej¹⁴. Nasz krajjan wniósł 2 grosze opłaty wpisowej. Opłata nie zmieniała się od roku 1400 i wynosiła 8 groszy, ale zwykle wnoszono ją ratami. Tego samego dnia immatrykulowany został Maciej syn Andrzeja z „Dambrowki”, miejscowości położonej w tej samej diecezji, nie jest zatem wykluczone, że obaj młodzieńcy znali się i podróżowali razem. Obok zaś daty 20 sierpnia 1526 r. znajduje się informacja, że tego dnia przysięgę przed rektorem Janem Przyjacielem z Krakowa złożył i grosz wpisowego uiścił inny brokowiak, a mianowicie Maciej syn Pawła¹⁵.

¹⁴ *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 2, fasc. 2, (ab anno 1515 ad annum 1551), s. 185.

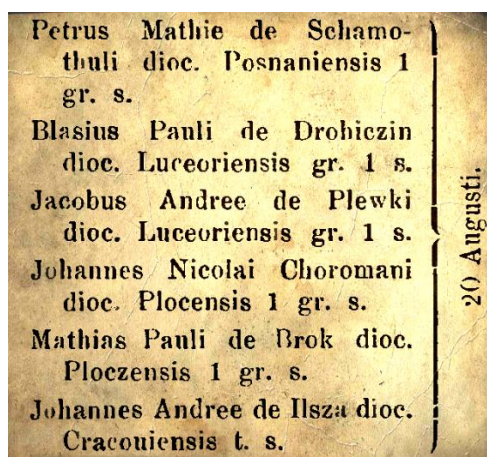
¹⁵ Tamże, s. 235.

W tym samym dniu studentami zostali także Błażej z Drohiczyzna i Jan z miejscowości Choromany koło Ostrołęki.

W oswojeniu się z obyczajami panującymi na uczelni mogli Melchiorowi pomagać pochodzący z Brańszczyka Wojciech syn Józefa i Piotr syn Grzegorza, którzy immatrykulowali się o rok wcześniej¹⁶. W tym samym, co mieszkańcy Brańszczyka roku na uczelnię wstąpił także Wojciech syn Pawła z Nura¹⁷. Pośród immatrykulowanych w roku 1517 znajduje się jeszcze Adam syn Pawła z Węgrowa¹⁸. Z kolei Maciej z Broku mógł się swoimi studenckimi doświadczeniami dzielić z Piotrem synem Mikołaja z Ostrołęki, który wstąpił na uczelnię także w 1526 roku, ale nie jak Maciej w semestrze letnim, lecz w zimowym, czyli kilka miesięcy później. A może Piotr wolał korzystać z rad udzielanych przez swego pobratymca Jana, który studiował w Krakowie już od roku¹⁹?



Ilustracja 7. Melchior syn Marcina z Broku pośród studentów immatrykulowanych na Akademii Krakowskiej dnia 30 maja 1518 r.²⁰



Ilustracja 8. Maciej syn Pawła z Broku pośród studentów immatrykulowanych na Akademii Krakowskiej dnia 20 sierpnia 1526 r.²¹

¹⁶ *Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509-1551*, s. 303.

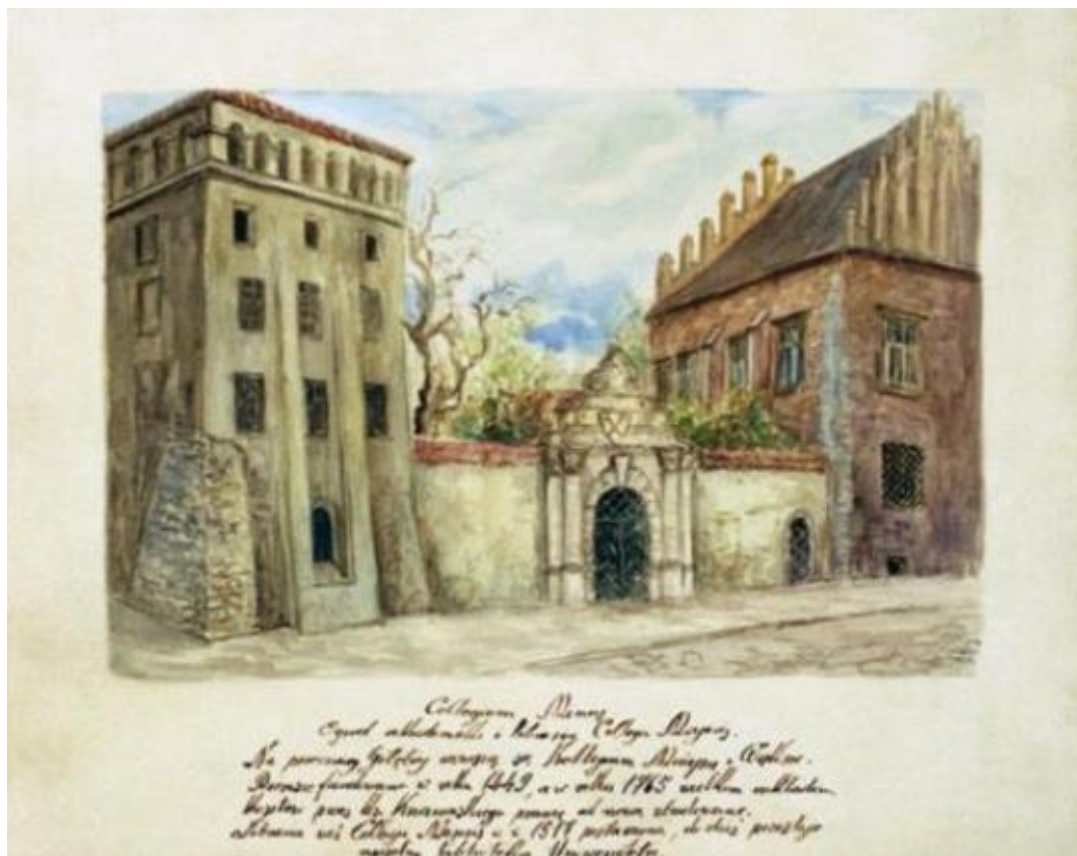
¹⁷ Tamże, s. 440.

¹⁸ Tamże, s. 540.

¹⁹ Tamże, s. 449.

²⁰ *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis...*, s. 185.

²¹ Tamże s. 235.



Ilustracja 9. Historyczne wejście do Ogrodu Profesorskiego pomiędzy budynkami Collegium Minus i Collegium Maius w XVIII w., mal. Halina Kostecka. Akwarela na podstawie starych sztychów Michała i Teodora Baltazara Stachowiczów w zbiorach Collegium Maius UJ.

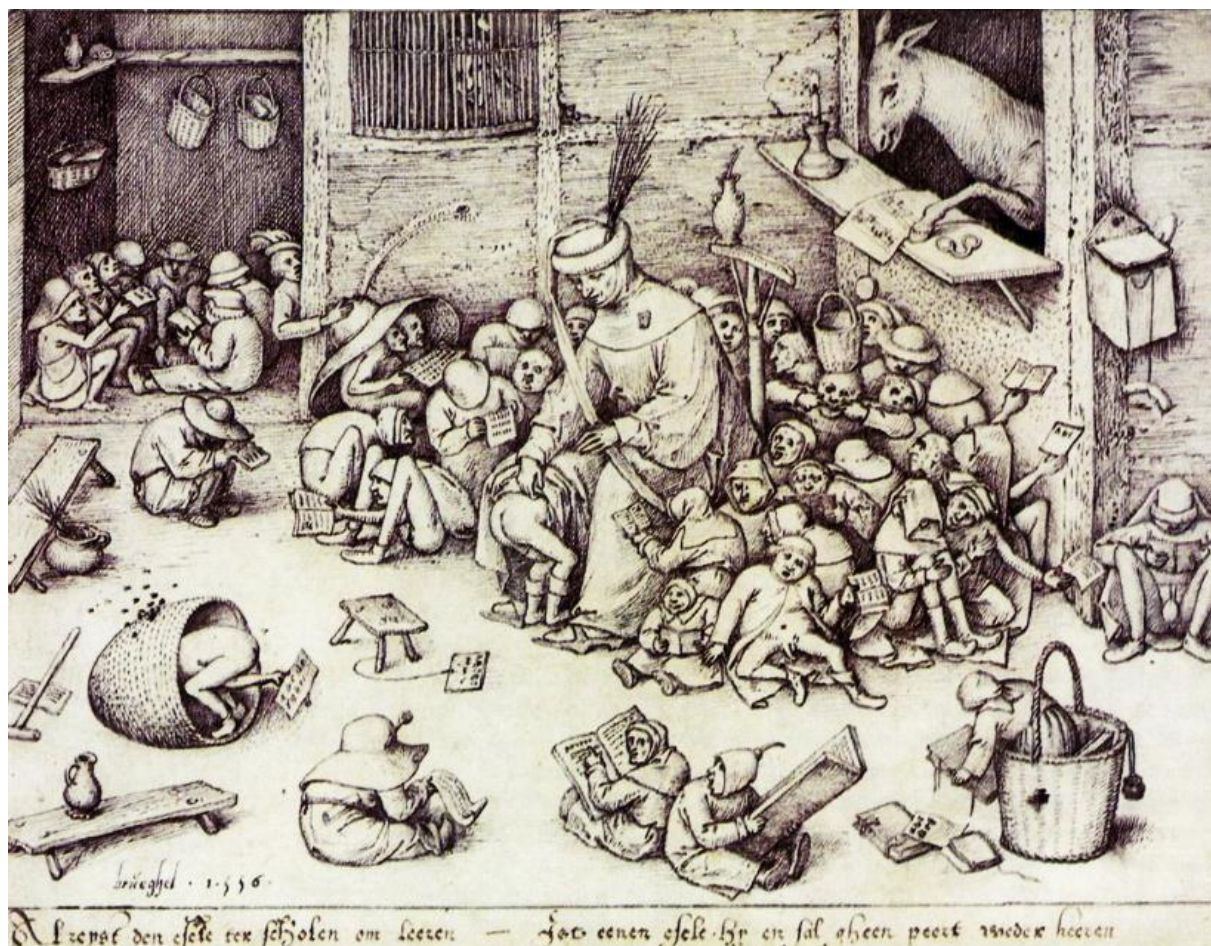
Źródło: *Uniwersytet Jagielloński z innej perspektywy. Burzliwe dzieje Ogrodu Profesorskiego*, na portalu uj.edu.pl.

Niestety, niewiele wiadomo o dalszych losach studentów z Broku. Nie wiemy nawet, ile mieli lat, gdy zostali studentami, choć do przysięgi dopuszczano zazwyczaj osoby, co najmniej czternastoletnie. Zdarzało się jednak, że przyjmowano małe dzieci. Najmłodszy student uniwersytetu w Lipsku miał dwa lata²². Nie wiadomo, po co zapisywano na uczelnię takie maluchy, ale najprawdopodobniej chodziło o jakieś kruczki prawne. Tak liczny zastęp mieszkańców regionu studiujących w ówczesnym Krakowie świadczy najlepiej o wysokim poziomie tutejszych szkół. Oznacza to także, że nasi krajanie nie byli ludźmi zgnuśniałymi, ale gotowymi do podróżowania i podjęcia walki o zmianę swego losu. Zresztą mieszczenie stanowili większość ówczesnych studentów i kadry Akademii Krakowskiej. Stanisław Górski, sekretarz królowej Bony pisał w liście do swej pryncypałki, iż „wszyscy tutaj są plebejami i swoich tylko plebejów kochają, ściągają do siebie i do swego kolegium. Szlachty jest niewiele, którą niechętnie znoszą między sobą, której nienawidzą gorzej od psów i węzów, mając zawsze w pamięci odsunięcie swe od kościołów katedralnych i z tego powodu kolegium sami sobie przywłaszczają”²³.

²² *Metryka czyli album...*, s. XXII (wstęp).

²³ *Historia wychowania*, t. 1, s. 374.

Ostatnie słowa listu sekretarza, odnosiły się do zamknięcia w roku 1501 dostępu do wyższych stanowisk kościelnych dla osób spoza stanu szlacheckiego. Jednak pomimo ograniczania ludziom z niższych stanów możliwości kariery, wielkie zastępy szlachty odnosiły się do nauki nadal ze wzgardą, a szlachta wbrew opinii imé Górki murów Akademii nie szturmowała. W roku 1974 wydano dzieło *Historia nauki polskiej*, w którym zamieszczono biogramy ludzi nauki żyjących w wiekach XVI i XVII – 80% z nich, to biogramy osób o mieszczańskim rodowodzie. Przy czym pośród szlachty przeważały zainteresowania historyczne, natomiast nauki ściśle stanowiły prawie wyłączną domenę mieszczan²⁴.



Ilustracja 10. Karykaturalna wizja szkoły wiejskiej z XVI w. Żona nauczyciela obserwuje przez kratę w kuchni pracę męża. Widoczne są kosze z darami, którymi rodzice opłacają naukę dzieci. Po prawej stronie przytwierdzona jest skrzynka, z której zwisa kielbasa. Nauczyciel wymierza karę chłosty. Jedną wiązkę różg ma zatknęłą za kapelusz, a zapasowa moczy się w garnku. Wszyscy zabawiają się jak tylko mogą. Poszukując schronienia przed łobuziakami, dzieci najślabsze otaczają nauczyciela.

Obraz Pietera Brueghla (starszego) z 1556 r.

Źródło: Pieter Brueghel the Elder, Public domain, via Wikimedia Commons.

²⁴ Maria Bogucka, Henryk Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, s. 556.

Zdarzało się, że życie studentom z naszego regionu zatrawali żacy pochodzący z innych rejonów ojczyzny: „Wśród młodzieży krajowej przedmiotem dokuczliwych pocisków słownych byli przede wszystkim Mazowszanie. Mieli oni opinię głupkowatych, lecz zarazem chytrych i podstępnych. Niejednokrotnie chcąc kolegę potraktować pogardliwie, używano nazwy »Mazowita« lub »świnia mazowiecka«”²⁵. W drugiej połowie XVI w. studiującej w Krakowie mazowieckiej młodzieży przyszedł z pomocą biskup płocki Andrzej Noskowski, wielki humanista i znakomity organizator. To właśnie ten biskup doprowadził do szczęśliwego końca budowę kościoła w Broku. Tenże biskup ufundował w roku 1558 krakowską Bursę Filozofów oraz dwadzieścia stypendiów dla młodzianków z diecezji płockiej. Celem fundacji było zapewnienie mazowieckim szkołom wykształconej kadry nauczycielskiej, gdyż dla krakowskich magistrów posada na dalekim Mazowszu nie była atrakcyjna²⁶. Po zakończeniu studiów stypendysta był obowiązany do nauczania przez dwa lata w szkole, do której został skierowany przez biskupa płockiego. Później mógł podążyć własną ścieżką kariery – obowiązki narzucone stypendystom nie były więc przesadnie uciążliwe. Ukoronowaniem oświatowych starań biskupa Noskowskiego było sprowadzenie do Pułtusa jezuitów i utworzenie kolegium.

O tym, że praktycznie przy każdej parafii na północnym Mazowszu istniała w XVI w. szkoła, świadczy dokument z roku 1530 podający uposażenie 125 probostw w archidiaconacie pułtuskim. Jedynie w kilku przypadkach nie podano wysokości funduszy przeznaczonych na utrzymanie nauczyciela, co nie znaczy, że ich nie było. Fundusze takie istniały także w niedawno erygowanych parafiach Sadowne i Stoczek²⁷. Do spraw oświaty w diecezji biskupi płocky przykładali nie mniejszą wagę niż ci krakowscy, którzy w 1546 r. polecali, aby przy każdym kościele „była szkoła i kleryk względnie nauczyciel, który by chłopców z parafii ćwiczył w obyczajach, cnocie i nauce”²⁸. Od połowy XVI w. dynamicznemu rozwojowi szkolnictwa sprzyjał Sobór Trydencki, który widział w katolickiej edukacji zaporę przeciwko wzrastającej sile reformacji. Na przełomie XVI i XVII w. nie było w diecezji płockiej parafii, w której nie funkcjonowałyby szkółka. W miastach zamożniejszych, a do takiego miana pretendował ówczesny Brok, nauczycielami bywali bakałarze, magistrzy, a nawet doktorzy filozofii. Nauczyciele bez studiów akademickich pracowali już raczej tylko w pomniejszych wioskach kościelnych i zwano ich klechami. Zwykle łączyli aktywność edukacyjną z funkcją organisty oraz wykonywaniem różnych posług kościelnych. W pochodzących z roku 1609 aktach wizytacji parafii diecezji płockiej mowa jest o prefekcie brokowskiej szkoły i kantorze²⁹. Niewykluczone, że prefekt miał także pomocników, ale o nich w dokumentach wizytacyjnych nie zawsze wspominało. Podobne zapiski dotyczą Zaręb Kościelnych i Zuzeli. W przypadku Sadownego wizytator wspomina o szkole mieszczącej się w starym budynku³⁰. Dopiero w roku 1612 postanowiono usystematyzować i w miarę możliwości ujednoczyć program nauczania w

²⁵ Antoni Karbowski, dz. cyt., t. 3, s. 454.

²⁶ Aleksandra Sołtan, *Contubernium Philosophorum – krakowska fundacja biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego*, s. 16-17.

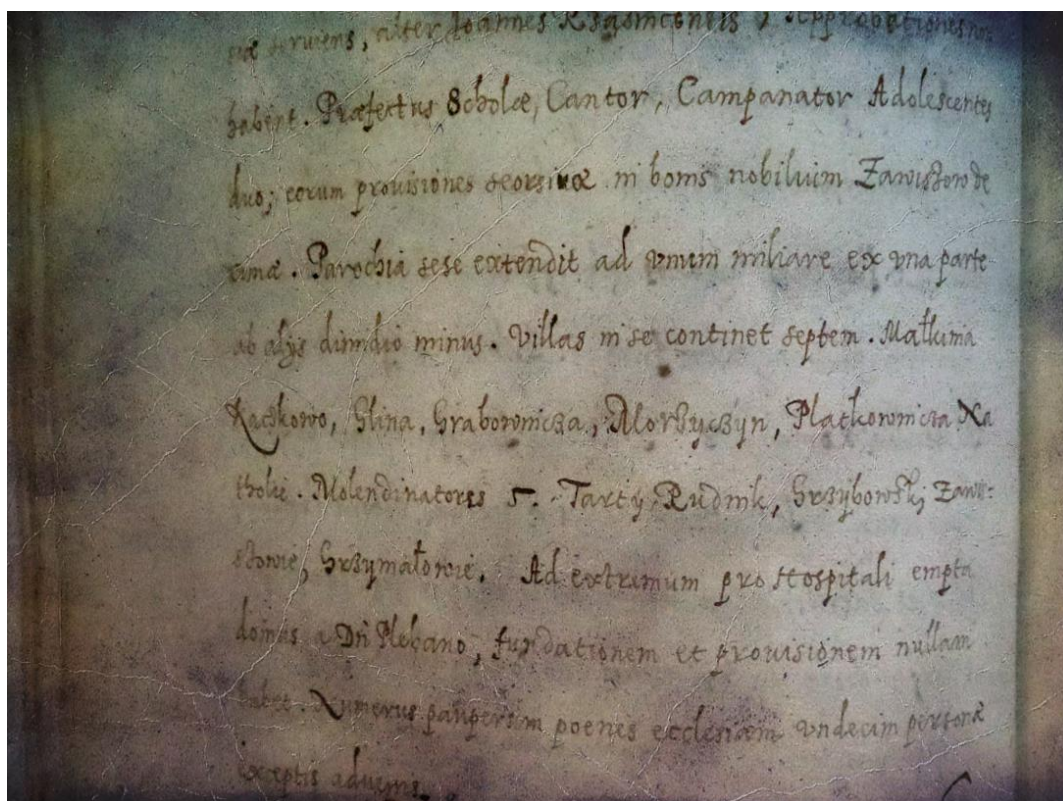
²⁷ Ks. Tadeusz Żebrowski, dz. cyt., s. 89.

²⁸ Jan Krukowski, *Podstawy nauczania i wychowania w krakowskich szkołach parafialnych w XVI i pocz. XVII w.*, s. 84-85.

²⁹ *Akta wizytacji z r. 1609 dek: wyszkowski, nurski, stanisławowski, wiznieński, łomżyński*, k. 44v, nr 10, AD w Płocku.

³⁰ Tamże, k. 38, 42, 46.

szkołach parafialnych, a o ułożenie odpowiedniej ustawy zwrócono się z prośbą do Akademii Krakowskiej. Zasadnicze cele podstawowej edukacji pozostały bez zmian – szkoła miała nadal przede wszystkim krzewić i utrwalać pobożność wśród dzieci i młodzieży.



Ilustracja 11. Fragment akt wizytacji parafii Brok w roku 1609, w którym mowa jest między innymi o prefekcie szkoły i kantorze (*Prefectus Scholae, Cantor*)³¹.

Kryzys gospodarczy, który zaczął się w Polsce już w ostatnich dziesięcioleciach wieku XVI, pogłębiły wojny toczone ze Szwecją w pierwszych trzech dekadach wieku XVII. Podupadły instytucje edukacyjne, a seminarium pułtuskie zdobywało się na kształcenie ledwie trzech lub czterech seminarzystów. Na ciężki stan oświaty zwrócił uwagę w 1632 r. biskup płocki Stanisław Łubieński³². Jednym ze środków zaradczych przygotowanych przez biskupa, było utworzenie fundacji dla młodzieńców przygotowujących się do kapłaństwa³³. Brokowska rezydencja była ulubionym miejscem odpoczynku i pracy tego hierarchy. Nie jest wykluczone, że wśród beneficjentów tej fundacji znalazł się także jakiś zdolny, obyczajny i pobożny absolwent szkoły w Broku. Droga do kariery duchownej zamykała się jednak coraz bardziej dla ludzi ze stanów innych niż szlachecki. Zresztą nawet synom mniej zamożnej szlachty coraz trudniej było zdobyć wykształcenie wyższe od parafialnego. Trzeba było być jednostką nadzwyczaj uzdolnioną, obdarzoną szczęściem i obrotną życiowo, aby skorzystać z pomocy fundacji lub zyskać przychylność możnego protektora.

³¹ Tamże, k. 44v.

³² Ks. Wojciech Góralski, *Przygotowanie kandydatów do kapłaństwa w diecezji płockiej w świetle potrydenckich synodów diecezjalnych*, s. 70.

³³ Ks. Tadeusz Żebrowski, dz. cyt., s. 87.

Bieda związana z pogłębiającym się kryzysem powodowała, że wiele wiejskich i małomiasteczkowych szkółek ledwie egzystowało, a uczniowie bywali w nich tylko ciałem: „Rektor jest starzec schorzał, podobnie jego kolega. Dzieci nie uczą się wcale [...] domy szkolne w najopłakańszym stanie, bez dachu, z dziurawymi oknami, lub podobne do szałasów pasterzy”³⁴. Gdy tylko robiło się cieplej, to szkółki pustoszały, gdyż dzieci były potrzebne w gospodarstwie. W zimie też w szkółkach rojno nie było, gdyż trudno, aby bosa pacholęta z odległych wiosek przedzierały się przez śniegi i błota. Do tych samych szkółek uczęszczali potomkowie biednej szlachty zagrodowej, ale i dla nich włożenie obuwia nie było codzienną czynnością. Niewiele lepszy bywał los nauczycieli, których często rekrutowano spośród niedoszłych studentów. Proboszcz traktował przeciętnego nauczyciela wiejskiego, a także tego z ubogiego miasta, jak kościelnego sługę. W najbiedniejszych parafiach jedna izba służyła za klasę szkolną i całe mieszkanie nauczyciela.

Zasadnicza pensja nauczycielska opierała się na klerykaturze. Były to daniny płacone corocznie na rzecz szkoły przez parafian. Po żniwach zwykł jeszcze klecha jeździć furą do włościan z „petycją”. Nie wiem, czy także w Broku nauczyciel zjeżdżał z petycją do mieszczan-rolników, ale najprawdopodobniej tak było. Zwykle chłopci dawali po kilka snopków zboża. Zależało to jednak od ich dobrej woli i humoru. Bywały przypadki, że wyprowadzeni z równowagi natręctwem klechy włościanie chwyтали za kołki, a nauczyciel długo pamiętał pechową petycję, która zamiast dochodu przyniosła tylko guzy i rany. Dochodem, o trudnej do ustalenia wysokości, była coroczna kolęda. Klecha chodził po niej z proboszczem na przełomie roku, a z zebranych datków zatrzymywał trzecią część dla siebie. Kolęda miała tę zaletę, że nikt nie śmiał w obecności plebana, poczęstować klechy kołkiem. Były jeszcze inne pomniejsze datki i ofiary, a jeśli zebrać to wszystko razem, to dochody klechy wiejskiego sięgały jednej trzeciej tych wikarego lub mniej więcej połowy zarobków plebańskiej kucharki³⁵. Wraz ze wzrastającą biedą nauczyciele coraz bardziej uzależniali się od proboszczów, a ci gnali ich do pracy w polu czy oborze, sprzątanía kościoła, dzwonienia, pieczenia opłatków. Aby utrzymać się przy życiu wiejski i małomiasteczkowy nauczyciel miał się każdego możliwego zajęcia, był: golibrodą, znachorem, pokątnym doradcą prawnym. Nieco lepiej radzili sobie nauczyciele bezżenni, bo zawsze mogli opuścić parafię, aby poszukać szczęścia w większym mieście czy wojsku, a bywali podobno i tacy, którym pleban tak dał do wiwatu, że zasilali szeregi kozaków.

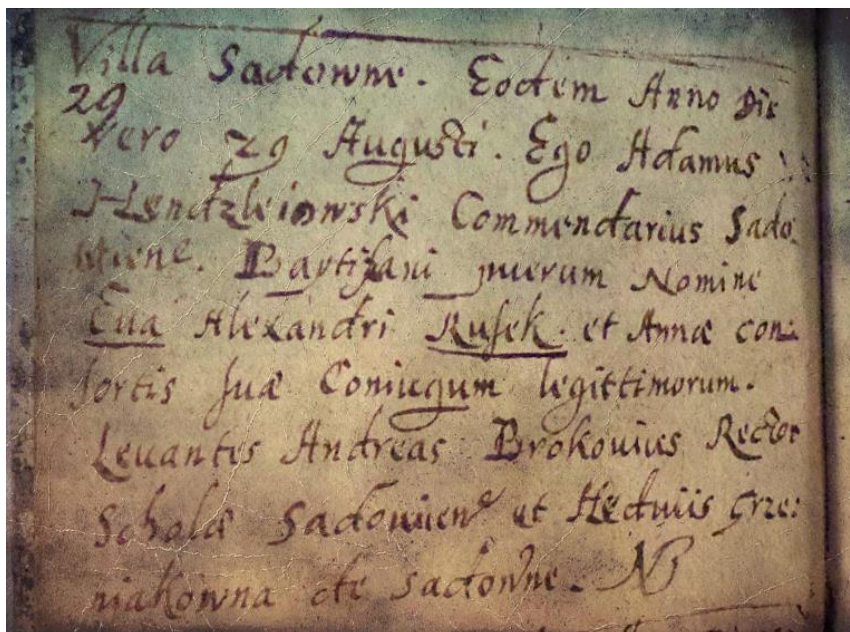
Nieco lepiej mogła sytuacja wyglądać w Sadownem, a to z tej racji, że były to przecież dobra kanoników kapituły kolegiaty św. Jana Chrzyciela w Warszawie. Można więc oczekiwać, że kanonicy przykładali do oświaty w swych dobrach większą wagę niż jakiś szlachetka półanalfabeta. Przetrwwały niektóre sadowieńskie księgi parafialne pochodzące jeszcze z roku 1643. Poznajemy dzięki nim nazwiska kilku ówczesnych nauczycieli. Miło, że w latach 1643-1644 rodzice z Kołodziaża, Sadownego, Wilczogęb i Niemcowej Woli wielokrotnie wybierali na ojca chrzestnego swych pociech rektora sadowieńskiej szkoły Andrzeja Brokowskiego (oryg. Brokowiusa)³⁶. Jako rektorzy sadowieńskiej szkoły sprzed potopu szwedzkiego

³⁴ Irena Gieysztorowa, Andrzej Zahorski, Juliusz Łukasiewicz, *Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526-1914*, s. 99.

³⁵ Antoni Karbowski, dz. cyt., t. 3, s. 439-440.

³⁶ *Księga ochrzczonych parafii Sadowne*, akty: 28, 29, 32/1643; 4, 11/1644, Kancelaria Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Jana Chrzyciela w Sadownem.

wymienieni są jeszcze Adam Płoński (oryg. Płonscensis)³⁷ i Wojciech Biniewski³⁸. Pojawił się w księgach jeszcze Maciej Jurgius, ale tylko dwukrotnie, więc był to prawdopodobnie wędrowny bakałarz lub nauczyciel szlacheckich, dworskich dzieci³⁹. W księgach wymieniono jeszcze kantora Tomasza Obryckiego, co pozwala przypuszczać, że urodził się w Obrytem koło Pułtuska⁴⁰.



Ilustracja 12. Parafia Sadowne, wieś Sadowne, 29 sierpnia 1643 r. Andrzej Brokowski (Andreas Brokowi'us) ojcem chrzestnym Ewy Rusek córki Aleksandra i Anny⁴¹.

Zazwyczaj znacznie lepiej wyglądała edukacja w miastach, oczywiście nie w tych najbiedniejszych, ale także w tych niewyróżniających się wielkością i bogactwem. Do takich średniaków zaliczał się Brok. Większy poziom wymuszały potrzeby mieszczan, którzy w edukacji swych dzieci, widzieli dla nich szansę nie tylko na wdzianie sutanny. Dobra znajomość czytania, pisania, rachowania, geometrii i języków obcych ułatwiała przecież awans do szeregów miejskiego patrycjatu, pełnienia przeróżnych funkcji biurokratycznych, osiągnięcia sukcesu w handlu, operacjach finansowych i rzemiośle. Często miejskimi rektorami bywali absolwenci Akademii Krakowskiej, a program szkółek był tak ambitny, że do nauki łaciny wykorzystywano najslawniejsze dzieła starożytnych klasyków. Niewykluczone, że taka sytuacja dotyczyła Broku, miasta, gdzie przecież wznosiła się biskupia rezydencja, a proboszcz i rektor mogli w każdej chwili spodziewać się wizyty biskupiego oficjela. Najwcześniejsze ocalałe księgi ochrzczonych w parafii brokowskiej pochodzą z roku 1650. W maju roku 1653 pochodzący z Płocka Jan i Anna Dzikiewiczze wybrali bakałarza brokowskiego Andrzeja

³⁷ Tamże, akty: 4, 11, 13, 15, 24, 36, 40/1645; 5, 6, 13/1646.

³⁸ Tamże, akty: 16, 26/1646; 15, 21/1647; 18, 29/1648; 13, 17, 20, 22, 30/1649; 23, 43, 57/1650; 20, 27, 52, 58/1651; 1, 8, 16, 19, 20, 22/1652; 2/1653; 5/1654; 8, 9, 17/1655.

³⁹ Tamże, akty: 27, 35/1645.

⁴⁰ Tamże, akty: 5, 8, 17/1645; 16/1646; 16/1647; 8, 15, 16/1648; 7, 14/1652; 4, 7, 12, 19, 25/1654; 11, 27, 35/1655.

⁴¹ Tamże akt 29/1643.

Perzynkę na ojca chrzestnego swego synka⁴². Z kolei w kwietniu roku 1656 ojcem chrzestnym małego Wojciecha Baty został rektor szkoły brokowskiej Wojciech Szudłowski⁴³. Dzięki księgom parafialnym poznajemy także nazwiska kantorów, którzy przed szwedzkim potopem uczyli brokowiaków śpiewu. Byli to Jan Rytel⁴⁴, Jan Gołębiowski⁴⁵ oraz Tomasz Krajewski⁴⁶.

U schyłku świetności miasta, otworzyła tu swoje podwoje szkoła nie byle jaka, bo kolegium jezuickie. Liczba uczniów tej uczelni była odwrotnie proporcjonalna do świetności jej siedziby, czyli pałacu biskupiego. Nauki pobierał tu bowiem tylko jeden uczeń – jeden, ale za to nie byle jaki, bo przyszły król polski Michał Korybut Wiśniowiecki, syn znanego nam doskonale z powieści *Ogniem i mieczem* księcia Jeremiego. Rektorem tej uczelni był Jan Chryzostom Fabricius, nazwisk zaś pozostałych nauczycieli niestety nie znamy. Przyszły król rozpoczął naukę w Broku w końcu roku 1552, zakończył zaś po śmierci swego opiekuna królewicza polskiego i biskupa płockiego Karola Ferdynanda Wazy, który zmarł w maju 1655 r. w Wyszku⁴⁷.



Ilustracja 13. Adriaen van Ostade, *Nauczyciel*, olej na desce, 1614.

Źródło: Adriaen van Ostade, *Public domain*, via *Wikimedia Commons*.

⁴² *Księga ochrzczonych parafii Brok*, akt z 20 maja 1653 r., Kancelaria Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Andrzeja Apostoła w Broku.

⁴³ Tamże, akt z 7 kwietnia 1656 r.

⁴⁴ Tamże, akty z 5 i 11 lutego 1653 r.

⁴⁵ Tamże, akty z 29 listopada 1655 i 16 lutego 1656 r.

⁴⁶ Tamże, akt z 10 października 1656 r.

⁴⁷ Więcej o sławnym absolwencie brokowskiego kolegium w opowieści *Król przyszły i król niedoszły w Broku*, na portalu madzelan.cba.pl.

UPADEK

Potop szwedzki przetrwało niewiele mazowieckich szkół parafialnych, a że bieda w miastach bywała nawet większa niż w wioskach, to sytuacja nauczyciela miejskiego zrównała się w zasadzie z tą wioskowego. Przeciętny proboszcz miał na głowie multum kłopotów znaczniejszych, niż to, kto w szkole naucza, jak naucza i czy w ogóle szkołka egzystuje. Wobec spustoszenia kraju każda para rąk do pracy była niezbędną, więc dziedzice przestali choćby nawet genialnym chłopskim synom zezwalać na opuszczenie wiosek. Nauczyciel tam, gdzie przetrwał, miał więc niewiele do zrobienia na niwie edukacji, ale czasu nie mitrężył, bo proboszcz zawsze znalazł pedagogowi jakieś zajęcie na swoim folwarczku.

Niewiele korzyści z nauki czerpali także mieszkańcy zniszczonych miast. Mieszczanom wyrosła nowa konkurencja w ubieganiu się o miejskie posady w postaci wynędzniałej drobnej szlachty, która z radością łapała każdy urząd, choćby i małomiasteczkowego pisarczyka. Tymczasem liczba stanowisk w miejskiej biurokracji dramatycznie zmalała. Choćby w kancelarii brokowskiego zrujnowanego ratusza, dla obsługi kilkuset mieszkańców i niewiele większej liczby włościan zamieszkujących okolicę, nawet jeden pisarz starczał teraz aż nadto, podczas gdy niegdyś i kilku miało pełne ręce roboty. Przez dziesiątki lat głucho w księgach brokowskich o miejscowych nauczycielach. Dopiero w grudniu roku 1755 ksiądz ochrzcił Łucję Nienałtowską, córkę nauczyciela szkoły brokowskiej szlachetnego Antoniego i Anny⁴⁸. W połowie wieku XVIII urządzono więc w Broku szkołkę, ale edukacyjna przygoda szlachetnych Nienałtowskich w nadbużańskim mieście trwała najprawdopodobniej bardzo krótko. O dziwo, okazuje się, że niedługo po szwedzkim potopie szkołka, choćby na krótko, odrodziła się w Porębie, gdyż w zapiskach brokowskich ksiąg parafialnych z roku 1665 znajdujemy Jana Baltocha, rektora porębskiej szkoły⁴⁹. Sadowieńskie księgi ochrzczonych z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVII w. wspominają o dwóch rektorach tamtejszej placówki oświatowej – Stanisławie Bieleńskim⁵⁰ i Macieju Ostrowskim⁵¹. Mowa jest jeszcze o Wojciechu Rektorze⁵² i Macieju Szulskim⁵³, ale byli to prawdopodobnie guwernerzy z dworów w Kołodziążu i Mrozowej Woli.

W ostatnich dwóch dekadach XVII w. pojawiły się nadzieje na podniesienie kraju z upadku. Nastroje polepszyła szczególnie wiktoria wiedeńska. Pod koniec tamtego wieku biskup Andrzej Załuski polecił, aby wizytatorzy dokładnie badali, czy w każdej z parafii jest szkoła, kto w niej naucza i czy chłopcy i dziewczęta uczą się osobno, czy razem⁵⁴. Kolejna wojna północna położyła kres tym nadziejom. Z wojną przyszedł głód i zarazy, a szkoły parafialne padały niczym kostki domina. Trudno się proboszczom dziwić, że pośród panującej nędzy obojętnieli na sprawy szkolnictwa. Analfabetyzm i ciemnota szerzyły się niczym zaraza. Cóż zresztą mówić o wykształceniu włościan i ubogich mieszczan, skoro na dziecięciu drobnych

⁴⁸ *Księga ochrzczonych parafii Brok*, akt 76/1755.

⁴⁹ *Księga zaślubin parafii Brok*, akt z 8 lutego 1655 r., Kancelaria Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Andrzeja Apostoła w Broku.

⁵⁰ *Księga ochrzczonych parafii Sadowne*, akty: 3/1673; 5, 6/1677.

⁵¹ Tamże, akty: 3, 8, 11/1678; 4/1679; 12, 13, 16, 18/1680; 7/1681; 2/1683; 1, 2, 3, 7/1686; 3/1689.

⁵² Tamże, akt 4/1674.

⁵³ Tamże, akty: 1/1675; 1. 2/1676.

⁵⁴ Ks. Tadeusz Żebrowski, dz. cyt., s. 89.

szlachciców analfabetami było dziewięciu, na dziesięciu średniaków czterech, a i co trzeci bogatszy nobil nie posiadał sztuki czytania i pisania⁵⁵.

Szczupłych informacji o edukacji brokowskiej z pierwszej połowie XVIII w. dostarczają akta wizytacji miejscowej parafii. Te z roku 1711 nie wspominają wprawdzie o szkole, ale mowa jest o 10 złotych ze skarby Bractwa Różańca Świętego przeznaczanych na naukę dzieci⁵⁶. Wymieniona kwota z pewnością nikogo nie skusiłaby do objęcia posady nauczyciela. Prawdopodobnie był to dodatek zachęcający organistę do podjęcia trudu nauczania. To przypuszczenie potwierdza notatka z roku 1724: „Nauk udziela w swym domu organista, który otrzymuje pensji złotych 50 i jeszcze 10 ze skarby Bractwa Różańca Świętego”⁵⁷. Dobrze, gdy w parafii znalazł się bystry, pracowity organista, który nieźle opanował sztukę czytania, pisania i rachowania. Uczył dzieci pacierzy, śpiewu, a gdy ktoś nieco organicie groszem sypnął, to dzielił się swą wiedzą z zakresu edukacji wyższej. Te niby szkółki gromadziły po kilku uczniów, dzięki czemu choćby niewielka grupka miała możliwość zdobycia umiejętności czytania, pisania, a nawet opanowania podstawowych działań arytmetycznych. Znamy nazwiska kilku organistów, którzy w XVIII w. znaleźli zatrudnienie w kościele brokowskim i najprawdopodobniej edukowali młodych brokowiaków. Byli to: Franciszek Wójcikiewicz⁵⁸, Józef Górski⁵⁹ i Tomasz Cieszewski⁶⁰ w latach trzydziestych; na przełomie trzeciej i czwartej dekady Jakub Kosicki⁶¹; w latach czterdziestych i przez pierwszą połowę pięćdziesiątych Walenty Drozdowski (czasami opisywany jako Drozdowicz, Drozd, Druzdz)⁶², a na krótko pana Walentego zastąpił Jerzy Borowski. W roku 1755 przeniósł się do Broku były organista prostyński Jakub Olszewski⁶³, ale długo miejsca nie zagrzał i dwa lata później zastąpił go Jakub Bielecki⁶⁴, który na posadzie utrzymał się raptem rok. Jego następcą został Tomasz Burski⁶⁵, którego w roku 1760 na pewien czas zastąpił Antoni Łada⁶⁶. Cztery lata później organistą jest Mateusz Kostro⁶⁷. Tenże utrzymał się na tym stanowisku, aż do momentu zejścia z tego świata w roku 1782 (wdowę po śp. Mateuszu przyprawił o liczne frasunki brokowski burmistrz Jan Małkiński⁶⁸). Następnym organistą został Maciej Gryczkowski, który poślubił w Broku szlachciankę pannę Annę z Kuropatw Godlewską⁶⁹. Końcówka wieku XVIII to okres, w którym

⁵⁵ Stefan Możdżeń, dz. cyt., s. 190.

⁵⁶ Akta wizytacji różnych parafii 1711, k. 349v, AV 252, AD w Płocku.

⁵⁷ Akta wizytacji 1724, k. 165, AV 256, AD w Płocku.

⁵⁸ Księga zaślubin parafii Brok, akt z 18 stycznia 1731 r.

⁵⁹ Tamże, akty: 54, 58/1735.

⁶⁰ Tamże, akty: 2, 3, 5/1738.

⁶¹ Tamże, akty: 36, 45, 46/1739; 15, 42/ 1740; 18/1741;

⁶² Tamże, akty: 25/1641; 16/1642; 5, 18, 38/1643; 22, 28/1744; 4, 10/1745; 24, 28, 30/1746; 4, 14, 18, 19/1747; 1, 12, 16, 21, 22, 24, 27, 41, 49/1748; 1, 15/1749; 36/1750; 12, 14, 24, 39/1751; 46, 48, 55/1752; 10, 22, 29, 35, 61/1753; 5, 8, 14, 21, 25/1754; 36/1755

⁶³ Tamże, akty: 68/1755; 17/1756; 20/1757.

⁶⁴ Tamże, akty: 35, 36/1757; 15, 28, 34/1588.

⁶⁵ Tamże, akty: 55/1758; 8, 42, 49, 69/1759; 6, 7, 8/1761; 39/1763.

⁶⁶ Tamże, akty: 39, 47/1760.

⁶⁷ Tamże, akty: 80/1764; 54/1766; 47, 74/1767; 47, 74, 84/1768; 79/1769; 3, 45, 48, 69/1770; 13, 33, 44, 48, 52, 71/1771.

⁶⁸ Więcej o praktykach tego burmistrza w artykule: Jerzy Madzela, *Krewki burmistrz*, [w:] *Brok nad Bugiem. W stulecie odzyskania praw miejskich*, pod red. Jadwigi Sadowskiej, Brok 2022, s. 120-129, [lub] Jerzy Madzela, *Krewki burmistrz*, na portalu madzela.cba.pl.

⁶⁹ Księga zaślubin parafii Brok, akt 8/1782.

grał na organach i być może nauczał czeredkę brokowskich dzieci Jan Kotowski⁷⁰, najprawdopodobniej syn Józefa, organisty z Sadownego.

Pewien szlachcic pozostawił opis edukacji elementarnej w czasach panowania Augusta III Sasa:

Lubo niektóre dzieci pojętniejszych zmysłów od pięciu lat zaczynano uczyć czytać, w domu, nie oddawano ich atoli powszechnie do szkół, aż w roku siódmym zaczętem lub skończonym.

Dla mieszkających po miastach pierwsza szkoła była parochialna, przy farze lub katedrze: gdzie się znajdowała; po wsiach z trudna gdzie przy farze znajdowała się taka szkoła. Dlatego szlachcic mieszkający na wsi, nim oddał dzieci do szkół, musiał w domu wprzód je nauczyć czytać, przyjmując na ten koniec jakiego nauczyciela, jeżeli między domowymi nie miał nikogo do tej usługi sposobnego.

W szkole parochialnej uczono samych chłopców; dziewczęta zaś oddawano do niewiast statecznych tym się bawiących, które ich uczyły samego czytania po polsku, dzierzgania pończoch i szycia rozmaitego. Majętniejszych córek uczono języka niemieckiego i francuskiego, który już zaczął wchodzić w modę. Panów wielkich córki uczone były tego wszystkiego w domu przez ochmistrzynię, a przy tym przez metrów pisania i tańcowania.

Chłopców w szkole parochialnej uczono czytać na elementarzu i pierwszych początków łaciny na gramatyce: Alwarze lub Donacie⁷¹. Katechizm, czyli nauka religii, była pierwszą przed wszystkimi innymi. Kary szkolne na tych, którzy się uczyć nie chcieli albo swawolą jaką popełnili, były: niedopuszczenie jedzenia obiadu, klęczenie albo plagi. Instrumenta kary: placenta, to jest skóra okrągła, gruba, w kilkoro złożona, na dłoń szeroka, na trzonku drewnianym obdłużonym osadzona, którą – za omyłki w czytaniu lub na pamięć tego, czego się nauczyć naznaczono, odmawianiu – bito w rękę; za zupełne nienauczenie się wydziału swego lub za swawolą albo inne przestępstwo praw szkolnych instrument kary: różga brzozowa albo dyscyplina, pospolicie rzemienna, u surowszych zaś nauczycielów z sznurków nicianych tęgo spleciona, siedem lub dziewięć odnóg mająca, którą to różgą lub dyscypliną bito w tył obnażony, uderzając najmniej trzy, a najwięcej piętnaście razy, według przewinienia, według cierpiętności ciała i według surowości lub łagodności nauczyciela.

Na sporszych chłopczaków, więcej nad lat siedem starszych, używano kańczuga. Był to rzemień twardy, innym rzemieniem tęgo opleciony, na trzonku drewnianym osadzony, na łokieć długi, jak cepy chłopskie składany. Kańczugiem nie bito w gołe ciało, które by kaleczył, ale przez suknie, a przynajmniej przez spodnie, a i tak, silno przyłożony, dosyć bólu zadawał. Znajdowały się atoli tak twardego ciała dzieci, że kańczugowe plagi w gołe ciało wytrzymały bez naruszenia skóry, tylko sinymi dęgami się karbujały; i którzy mieli tak twarde ciało, byli też pospolicie równie tępych zmysłów: nieukowie, niechlujowie, na wszystkie przykrości wytrzymali.

Jeszcze był jeden rodzaj kary w szkole parochialnej, i ten mało gdzie używany. Kiedy który chłopiec poblizszych wedle siebie zapachem nieprzyjemnym poczęstował, tedy oskarżony musiał się sam dobrowolnie położyć na stołku na środku szkoły wystawionym, tam każdy współstudent zdjąwszy bot z nogi uderzył go raz cholewą, i to była kara wstydzająca, nie boląca, występкови równa⁷².

⁷⁰ Tamże, akt 19/1799.

⁷¹ Alwar to popularna nazwa podręcznika do nauczania łaciny autorstwa Emanuela Alvareza (1526-1582). Donat zaś to rzymski retor i gramatyk z IV w., autor popularnego podręcznika gramatyki łacińskiej zwanego powszechnie *Donatem*.

⁷² Jędrzej Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, s. 57.

Powstanie w 1773 r. Komisji Edukacji Narodowej przeszło w Broku, podobnie jak w większości mazowieckich parafii, zdaje się, że bez echa. Za czasów KEN nadal jedynym typem szkoły elementarnej, pozostawała rzymskokatolicka szkoła parafialna. Stało się tak, pomimo że opracowano nowe podręczniki i programy, a same szkoły poddano teoretycznemu nadzorowi władz państwowych. Plan wielkich przemian nie dotarł na daleką prowincję i to, pomimo iż ambicją Michała Jerzego Poniatowskiego, biskupa płockiego oraz członka, a później prezesa KEN, było, żeby tak, jak dawniej ponownie w każdej parafii egzystowała szkoła elementarna. W liście pasterskim z sierpnia 1775 r. gorąco zachęcał plebanów, aby bez zwłoki przystępowali do tworzenia szkółek, bo to przecież żadna nowość. Tłumaczył, że ich sieć była niegdyś w diecezji bardzo gęsta, a umiejętność czytania, pisania i rachowania to rzecz wielce w życiu przydatna. Zalecał przy tym, aby ćwiczono młodzież „nie tylko w katechizmie i rzeczach dotyczących się religii i obyczajów, ale też dla każdej kondycji ludzi przez cały przeciąg życia najpotrzebniejszych”⁷³. Słowa biskupa nie padły na grunt zbyt podatny, co wykazała wizytacja generalna dokonana w roku 1776. Do naszych czasów zachowały się dokumenty wizytacyjne 156 parafii. Zaledwie w ośmiu z nich istniały szkółki z nauczycielem, a w 33 zajęcia prowadził organista. Jedynie więc w co piątej parafii dzieci korzystały z edukacji⁷⁴. Biskup Poniatowski ponawiał apele, ale na przeszkodzie stała ogólna finansowa mizéria. Hierarcha zaproponował zatem, aby proboszczowie wspólnie z parafianami zastanowili się nad sposobami zebrania potrzebnych funduszy.



Ilustracja 14. Johann Peter Hasenclever, *Wiejska szkoła*, olej na płótnie, 1842.

Źródło: Johann Peter Hasenclever, *Public domain*, via *Wikimedia Commons*.

⁷³ Ks. Michał Marian Grzybowski, *Szkolnictwo elementarne na Mazowszu Północnym na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle wizytacji kościelnych (1764-1830)*, s. 14.

⁷⁴ Tamże.

Trudno jednak stworzyć coś z niczego. W aktach wizytacji z roku 1781 odnajdujemy zapis, iż w Broku „szkół parafialnych ani ich nauczycieli żadnych nie masz, ani sposobu do ich fundowania”. Pocięciem stanowi jedynie fakt, że jeśli organista Maciej Gryczkowski nauczał garstkę uczniów w swym domu, to dzielił się wiedzą w nienajlepszych warunkach, gdyż: „Dom organistego z izbą i alkierzem, nowy, deskami pokryty⁷⁵. Rok później wizytator chwali Gryczkowskiego, iż to „człowiek stateczny”. Natomiast ksiądz, nagabywany o szkołę i nauczyciela, skarżył się na parafian, iż do nauki się nie garną: „Dyrektora nie masz bo go chować nie chcą, a na niego funduszu nie ma”⁷⁶. Podobne sformułowania padły w dokumentach z wizytacji mającej miejsce w roku 1783⁷⁷. W roku 1787 wizytujący parafię brokowską dziekan ostrowski, ks. Michał Franciszek Dłuski, choć ponownie wspomniął, że „dyrektora nie masz, w całej parafii tego chować nie chcą, a na to żadnych dochodów nie masz”, to pisząc o siedzibie organisty, użył sformułowania „Dom organisty i rektora szkoły”⁷⁸. Pozwala to założyć, że organista nauczał, a gromadka jego podopiecznych była całkiem pokaźna.



Ilustracja 15. Fragment akt wizytacji parafii Brok z roku 1787. W punkcie 35 napisano: „Domus Organarius et Rectoris Scholae [Dom organisty i rektora szkoły]. Dom organisty dobry”⁷⁹.

Trudno winić brokowiaków, że skutkiem ponad wiekowego niedostatku i zaniedbania nie widzieli wielkiego sensu w dokonywaniu wyrzeczeń na rzecz szkoły. Zresztą proboszczowie powszechnie skarżyli się na obojętność parafian. W wielu zaś wioskach szlacheckich dziedzice otwarcie przeciwstawiali się organizowaniu edukacji. Na przykład proboszcz z podostrowskiej wioski kościelnej Jelonki informował biskupa, iż „panowie nie życzą sobie, żeby się chłopci uczyli”⁸⁰. Słowa uznania należą się natomiast proboszczowi z Wyszkowa, który utrzymywał nauczyciela własnym „staraniem i przyłożeniem”⁸¹. Warto wspomnieć, iż w niektórych

⁷⁵ Akta wizytacji 1781, k. 145, [za:] *Materiały do dziejów ziemi płockiej*, t. 12, s. 23.

⁷⁶ Akta wizytacji 1782, k. 49, AV 307, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 2, s. 22.

⁷⁷ Akta wizytacji 1783, k. 38-41, AV 311, [za:] Tamże, s. 22.

⁷⁸ *Akta wizytacji dek. Andrzejewo 1787-1822*, k. 2-3, AV 325, nr 317, AD w Płocku.

⁷⁹ Tamże, k. 2.

⁸⁰ Ks. Michał Marian Grzybowski, *Szkolnictwo elementarne na Mazowszu Północnym na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle wizytacji kościelnych (1764-1830)*, s. 17.

⁸¹ Tamże, s. 18.

parafiach do szkółek uczęszczały dziewczęta. Zdarzały się takie parafie, gdzie za nauczanie dziewcząt brały się kobiety zwane „dewotkami”. W Radzanowie nad Wkrą taką dewotką była szlachcianka Rozalia Bromirska. Także w dokumentach z wizytacji parafii Ostrołęka widnieje zapis, iż „dziewczyny osobno dewotka uczy”⁸².

W roku 1789 sejm powołał Komisję Porządkową Cywilno-Wojskową, a jednym z jej obowiązków było dopilnowanie, aby w każdej parafii pleban utrzymywał bakałarza. Komisja nie poprzestała na zachęcie i prośbie, jak to czynił biskup Poniatowski, ale wydała odpowiednie rozporządzenie. Jednak komisarze ograniczali swoją działalność praktycznie do dóbr i miast królewskich, więc choć tam rozporządzenie wydało pewne owoce, to w miastach i dobrach prywatnych, a w tym i duchownych wszystko pozostało prawie wszędzie po staremu⁸³.

Pod koniec wieku XVIII biskup Onufry Szembek ustanowił fundację dla kształcenia w pułuskim seminarium sześciu ubogich chłopców, zwanych fioletkami, a to ze względu na barwę noszonych sutanny i biretu. Chłopcy mieli zapewnione bezpłatne utrzymanie przez siedem lat nauki. Fundusze miały płynąć z dochodów ze stojącego nad Narwią spichlerza, ale w związku z przygotowaniem do kampanii moskiewskiej 1812 r. spichlerz został przejęty na cele wojskowe, a w roku następnym spłonął⁸⁴. Nie miałem sposobności ustalić, czy ze szczodroblewości biskupa Szembeka skorzystał jakiś mieszkaniec Broku i okolicy.



Ilustracja 16. Jan Josef Horemans (młodszy) (1714-1790), *Szkoła dla dziewcząt*, olej na płótnie.
Źródło: Jan Josef Horemans the Younger (1714-1790), Public domain, via Wikimedia Commons.

⁸² Akta wizytacji parafii Ostrołęka, sygn. 300, [za:] Ks. Michał Marian Grzybowski, *Wysiłki bpa M. J. Poniatowskiego nad podniesieniem oświaty na Mazowszu poprzez szkolnictwo parafialne (1773-1785)*, s. 22.

⁸³ Ks. Michał Marian Grzybowski, *Wysiłki bpa M. J. Poniatowskiego...*, s. 20.

⁸⁴ Wojciech Góralski, *Działalność duszpasterska kapituły kolegiackiej w Pułtusku*, s. 56-57.

W ZABORZE PRUSKIM

Prusacy, którzy po III rozbiórce zajęli tereny na północ od Buga, a utworzoną tam prowincję nazwali Prusami Nowowschodnimi⁸⁵, mieli nadzieję, że dzięki przeprowadzonym reformom w oświacie wychowają młodych Polaków na lojalnych poddanych swego króla. Z miejsca zabrali się za przygotowanie ambitnych planów, które po raz pierwszy miały wyjąć edukację spod kontroli duchowieństwa. Z różnych przyczyn, prace nad ustawami regulującymi działanie szkół na nowo zajętych obszarach znacznie się opóźniały, a sytuacja szkolnictwa niższego pozostała katastrofalna. Dotyczyło to także szkół protestanckich. Nauczali tam pozbawieni jakiegokolwiek przygotowania edukacyjnego, źle opłacani kantorzy i inwalidzi wojenni. Kuźnią kadr dla nowych placówek oświaty miało być seminarium nauczycielskie w Ełku. Studenci musieli dobrze znać język niemiecki oraz polski lub litewski. Pierwsi kandydaci zaczęli przybywać do Ełku w listopadzie 1800 r. Początkowo było ich niewielu, bo raptem ośmiu. Trwały prace nad programami i podręcznikami dla szkół w nowo utworzonych prowincjach. W roku 1802 zarządzono wizytację szkół Mazowsza i Podlasia. Wyniki były dla naszej nacji dosyć pochlebne, gdyż dowiodły, że zmysły, pamięć, wyobraźnia i zręczność fizyczna Polaków są znakomite. Oczywiście, skutkiem żalosnych rządów i marnej edukacji nie dorównywaliśmy pod żadnym względem Germanom, ale „genialna” pruska edukacja miała te braki z łatwością nadrobić⁸⁶.

Dopiero ostatniego dnia sierpnia 1805 r. ukazał się regulamin określający warunki działania szkolnictwa elementarnego w Prusach Nowowschodnich. Planowano, że pierwsze nowe szkoły powstaną w 39 miastach. Uczyć się tam miały dzieci niemieckich żołnierzy i urzędników wraz z dziećmi polskimi, Szkoły te nazwano Zjednoczonymi Szkołami Wojskowymi i Obywatelskimi. Właśnie z racji goszczenia niewielkiego garnizonu, Ostrow stała się siedzibą takiej szkoły, o czym dowiadujemy się z akt wizytacji ostrowskiej parafii z roku 1817: „Dom szkolny jest murowany kosztem zeszłego rządu pruskiego i wszystkich obywateli miasta Ostrowi wybudowany. W nim dwie stancje składem ksiąg przeszłej całej ziemi nurskiej są zajęte, w jednej tylko nauczyciel z uczniami mieści się, a dwie klasy do dawania w nich nauk dosyć dogodne w czasie przechodu wojska na piekarnię do chleba zajęte, są mocno zrujnowane”⁸⁷.

Pierwszym etapem edukacji miała być nauka języka niemieckiego. Co interesujące, pilnowano nie tylko, aby dzieci polskie nauczyły się niemieckiego, ale starano się, aby niemieckie poznały język polski. W każdej miejscowości, która miała stać się siedzibą szkoły, powoływano Towarzystwo Szkolne. Obszarem działania towarzystw były sprawy związane z zakładaniem i utrzymaniem szkoły. Pieczę nad każdą ze szkół sprawowała lokalna Komisja Szkolna. W Broku wchodziłoby w jej skład: urzędnik domen Brok⁸⁸, przedstawiciel magistratu, burmistrz

⁸⁵ Więcej o tym okresie w artykule: Jerzy Madzelan, *Pod pruskim panowaniem*, [w:] *Brok nad Bugiem. W stulecie odzyskania praw miejskich*, pod red. Jadwigi Sadowskiej, Brok 2022, s. 130-147, [lub] Jerzy Madzelan, *Pruskie panowanie*, na portalu madzelan.cba.pl.

⁸⁶ Wanda Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793-1806*, s. 179, 204

⁸⁷ Akta wizytacji 1817, nr 413, k. 72 [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 263.

⁸⁸ Po skonfiskowaniu na rzecz skarbu pruskiego polskich dóbr królewskich oraz dóbr duchownych, dobra te podzielono na jednostki administracyjne zwane domenami. W powiecie ostrołęckim powstały cztery domeny, a

policyjny, proboszcz katolicki oraz jeden lub dwóch reprezentantów rodziców. Wszyscy ojcowie rodzin, bez względu na wyznanie, mieli płacić określoną kwotę na edukację. Nie miało znaczenia czy swe dzieci posyłałi do szkoły, czy też nie. Pod pojęciem ojców rodzin rozumiano także samotne kobiety, które posiadały ziemię lub wykonywały jakiś zawód. Wszystkie dzieci miały być objęte obowiązkiem szkolnym: w miastach po skończeniu lat 5; na wsiach lat 6; na wsiach zaś znacznie oddalonych od szkoły lat 7. Od obowiązku szkolnego zwolniono dzieci, którym zapewniano naukę w domu. Podstawowa edukacja winna trwać do 13 roku życia. Do tego momentu panowie feudalni nie mogli wymagać od uczniów pełnienia posług i obowiązków należnych dworowi. Rodzicom nieposyłającym dzieci do szkoły groziło upomnienie, a następnie ukaranie przez sądy powiatowe.

Rok szkolny składał się z dwóch półroczy. Pierwsze rozpoczynało się po Wielkanocy i trwało do św. Michała, drugie zaś startowało dwa tygodnie po św. Michale. Każde półrocze kończyło się egzaminem składanym w obecności komisji szkolnej i rodziców. Były też cztery okresy ferii i wakacji. Najdłuższe, bo ośmioletniowe przypadły rzecz jasna na żniwa. Zajęcia odbywały się między godzinami 7 i 10 oraz po południu od 13 do 16⁸⁹.

Opisywany powyżej regulamin ogłoszono na czternaście miesięcy przed rozsypaniem się za sprawą Napoleona monarchii pruskiej. Trwały już intensywne i kosztowne przygotowania do wojny, a na wprowadzenie reform w życie zabrakło czasu i pieniędzy. W innym przypadku Brok byłby zapewne jedną z pierwszych miejscowości cieszących się pruską szkołą, gdyż był siedzibą Urzędu Domen Brok, a brokowskie dzieci zasiadałyby w ławkach z dziećmi licznych pruskich urzędników.



Ilustracja 17. Albert Anker, *Wiejska szkoła*, 1848.

Źródło: Albert Anker, *Public domain*, via *Wikimedia Commons*.

zarządzały nimi urzędy zlokalizowane w miejscowościach Brok, Jasienica, Ostrołęka i Rębisze (chodziło prawdopodobnie o obecne Rębisze).

⁸⁹ Manfred Heinemann, *Schule im Vorfeld der Verwaltung. Die Entwicklung der preußischen Unterrichtsverwaltung von 1771-1800*, s. 40.

KSIĘSTWO WARSZAWSKIE

Wojska napoleońskie zawitały do Broku na przełomie 1806 i 1807 r. Pozostały tutaj krótko, bo niewiele ponad miesiąc, a Rosjanie i Prusacy ostatecznie opuścili okolicę dopiero w czerwcu 1807 r.⁹⁰ Traktatem podpisanym w Tylży na początku lipca tamtego roku, nakreślono granice Księstwa Warszawskiego. Ustrój Księstwa miał czerpać wzorce z Francji. Władzę oświatową nowego państwa stanowiła Izba Edukacyjna i to jej przypadła organizacja edukacji publicznej. Urzędnicy Izby zabrali się energicznie do pracy i w styczniu roku następnego wydano ustawę *Urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych*. Kilka miesięcy później ukazał się *Regulament szkół miejskich i wiejskich elementarnych*, doprecyzowujący przepisy ustawy. Powyżej dosyć skrupulatnie opisałem pruski regulamin z roku 1805, a to z tej przyczyny, że przy tworzeniu ustawy, korzystano właśnie z planów pruskich. W raporcie sporządzonym przez Izbę Edukacji napisano: „Należy oddać sprawiedliwość Rządowi Pruskiemu, iż władzę swą i moc nie chciał opierać na nieświadomości podległego sobie narodu. Przeciwnie oświecenie wszystkich klas było zadaniem jego polityki, chociaż uważał ją za środek do osiągnięcia celów, wrogich dla naszej narodowości”⁹¹. Zachowano choćby instytucję Komisji Szkolnych, której nie znano we Francji, tyle że obecnie nazywały się Dozorami Szkolnymi. O utrzymanie szkoły dbać miały nadal Towarzystwa Szkolne.

Ustalono, że wszystkie dzieci winny mieć dostęp do szkoły, Na jedną tzw. parafię szkolną składać się miało przynajmniej 200 dymów (zamieszkałych domów), wioski zaś zbyt małe, by zorganizować własną szkołę, miały być przyłączone do najbliższej parafii szkolnej. Jeśli mieszkańcy nie mogli zdobyć się na utrzymanie wykwalifikowanego nauczyciela, to obowiązek nauczania mógł być powierzony dysponującemu wystarczającym zasobem wiedzy organiście, kowalowi lub innemu rzemieślnikowi – oby nie karczmarzom i bawiącym się podobnymi, niegodnymi zajęciami osobnikom. Taki przygodny nauczyciel musiał zdać egzamin przed dyrektorem najbliższej szkoły. Po pomyślnym przejściu egzaminu otrzymywał nominację, a następnie patent wręczany uroczyście w obecności dozoru i włościan. Oczywiście, w każdym przypadku pierwszeństwo w objęciu posady mieli kandydaci wykształceni w seminarium nauczycielskim. Do nowych szkół miały prawo uczęszczać wszystkie dzieci niezależnie od wyznania, nauczycielami zaś mianowano osoby tej samej religii, co większość mieszkańców danej parafii szkolnej. Tam, gdzie żadna z religii nie przeważała, nauczycielem mógł zostać kandydat dowolnego wyznania, pod warunkiem, że biegle znał język polski. W takiej wielowyznaniowej szkole, religii mieli nauczać duchowni każdego z wyznań w wymiarze 3 godzin w tygodniu.

Nad uczęszczaniem do szkół wszystkich dzieci czuwały dozory, ale nie przewidywano kar dyscyplinujących rodziców. W celu lepszej kontroli zaplanowano przeprowadzenie spisu wszystkich dzieci zdolnych do chodzenia do szkoły. W miastach uznawano za takie te, które ukończyły lat 6, na wsiach zaś 8. Każde dziecko powinno zdobyć zasób niezbędnej wiedzy do ukończenia lat 11-12. Podobnie jak w czasach pruskich także i teraz na utrzymanie nauczyciela i szkoły łożyć mieli wszyscy, którzy żyli z gospodarstwa, handlu lub rzemiosła, dietni i

⁹⁰ Więcej o tamtych wydarzeniach w opowieściach *Szaniec* oraz *Rok 1807 – Francuzi w Broku* na portalu madzelan.cba.pl.

⁹¹ Henryk Konic, *Kartka z dziejów oświaty w Polsce*, s. 8.

bezdzielni, bez względu na wyznawaną religię. Opłaty ustalono w zależności od klasy zamożności obywatela, a klas tych było cztery: w miastach opłata wynosiła od złotych 2,5 do 8, na wsiach zaś od 1,5 do 6. Pensję nauczycielską ustalono w miastach na 600 do 800 złotych, na wsiach zaś od 500 do 600. Oprócz pensji nauczyciel otrzymywał bezpłatne mieszkanie, opał oraz ogród o powierzchni od 1 do 1,5 morgi chełmińskiej⁹². Aby skończyć ze zwyczajem zabierania dzieci ze szkoły do pasionki, zachęcano społeczeństwo, aby najmowało pastuchów.

Rok szkolny dzielił się na dwa półrocza. Zimowe zaczynało się 1 października, letnie zaś tydzień po Wielkanocy. Przed rozpoczęciem każdego półrocza nauczyciel dokonywał podziału uczniów na trzy grupy w zależności od stopnia opanowania materiału: grupa pierwsza poznawała i składała litery oraz uczyła się modlitw; druga poznawała zasady religii oraz ćwiczyła się w czytaniu, pisaniu i rachowaniu; trzecia doskonaliła zdobyte umiejętności oraz poszerzała swą wiedzę o wiadomości o zdrowiu, higienie, hodowli i leczeniu bydła, pasiecznictwie, miarach i wagach, pieniądzach i pomocnych w życiu przepisach prawa. W szkołach miejskich kładziono nacisk na wiedzę pomocną w handlu i rzemiośle. Uczono się rano i po południu, od 8 do 11 oraz od 14 do 16. Dzieci z grupy pierwszej uczęszczały do szkoły tylko przez godzinę dziennie, tak by z nudów nazbyt nie dokazywały i nie rozpraszały starszych uczniów. Wakacje letnie trwały od 24 lipca do 24 września. Były także przewidziane kilkudniowe ferie w okolicach świąt kościelnych. Istnej rewolucji dokonano w dziedzinie karania niesfornych uczniów. Otóż polecano, aby nauczyciele wstrzymywali się od surowych kar i obelżywych słów, a naukę „czynili w miarę możliwości przyjemną”. Zachowywać mieli się obyczajnie, tak, aby stać się wzorem cnót dla całej społeczności.



Ilustracja 18. W szkole⁹³.

⁹² 1 morga chełmińska to 0,56 hektara.

⁹³ „Kłosy” nr 430 z 25 września 1873 r.

Wielką wagę nadal przykładano do religii oraz udziału duchowieństwa w organizacji szkolnictwa. Napoleon wkraczał wprawdzie na ziemie polskie z wieloma hasłami rewolucji francuskiej na sztandarach, ale szybko okazało się, że kościół z istniejącą od wieków, scentralizowaną strukturą w postaci diecezji, dekanatów i parafii był jedyną instytucją zdolną pomóc we wprowadzaniu wielu reform w życie. Z proboszczów uczyniono choćby urzędników stanu cywilnego, na których barki złożono przeprowadzanie świeckich rozwodów i udzielanie ślubów rozwodnikom oraz zlecono im zadanie informowania z ambony ludu o zarządzeniach państwowych, także tych sprzecznych z linią kościoła. Tym samym akta kościelne pozostały podstawowym źródłem wiedzy o stanie ówczesnej oświaty. Z dokumentów pozostałych po wizytacji brokowskiej parafii w roku 1817, a więc już w okresie Królestwa Polskiego, dowiadujemy się o oświacie w mieście i okolicy za czasów Księstwa Warszawskiego:

Budynku do uczenia dzieci osobnego nie masz, tylko w tym się uczą dzieci, w którym dyrektor mieszka przez najem, który jest drewniany. Pensji nie masz żadnej zdeterminowanej, była wprawdzie od lat dziewięciu pewna w zbożu i pieniądzach rozłożona, atoli ta nigdy rąk dyrektorów nie doszła dla nieegzystowania rządu i kontentuje się tylko dyrektor łaską rodziców, którzy dzieci swe dają do nauki. Szkółki cztery były zaprowadzone, to jest: w Broku miasteczku, Naguszewie, Kaczkowie i Małkini Górnej w roku 1808 zakreślił je wówczas proboszcz miejscowy podług rozkazu biskupa i to już obejmowały dzieci przeszło 300 do nauki chodzących przez dwa lata. Było nauczycieli czterech zdatnych do nich, lecz gdy Wielmożni Podprefekci Powiatu Ostrołęckiego nie chcieli być pomocą w egzekwowaniu należytości dla nauczycieli proporcjonalnie rozłożonego, nauczyciele prawie częścią z głodu poumierali, częścią od obowiązku swego oddalili się, jak akta Dozoru Szkolnego w Podprefekturze Ostrołęckiej to dowieść potrafią.

Należały do tej szkółki wsie powyżej w wizycie wyrażone. Te szkółki były pod dozorem miejscowego proboszcza jako i teraz jest jedna lubo w małej liczbie; nauczyciela kwalifikującego się od rządu nie masz do niej, bo też nie ma i funduszu na niego z przyczyny powyższej. Jest tylko do uczenia samego elementarza urodzony Michał Czarnecki, człowiek nienajgorszej konduity, mający lat przeszło 50. Kto swe dzieci daje do nauki ten i drzewo dostarcza do opału. Zawady do utrzymania w dobrym stanie szkółek są – niedostatek parafian z przyczyn każdemu wiadomych oraz nieskuteczności tego, co Dozór miejscowy Szkolny ułożył władz administracyjnych w dziełach najchwalebniejszych najwyższej administratury. Środki najskuteczniejsze być by mogły, wykonanie tego wszystkiego przez władzę administracyjną w Dozór miejscowy Szkolny ułożyć, a inaczej mimo chęci najszczerzej miejscowego proboszcza (w tym obiekcie) nic uskutecznione być nie może. Jednak proboszcz miejscowy w tym przedmiocie nie przestaje swych najszczerzych chęci dokładać, by się stał godnym odpowiedzieć zamiarom chwalebnyj najwyższej władzy⁹⁴.

Piękne i ambitne plany oświatowe przysły więc po raz kolejny niczym bańka mydlana po zetknięciu się z brutalną rzeczywistością. Po kampanii lat 1806/1807 nie tylko okolice Broku były straszliwie wyniszczone, a ludność żyła w nędzy. Stan, w jakim szkoły zastała, Izba Edukacyjna określała jako rozpaczliwy: „Uczniowie rozproszeni, domy szkolne na lazarety, magazyny i inne potrzeby wojskowe zajęte, dochody przerwane, a nauczyciele niepewni losu, czekali dzielnej opieki rządu”⁹⁵. Później wojna z Austrią, a zaraz potem rozpoczęły się

⁹⁴ Akta wizytacji dekanatu ostrołęckiego 1817, k. 169, nr 413, AD w Płocku.

⁹⁵ Henryk Konic, dz. cyt., s. 10.

przygotowania do kampanii w Rosji. Wreszcie klęska pod Moskwą i okupacja rosyjska. Mieszkańcy sami nie mieli co do ust włożyć, więc nic dziwnego, że „nauczyciele prawie częścią z głodu poumierali, częścią od obowiązku swego oddalili się”. Zresztą choćby był nauczyciel opłacany, to entuzjazm szybko się wyczerpał, gdy przyszło żyć i nauczać w ciemnej, często pozbawionej komina, zadymionej izbie. Ostała się jedynie szkółka w Broku, chociaż i ta ledwo dychała, a nauczyciel pozostał w miasteczku, zapewne tylko z tej przyczyny, że wszędzie było podobnie. Pocieszał się być może Michał Czarnecki myślą, że dzieli swój los z brokowskim burmistrzem Józefem Przyjemskim, który mało, że od lat pensji nie widział, to papier kancelaryjny i atrament kupował własnym sumptem.

KRÓLESTWO POLSKIE

W utworzonym w roku 1815 Królestwie Polskim *Kodeks Napoleona* utrzymał się jako podstawowe źródło przepisów do połowy lat trzydziestych XIX w.⁹⁶ Nic zatem dziwnego, że również przeróżne ustawy szkolne pozostały w zasadzie bez zmian, choć ich ambitne założenia nadal nijak się miały do realiów. Edukacja w Królestwie znalazła się teraz pod pieczęcią Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁹⁷. Zajrzyjmy do sąsiadujących z Brokiem parafii, jak tam miały się w roku 1817 sprawy oświatowe.

W Ostrowi:

Nauczyciel Antoni Czajkowski przybył z Warszawy do wsi kościelnej Wąsewa, z tej zaś opatrzonej zaświadczeniem swej konduity byłego tam podówczas proboszcza, przeniósł się do miasta Ostrowi i już dochodzi lat 30 jak swych obowiązków w szkole parafialnej ostrowskiej, chociaż już wiekiem obciążony, przyzwoicie jednak podług swej możliwości co się tyczy obyczajów i obowiązków chrześcijańskich dopełnia; opał ma z borów zwanych Zarośle obywateli miasta Ostrowi w czasie dzisiejszym od nikogo nie patentowany. W czasie zimowym znajduje się dzieci w szkole płci męskiej 30, żeńskiej 6, między temi różnowierców 2. W czasie zaś letnim tylko 20 z przyczyny, iż w tym czasie od rodziców do posług gospodarskich są używane. Do pierwszych początków mają książki zwane elementarze, dalej gramatyki narodowe, naukę chrześcijańską, książki do nabożeństwa. Uczą się czytać, pisać, rachunków, katechizmu etc. Postępek w naukach dosyć piękny, trwa od pierwszego września do pierwszego sierpnia. Przeszkody do utrzymania w dobrym stanie tej szkoły jedynie stąd pochodzą, że nędza i ubóstwo lud w czasie wojny obdarły⁹⁸.

W Porębie:

Żadnej szkoły elementarnej w parafii nie masz, w Porębie jednego chłopca uczył organista blisko trzy kwartały. We wsi Przyjmach był dyrektor, który przez kwartał jeden uczył dzieci sylabizować, czytać, wreszcie nie chcieli włościanie dawać dzieci do szkoły, lecz do paszenia i posługi domowej obracali. Był dawniej uczyniony rozkład na

⁹⁶ Ewa M. Ziółek, *O cywilnych rozwodach na ziemiach polskich w XIX wieku. Nowe badania nad recepcją Kodeksu Napoleona*, s. 200.

⁹⁷ W latach 1832-1861 komisja funkcjonowała pod nazwą Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego, w latach 1861-1864 ponownie jako KRWRiOP, natomiast do roku 1867 jako Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego.

⁹⁸ *Akta wizytacji 1817*, k. 72, nr 413, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 263.

włóścian, co miał który dawać temu szemrali, że się im dzieci od posługi odbiera i ciężar płacenia na dyrektora składa, mniej na to miał uważać śp. W. [wielmożny] Szremer naddzierżawca ekonomii Brok zniósłszy się z W. podprefektem ostrołęckim naówczas będącym, lecz zamieszanie w kraju temu uczyniło, że do skutku nie przyszło. Żadne przedstawienie pożytków edukacji dzieci tak dla dzieci jako i dla nich wynikających nakłonić ich nie może, chyba rząd upoważni do tego dzieła terażniejszego naddzierżawcę ekonomii Brok, aby uczyniony nowy rozkład na utrzymanie dyrektora znaczyli ich do tego, bo inaczej nigdy do skutku założenia szkoły nie przyjdzie, a potrzebne były te nie tylko w samej Porębie, lecz i w innych dwóch wsiach parafii porębskiej przeszło po 58 dymów osiadłych, to jest w Osuchowej i w Białym Błocie, o pół mili od Poręby odległych, a nuż z czasem uznają za rzecz dobrą i pożyteczną dawać dzieci do szkoły, co się im teraz zdaje być rzeczą trudną i ciężką⁹⁹.

W Zarębach Kościelnych:

W tej parafii żadnego budynku nie masz i żadna też szkoła nie utrzymuje się, przyczyna tego jest, że ta wieś cała niemal obsadzona jest osobami wyznania mojżeszowego. Byłby jeden sposób jej zaprowadzenia, gdyby oo. Reformaci tu zostający tym się obowiązkiem zatrudnili, taka jest myśl dziedzica tej wsi i rządcy¹⁰⁰.

W Jasienicy:

Od roku 1809 utrzymywała się staraniem W. Wincentego Krasuskiego, naddzierżawcy tychże dóbr koronnych w szpitalu kościelnym, lecz dla rewolucji przechodów wojska ustać musiała. Teraz zaś w tym roku tenże naddzierżawca wraz z Jks. proboszczem miejscowym starają się usilnie o edukację młodzieży, gdzie sprowadziwszy dyrektora do niebyłego domu w oficynach dworskich wyznaczyli miejsce. Tam się znajduje uczniów 40 płci męskiej, żeńskiej zaś 3, z tych ewangelików 8. Jest wprawdzie przez rząd wyznaczone miejsce i anszlak¹⁰¹ na wybudowanie szkoły dla osób 80 płci obojej, lecz w tak prędkim czasie nie można [do] skutku tego zamiaru przyprowadzić¹⁰².

Nic nie wiadomo o istnieniu na przełomie XVIII i XIX w. szkoły w Sadownem. Zapewne nie było jej za panowania Austriaków, bo skoro Prusacy pomimo swych wielkich chęci modernizacyjnych nie zdołali urządzić szkoły w Broku, to trudno oczekiwać, aby w Sadownem dokonali tego Austriacy, pod których zacofanymi rządami stan oświaty był „bez porównania gorszy niż w departamentach pruskich”¹⁰³. Austriacy ograniczyli się do kilku zmian, a bodaj najważniejszą było wycofanie matematyki i fizyki ze szkół średnich¹⁰⁴. Gdy na prawym brzegu Buga, w pierwszych latach istnienia Księstwa Warszawskiego nastąpił wysyp szkół, to lewy brzeg wciąż był zarządzany z Wiednia. W momencie, gdy mieszkańcy Sadownego i Prostyni stali się poddanymi króla saskiego i księcia warszawskiego Fryderyka Augusta III, entuzjazm

⁹⁹ Tamże, k. 87, [za:] Tamże, s. 286.

¹⁰⁰ Tamże, k. 130, nr 400 [za:] Tamże, s. 401.

¹⁰¹ Kosztorys, określenie kosztów roboty mającej się wykonać, def. [za:] *M. Arcta słownik lustrowany języka polskiego*, Warszawa : Wydawnictwo M. Arcta, 1919, s. 5 [przyp. aut. artykułu].

¹⁰² *Akta wizytacji 1817*, k. 37, nr 400, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 149.

¹⁰³ Henryk Konic, dz. cyt., s. 12.

¹⁰⁴ Tamże, s. 13.

oświatowy już przeminął i jak to widzieliśmy na przykładzie Kaczkowa, Małkini Górnej i Nagoszewa szkoły częściej zamykano, niż otwierano.

Oceny postępów i zdolności ucznia dokonywano w sposób opisowy i dosyć dowolny. Nie znam systemu brokowskiego, natomiast w roku 1817 w Kleczkowie przy ocenie „pilności” używano określeń: nie ma, mierna, ochotna, dobra znaczna, najlepsza. „Zdatność” opisywano zaś słowami: tępy, ujdzie, niemały, czyni nadzieję, znaczny, chwalebny. Czyniono także uwagi pod adresem rodziców, krytykując ich między innymi za to, iż „odrywali dziecko od nauki”, albo dziecko „matka bałamuciła”¹⁰⁵.

Kolejnych, znacznie bardziej szczegółowych informacji o szkole w Broku dostarczają akta wizytacji dokonanej w lipcu roku 1819 przez dziekana andrzejewskiego, proboszcza czyżewskiego, księdza Jana Gawrychowskiego w towarzystwie Wawrzyńca Gutowskiego, komisarza duchownego, archidiakona dobrzyńskiego. Władze cywilne reprezentował komisarz cywilny, a był nim sędzia ziemski Kamil B. Kamiński. Przedstawicielami miejscowego dozoru byli Balcer Małkiński i Jan Kotowski. Wspólnym wysiłkiem tych wszystkich znacznych ludzi zapisano w aktach, co następuje:

Nie masz tu żadnego domu na szkołę postawionego ani planu na wybudowanie jej przeznaczonego, nie ma i ogrodu dla nauczyciela wydziałowego. Ta teraz utrzymuje się w domu przez Dozór Szkolny wynajętym i ze składki Towarzystwa Szkolnego opłacanym. Nauczycielem tej szkoły jest Józef Mierzejewski przez Dozór Szkolny miejscowy przyjęty, a przez komisarza obwodowego potwierdzony. Ugodzony jest rocznie na 800 zł i za ogród, którego nie posiada zł 200. Dozór Szkolny onemu wypłaca, ten do czasu terazniejszego zupełnie jest zaspokojony. Składka przez dozór szkolny wynaleziona wynosi rocznie zł 1261. Tej na rok bieżący wpłynęło 520. Zaległa zaś na kontrybuentach¹⁰⁶ zł 741, z tej jeszcze na opłacenie lokalu na szkołę rocznie dozór szkolny opłaca zł 100. Co zaś prócz wyżej wyrażonych wydatków z roku terazniejszego pozostaje i co w dalszych latach pozostać będzie mogło, z tego dozór szkolny ma na myśli wystawić dom na szkołę. Nauczyciel ten uczy tu dzieci pisać, czytać i rachunków oraz początków języka łacińskiego, nie mniej prawideł religii i nauki obyczajowej, odprawia co kwartał popis partykularny, a co pół roku publiczny egzamin z uczniami, przez które za świadectwem X. plebana okazują w naukach znaczne korzyści. Uczęszcza w tym razie do tej szkoły dzieci płci męskiej 4-ry osoby. W czasie zimowym nim dzieci przez rodziców do posług gospodarskich letnich porozbierane zostały chodziło do tej szkoły dzieci płci męskiej 50, żeńskiej 24 i to tylko z samego miasta Broku, albowiem włościanie wsiów przyległych lubo do składki przykładają się, jednak dzieci swych do szkoły posyłać nie chcą¹⁰⁷.

W kolejnych, pochodzących z tego samego 1819 r. dokumentach znajdujemy następujące zapisy:

Szkoła odbywa się regularnie od 1 marca do 26 lipca 1819, ile dnia egzaminu z półrocza letniego i czasu odpoczynku dwumiesięcznego do nauk. Nauczyciel przychód

¹⁰⁵ Ks. Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach ostrołęckim i ostrowskim w latach 1795-1939*, s. 23.

¹⁰⁶ Dawniej człowiek płacący kontrybucje, podatki i inne finansowe ciężary [przyp. aut. artykułu].

¹⁰⁷ *Akta wizytacji 1819*, k. 37v-38, nr 425, AD w Płocku.

półroczny odebrał. Pilny i sprawuje się dobrze. Korzyść uczniów z nauki dość znaczna w tych, którzy regularnie chodzą. W miesiącu marcu płci męskiej 30, żeńskiej 16, w kwietniu płci męskiej 16, żeńskiej 7, w czerwcu płci męskiej 5, żeńskiej 1, w lipcu płci męskiej 5, żeńskiej –. Z przyczyny odbierania do usług samowolnie rodziców bez zezwolenia dozoru i nauczyciela. Włóścianie zaś jak w roku przeszłym tak i terazniejszym swych dzieci do szkółki nie posyłają¹⁰⁸.

Proboszcz brokowski zawsze czule dbały o oświatę ludu, utrzymuje dyrektora moralnego, który uczy dzieci z 200 do 46. Pustelnik dobrej jest nauki, mógłby być doskonałym nauczycielem, lecz wymawia się, że jest pasjonat¹⁰⁹.



Ilustracja 19. Ferdinand Mallitsch, *Bójka w klasie*, olej na papierze, XIX w.
Źródło: Ferdinand Mallitsch, Public domain, via Wikimedia Commons.

Ponownie zajrzyjmy do parafii sąsiadujących z Brokiem, z nadzieją, że wysunięte placówki oświaty pojawiły się także tam, gdzie ich poprzednio nie było. Oczekiwanie na poprawę jest uzasadnione, bo po latach wojen sytuacja w kraju zdaje się normalizować. W Ostrowi szkoła nadal egzystuje, tyle że nauczycielem jest tam teraz Bonifacy Cybulski – dzięki edukacji w Seminarium Nauczycielskim w Łowiczu człek dobrze do tej funkcji przygotowany¹¹⁰. W wynajętym domu w Porębie kaganek oświaty dźwiga Wincenty Kwasiborski, czyniąc to za 450 złotych rocznie¹¹¹. Nauczycielem w Zarębach jest Antoni Niemyjski, który pobiera rocznej pensji złotych 658¹¹². W Jasienicy stanął pobudowany w technice muru pruskiego dom szkolny. Uczy w nim szczyjący się Krzyżem Legii Honorowej, podoficer artylerii Józef Janiszewski, który trudzi się za 500 złotych rocznej gaży, ciesząc się zarazem ogrodem o powierzchni trzech mórg miary magdeburskiej¹¹³.

¹⁰⁸ *Akta szkolne*, k. 75, nr 700, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 44.

¹⁰⁹ *Wizyty kościołów dekanatu ostrołęckiego*, k. 37, brak sygnatury, AD w Łomży.

¹¹⁰ *Akta wizytacji 1819*, k. 143, nr 425, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 263-264.

¹¹¹ Tamże, k. 175, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 286.

¹¹² Tamże, k. 211, [za:] Tamże, s. 400.

¹¹³ Tamże, k. 86, [za:] Tamże, s. 149-150.

Dla zobrazowania, jak duże były ówczesne pensje nauczycielskie, posłużę się cenami kilku towarów w roku 1819. Świnia kosztowała wówczas w naszych okolicach 7 zł, owca 10, krowa 72, koń 108 zł.¹¹⁴ Płaca nauczycielska wydaje się zatem całkiem znośna, ale pod warunkiem, że byłaby wypłacana regularnie, tymczasem było to zjawiskiem nader rzadkim.

W lipcu 1820 r. celem wizytacji parafii przybył do Broku ksiądz Franciszek Czyżewski, kanonik płocki, dziekan ostrołęcki, pleban z Kleczkowa. Poza miejscowym proboszczem Tomaszem Ottonem Rakowskim dostojnego gościa powitał były pułkownik Wojsk Polskich, wielu zaszczytów wojskowych kawaler, naddzierżawca ekonomii brokowskiej Antoni Mieszkowski. Rękę przybyłego księdza z szacunkiem ucałowali reprezentanci brokowskiego dozoru, obywatele: Tomasz Budkowski, Mikołaj Kantorski, Bogumił Kowalski oraz Jan Kotowski, z profesji organista.

Obywatele zapytani – „Jaki wpływ na obyczaje ludu ma przykład plebana?” – zgodnie odparli: „Dość dobry, a do oświecenia ludu w religii przykłada się naukami pasterskimi. Jeżeli idzie – jak mówią teraz – o oświatę, i tu znacznie, bo bywa często w szkółce wpajając w młódm moralność, miłość bliźniego, bojaźń Boską i mozoli się ustawicznie nad aktami tejże”¹¹⁵.

Odnosnie do placówki oświatowej, to ksiądz Czyżewski poczynił następującą uwagę: „W parafii brokowskiej jest szkoła elementarna od kilkunastu lat, to jest od roku 1808 utrzymująca się ciągle; zdatność i moralność nauczyciela w miarę powyższej szkółki jest dość dobra. Dzieci zdatnych w całej parafii być najmniej może do 400 osób, chodzi ich tylko tą porą letnią 6, a zimową najwięcej 60”¹¹⁶.

W maju roku następnego Brok nawiedził ten sam wizytator, co uprzednio. Nie zmienił się także naddzierżawca. W wizytacji uczestniczyli także brokowiacy: organista Jan Kotowski oraz mieszczenie-rolnicy Marcin Zawadzki, Roch Kaczkowski i Piotr Tachmański. Wikariuszem brokowskim był ksiądz Ludwik Tchórzewski, jak zapewniali parafianie – „pilny w obowiązkach i nieskazitelnego charakteru”. Proboszcz z wikarym ponoć niestrudzenie głosili nauki i kazania, a w zbożnym dziele wspomagał ich „kapłan z Klasztoru Zarębskiego Ojców Reformatorów”. Nauki cieszyły się wielką popularnością także pośród mieszkańców sąsiedniego województwa podlaskiego, toteż z obu stron Buga ściągały do miasta takie tłumy, iż przejeżdżający przez Brok podróżni, wychylali głowy z powozów, pytając – Czy to odpust jaki? Wizytator skwitował, to co słyszał i widział w sposób następujący: „Szkóły parafialnej, czyli domu dla uczących się dzieci do nauki (zimową porą to z miasta samego Broku) nie masz, tylko lokal wynajmuje Dozór Szkolny na ten przedmiot i dla nauczyciela. Zimową porą uczęszcza osób przeszło 60, letnią zaledwo 8, zdatność i moralność nauczyciela dość dobra. Nauka religijna dawana bywa w kościele publicznie przez duchownego miejscowego co niedziela, przez pytania zaś prozą w tydzień”¹¹⁷. Zastanawia częste stosowanie wyrażen „dość dobry”, „dość pilny”. Nie wiadomo, czy taka była moda, czy też chodziło o jakieś drobne uchybienia?

¹¹⁴ *Rozporządzenia konsystorza pułtuskiego 1818-1824*, k. 29, sygn. II 81 a, [za:] Ks. Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach...*, s. 27.

¹¹⁵ *Akta wizytacji dek. Andrzejewo*, k. 170, AV 325, nr 317, AD w Płocku.

¹¹⁶ Tamże, k. 171.

¹¹⁷ Tamże, k. 204.

W sierpniu 1821 r. skrzecząca rzeczywistość odniosła zwycięstwo nad ambitnymi planami oświatowymi, a Namiestnik Królestwa Polskiego Józef Zajączek, zwolnił włościan z obowiązkowych opłat na rzecz edukacji. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Wiele szkół wiejskich zamknęło swoje podwoje, co dziwić nie może, bo przecież lud żył w skrajnej nędzy, dzieci nie posiadały obuwia, a bywało, że nie miały czego nie tylko na grzbiet, ale i do ust włożyć. Nauka nie była więc włościanom w głowie.

W roku 1819 w Królestwie Polskim funkcjonowało 851 wiejskich szkół elementarnych, a pięć lat później już tylko 351¹¹⁸. Już w roku 1822 nie było szkoły w Zarebach, a rok później opustoszała także ta w Porębie. W przypadku tej ostatniej już w rok wcześniej wspomiano, iż „dzieci nie mają książek i stąd mały pożytek z nauki”¹¹⁹. Nadal po większych wioskach zatrudniano na okres zimowy wędrownych nauczycieli zwanych dyrektorami. Często i gęsto trafiali się jednak pośród nich pijanice, nieobyczajni łajdacy, co ledwo co umieli i szukali tylko ciepłego kąta na zimę. Na szczęście w miastach liczba szkół nawet wzrastała, co było wynikiem pewnego ożywienia gospodarczego. W Broku nic nie zmieniło się na gorsze i w roku 1822 stan miejscowej oświaty podsumowano w sposób identyczny z rokiem wcześniejszym. Z akt dowiadujemy się ponadto, że do składki szkolnej dokładała 8 złotych parafia, co w porównaniu z 2,5 tys. jej ogólnych wydatków, nie wydaje się kwotą zawrotną¹²⁰.

Nieco więcej informacji o brokowskiej oświacie przynoszą akta z roku 1823:

Szkoła w mieście Broku znajduje się. Nauczycielem jest urodzony Józef Mierzejewski, lat 35 mający, bezżenny, przez W-go komisarza obwodu ostrołęckiego do uczenia dzieci obojej płci umocowany za wynagrodzenie roczne 450 złotych etatem przeznaczone, lokalu nie mająca ani też nauczyciel, tylko się wynajmuje za składki od obywateli miasta Broku w kwocie złotych 600 rocznie przez urząd municypalny miasta Broku pobieranej, który uczy czytania, pisania, rachunków. We wsiach, jako to: w Bojanach, Laskowiźnie, Nagoszewie i w Małkini Górnej gospodarze osobnych nauczycielów swym kosztem utrzymują zawsze prócz czterech miesięcy letnich, które to szkoły JJ. księża miejscowi odwiedzają¹²¹.

W lipcu 1824 r. ksiądz Czyżewski ponownie zjechał do Broku, ale głównym celem wizyty było zbadanie pewnej nieprzyjemnej sprawy. Chodziło mianowicie o waśnie pomiędzy proboszczem, księdzem Tomaszem Ottonem Rakowskim a wielebnym Błażejem Twarowskim, pustelnikiem z eremu położonego przy skrzyżowaniu traktu nadbużańskiego z drogą prowadzącą do Bojan¹²². Sprawa była poważna, gdyż nieporozumienia miały się zakończyć pobiciem wielebnego przez burmistrza Franciszka Zatorskiego. Swoją wiedzą o poruszanych sprawach dzielili się z wizytatorem brokowiacy Cyprian Zych i Mateusz Wojciechowski.

¹¹⁸ Ryszard Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, s. 63.

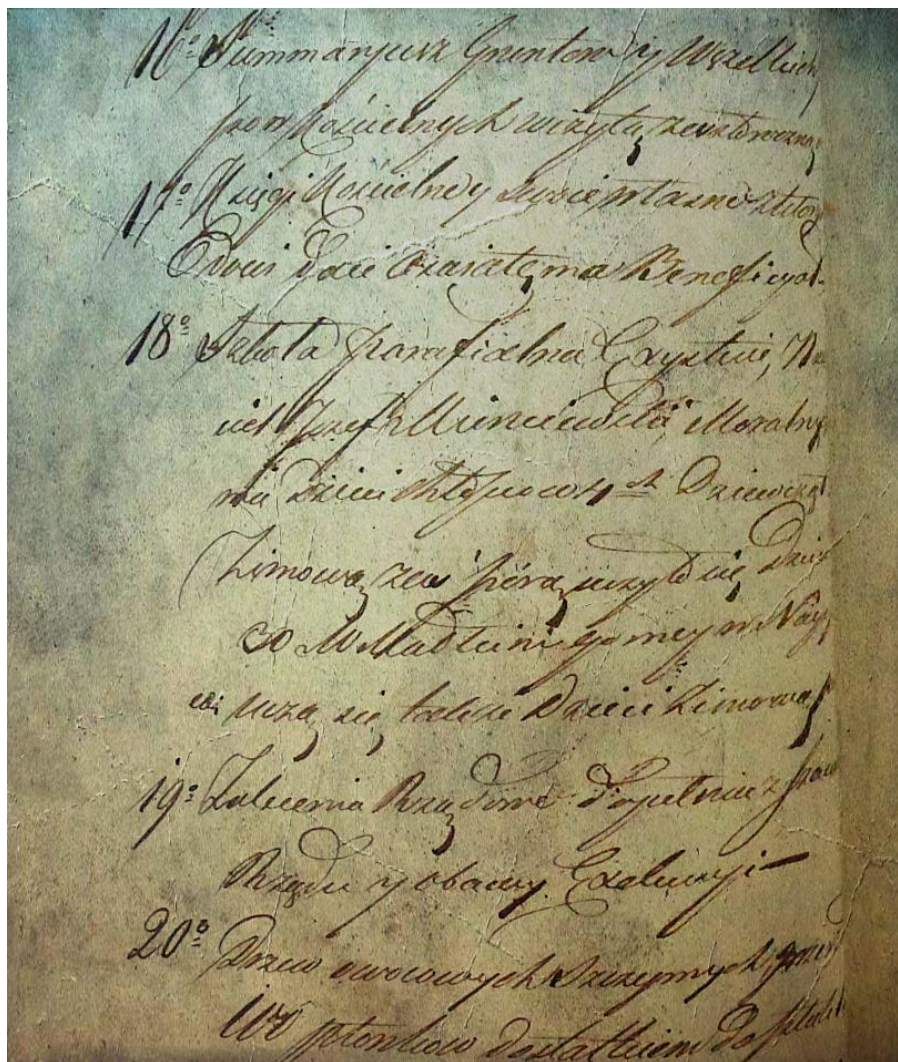
¹¹⁹ Ks. Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach...*, s. 22.

¹²⁰ *Wizyty kościołów dekanatu ostrołęckiego*, k. 43.

¹²¹ *Akta wizytacji 1823*, k. 10-11, nr 359, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 44-45.

¹²² Więcej o pustelni i jej lokatorach w artykule: Jerzy Madzela, *Pustelnia*, [w:] *Ludzie i wydarzenia. Opowieści z historii Broku i okolic*, Ostrów Mazowiecka 2022, s. 58-70, [lub] Jerzy Madzela, *Pustelnik*, na portalu madzela.cba.pl.

Nic dziwnego, że księdzu Czyżewskiemu starczyło czasu na dokonanie tylko krótkiego wpisu dotyczącego lokalnej oświaty: „Szkoła parafialna egzystuje, nauczyciel Józef Mierzejewski, moralny, teraz ma dzieci chłopców 4, dziewcząt 2. Zimową zaś porą uczyło się dzieci do 30, w Małkini Górnej [i] w Nagoszewie uczą się także dzieci zimową porą”¹²³.



Ilustracja 20. Fragment akt wizytacji parafii Brok z roku 1824.
W punkcie 18 opisano szkołę w Broku¹²⁴.

Ostatniego dnia września 1824 r. zmarł na plebanii na Starym Mieście ksiądz Tomasz Otton Rakowski, proboszcz brokowski, kanonik pułtuski, urzędnik stanu cywilnego tutejszej gminy¹²⁵. Aż dziw, że dokonał żywota w wieku lat ledwie 56, skoro pełniąc posługę kapłańską, przeżył w Broku i widział: Powstanie Kościuszkowskie, zabór pruski, wojnę francusko-prusko-rosyjską, Księstwo Warszawskie i wojnę z Austrią, wojnę i klęskę roku 1812, okupację rosyjską i wreszcie Królestwo Polskie. To się nazywa życie w ciekawych czasach.

¹²³ Akta wizytacji dekanatów Andrzejów, Ostrołęka, k. 25v, AV 326, nr 356, AD w Płocku.

¹²⁴ Tamże

¹²⁵ Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku. Księga zgonów, akt nr 111/1824, na portalu genealodzy.geneteka.pl.

Przybyłego na wizytację w roku 1825 dziekana ostrołęckiego, wielbnego Dłużewskiego przywitał ksiądz Jan Gawrychowski, kanonik pułtuski, dziekan andrzejewski i pleban czyżewski, a teraz także komendariusz kościoła brokowskiego. Obecni byli również członkowie miejscowego dozoru kościelnego Tomasz Budkowski i Grzegorz Kolosek. Wielbny Dłużewski zbyt dużo na temat brokowskiej oświaty nie napisał, bo raptem: „Znajduje się szkoła parafialna i uczęszcza do niej obojej płci osób 40. Nauczyciel zdatny, moralny, daje naukę podług przepisów dla szkół elementarnych”¹²⁶. Niewiele więcej znajdujemy w aktach z roku następnego: „Szkoła parafialna podług urządzeń egzystuje, uczęszcza do niej dzieci zimową porą 25, pod przewodnictwem i dyrekcją Józefa Markiewicza nauczyciela za zdatnego uznanego, o jego moralności decydować nie można, gdyż niedawno tu zostaje”¹²⁷. Jeszcze mniej wylewny był wizytator w roku 1827: „Szkoła parafialna pod dyrekcją Józefa Markiewicza, zdatnego i moralnego egzystuje”¹²⁸.

W roku 1829 wizytacji dokonał dziekan ostrołęcki, ksiądz Milewski. O naukach głoszonych w brokowskim kościele napisał: „Skarg na nowego proboszcza Jana Gawrychowskiego nie było żadnych, wraz ze swym wikariuszem Augustynem Dąbrowskim w niedziele i święta nauk udzielał, kazania głosił, a swym obyczajnym życiem lud do życia podług zasad ewangelii zachęcał”. Natomiast o lokalnej edukacji: „Szkółka parafialna w mieście Broku egzystuje z funduszu składki obywatelów tegoż miasta. Nauczyciel nazywa się Kacper Dworakowski, patentowany od Komisji Rządowej, człowiek dobrych obyczajów, przykładny, do tej szkółki chodzi dzieci obojej płci 40”¹²⁹. Równie zwięzły był ksiądz Milewski także w roku następnym: „Szkółka parafialna etatowa w mieście Broku, funduszem składki obywatelskiej tegoż miasta utrzymywana jest. Nauczyciel nazywa się Kacper Dworakowski, człowiek moralny i pilny. Do tej szkółki uczęszcza dzieci obojej płci osób 60”¹³⁰. Z roku zaś 1831 pochodzą jeszcze szczuplejsze informacje: „Szkoła parafialna kosztem obywateli miasta Broku dotąd utrzymuje się”¹³¹.

Z akt dotyczących miejskiej rachunkowości wynika, że brokowiacy składkę szkolną choćby z płaczem, to jednak regularnie płacili i szkoła nie przerwała działalności nawet w okresie Powstania Listopadowego. Pewną zagadką są tylko lata 1826 i 1827. Podczas gdy w roku 1825 zebrano 611 złotych składki, a nauczycielowi wypłacono złotych 531, to rok później składki wpłynęło złotych 250 i tyleż wypłacono pedagogowi. Być może nauczyciel porzucił pracę w czasie roku szkolnego i nie sposób było szybko znaleźć następnego, gdyż w roku 1827 składki zebrano równe 600 złotych, ale na nauczycielską pensję przeznaczono tylko 62 złote. W roku następnym wszystko powróciło do normy, a nauczyciel otrzymał 560 złotych za cztery kwartały pracy¹³².

¹²⁶ Akta wizytacji dekanatów Andrzejów, Ostrołęka, k. 78v.

¹²⁷ Akta wizytacji 1826, k. 17, nr 360, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 44-45.

¹²⁸ Akta wizytacji 1827, k. 18v, nr 361, [za:] Tamże, s. 45.

¹²⁹ Akta wizytacji dekanatów Andrzejów, Ostrołęka, k. 139-139.

¹³⁰ *Wizyty kościołów dekanatu ostrołęckiego*, k. 444.

¹³¹ *Akta archiwum parafialnego w Ostrołęce 1831*, [brak sygnatury i numeracji kart], [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 45.

¹³² *Miasto Brok*, vol. III, k. 69, 118, 148, jedn. 4279, zesp. 1/191/0, AGAD.

Długo nie odwiedzaliśmy parafii sąsiednich, czas to nadrobić. W Ostrowi szkoła w roku 1830 nadal „egzystuje, uczniów niemała liczba chodzi 83”¹³³. W Porębie szkoły nie było już w roku 1822 i dopiero w roku 1836 edukacją 26 porębskich dzieci zajmie się Stanisław Wróblewski, człowiek „przykładnie i moralnie się zachowujący”¹³⁴. W Zarębach nauczyciel Jan Stukowski nie dostał w roku 1821 wynagrodzenia za swoją pracę, więc porzucił posadę, a z powodu postępującego zubożenia mieszkańców przestano wynajmować lokal wynajęty na szkołę. Dopiero w roku 1836 nauczycielem w Zarębach zostanie Franciszek Rzepczeński, przyjmując na siebie trud edukacji i wychowania tamtejszych dzieci¹³⁵. W Jasienicy nauczyciela nie ma już od lat kilku. Przez pewien czas edukacją dzieci trudził się wikary z organistą, ale wobec ogólnego zubożenia i im w końcu ręce opadły. Jakby tego było mało, to w październiku roku 1829 zgorzały wszystkie zabudowania plebanii, ostał się tylko dom szkolny i w nim zamieszkał wikariusz ksiądz Hochwald¹³⁶. Ten godny pożalowania stan jasienskiej edukacji potrwa do roku 1836. Jak widać, fakt, że szkoła w Broku, choć nie kwitła, to jednak egzystowała, może być powodem do dumy. Temu zapewne należy zawdzięczać, że liczba osób podpisujących się własnym imieniem i nazwiskiem na różnego rodzaju dokumentach, wcale nie była w Broku mała.

W roku 1832 ksiądz Milewski, burmistrz Ożarowski i naddzierżawca ekonomii narodowej Truskolaski podpisali się pod następującymi słowami: „Szkoła elementarna przy kościele jest zaprowadzona, która kosztem obywateli miejscowych posyłających dzieci do szkoły jest utrzymywana”¹³⁷. Dzieci „płci obojej” uczęszczało do szkoły 62. W aktach z roku następnego czytamy: „Szkoła elementarna etatowa przy kościele w Broku jest zaprowadzona, lecz domu szkolnego na ten przedmiot nie masz, która kosztem dotąd obywateli miejscowych posyłających dzieci była utrzymywana, lecz teraz rząd łaskawie raczy wejrzeć, aby fundusz przyzwoity dla nauczyciela mógł być obmyślony i dom na ten cel wystawiony”¹³⁸.

W roku 1834 przywrócono, zlikwidowane trzynaście lat wcześniej obowiązkowe opłaty na rzecz szkół. Ponownie ciężar utrzymania szkoły mieli ponosić wszyscy – „bez różnicy stanu, powołania, sposobu zarobkowania i wyznania”. Skarb państwa lub miejskie kasy miały pokrywać nie więcej niż trzecią część tych wydatków. Uznano, że kolektywny nadzór nad szkołami parafialnymi nie zdał egzaminu, toteż na opiekunów szkół powołano proboszczów i wikariuszy. Nie wzbudziło to entuzjazmu u duchownych, co jest zrozumiałe, gdyż do obowiązków opiekuna należało ściąganie składki szkolnej. Włościanie nie tylko ociągali się z wnoszeniem opłat, ale wręcz odmawiali ponoszenia ciężarów, co psuło stosunki pomiędzy duchownymi i parafianami. Gdy do chłopskich zagród zaglądali poborcy, to chłopci pomstowali nie na władze, ale właśnie na proboszczów. Jak już widzieliśmy na przykładzie Jasienicy, Poręby i Zaręb wiele placówek oświatowych wznowiło działalność, ale później, gdy tylko rząd przestał akcję aktywnie popierać, to szkoły zamykano na nowo. Obowiązkiem opiekunów było

¹³³ Akta wizytacji 1830, k. 15v, nr 363, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 265.

¹³⁴ Tamże, k. 13v, nr 363, [za:] Tamże, s. 265.

¹³⁵ Tamże, k. 230, nr 356, [za:] Tamże, s. 402-403.

¹³⁶ Akta wizytacji 1836, k. 245v, nr 356, [za:] Tamże, s. 287-288.

¹³⁷ Akta wizytacji dek. Andrzejewo, k. 408, AV 325, nr 317.

¹³⁸ Akta archiwum parafialnego w Ostrołęce 1833, [brak sygnatury i numeracji kart], [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 45-46.

także wystawianie opinii nauczycielom. Zwykle były to oceny w rodzaju: „zdalny i w obyczajach nienaganny”, „zdalny i moralny”, „prowadzi się nienagannie”. Zdarzały się jednak opinie niepocholebne. Nauczycielem w Zuzeli był Franciszek Godlewski, człowiek dość leciwy, bo 68-letni, z powodu słabego wzroku niezdatny do pisania, a czytanie małych liter też nie szło panu Franciszkowi nazbyt sprawnie. Był za to skoligacony przynajmniej z połową parafian, więc nic dziwnego, że w szkole nie bywał po kilka dni z rzędu, jako że większość czasu spędzał w gościnie u familiantów. Musiał zaniedbywać obowiązki w sposób nadzwyczaj karygodny, skoro w roku 1844 skarżyli się na niego zarówno proboszcz, jak i dziekan¹³⁹.

Ustawą z roku 1834 poczyniono także pewne zmiany w regulaminach. Ustalono, że pierwszy semestr trwa w szkołach od 3 października (gdy zaszła potrzeba od 15) do 3 marca (gdy zaszła potrzeba do 15). Do szkół przyjmowano dzieci w wieku od lat 6, w przypadku zaś dziewczynek ustalono także górny pułap wiekowy, który wynosił lat 11. Nauka trwała cztery godziny każdego dnia rano lub po południu. Program obejmował następujące przedmioty: „religię z historią świętą, czytanie drukowanych książek i rękopisów w języku polskim, czytanie, cztery pierwsze reguły arytmetyki oraz jako dowolne: znajomość miar, wag, pieniędzy, rysunki i gospodarstwo wiejskie”¹⁴⁰.

W aktach brokowskiej wizytacji z roku 1835 wiele miejsca poświęcono urządzonej niedawno nowej nekropolii. Była to inwestycja nie byle jaka i niełatwo było przekonać wszystkich parafian, by zgodzili się spędzać wieczność z dala od kościoła. W dokumentach znalazł jednak także akapit poświęcony szkole: „Szkoła elementarna etatowa jest utrzymywana kosztem parafii, nauczyciel Kacper Dworakowski, do której szkółki uczęszczało uczniów obojej płci 120”¹⁴¹. W roku następnym dokonano kosmetycznej zmiany tekstu: „Szkoła elementarna etatowa od dawna jest zaprowadzona. Nauczyciel nazywa się Kacper Dworakowski, człowiek moralny; do tej szkoły uczęszcza dzieci obojej płci 120. Uczęszcza [zagłada] proboszcz do szkółki elementarnej lub jego wikariusz”¹⁴².

Nauczanie w Sadownem odbywało się w roku 1835 wciąż na zasadach osiemnastowiecznych, o czym świadczy zapis w aktach, iż „szkoły żadnej nie ma, organista tylko uczy dzieci, których wieśniacy w małej liczbie pragną kształcić w zasadach wiary i sztuce czytania”¹⁴³.

Ukazem carskim z grudnia 1839 r. utworzono Okręg Naukowy Warszawski, stanowiący odpowiednik podobnych instytucji działających w Cesarstwie. Był to krok zmierzający do zespolenia systemu edukacji i wychowania w Królestwie z tym obowiązującym w całej Rosji. Nadal podstawowym językiem nauczania był polski, ale zalecano stosowanie rosyjskiego. W tym samym roku rezydujący w Kołodziążu zarządca dóbr należących do ordynata Andrzeja Zamoyskiego wydzielił w Sadownem trzy morgi gruntu jako uposażenie szkoły w Sadownem. W 1859 istniała przy parafii w Sadownem tzw. szkółka ochronna, w której nauczał Jan Olton. Wcześniej, bo w roku 1848 powstała szkoła w Wilczogębach, gdzie nauczał Jakub Retz. Trzy

¹³⁹ Ks. Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach...*, s. 8.

¹⁴⁰ Tamże, s. 21.

¹⁴¹ *Akta wizytacji dekanatów Andrzejów, Ostrołęka*, k. 206v-207.

¹⁴² Tamże, k. 265v.

¹⁴³ Ks. Piotr Aleksandrowicz, *Sadowne. Historia parafii*, s. 44, [za:] Andrzej Firewicz, *Sadowne i okolice wczoraj i dziś*, s. 192.

lata później nauczycielem był tam Piotr Zach, a jego długoletnim następcą został wkrótce Maciej Zyśk¹⁴⁴. Pod koniec lat czterdziestych XIX w. w domach modlitewnych w Sadolesiu, Płatkownicy i Ociętem kantor nauczał dzieci niemieckich kolonistów śpiewu, religii i czytania.

Do kolejnej wizytacji doszło w Broku w sierpniu 1841 r. Proboszczem był wówczas ksiądz Antoni Dąbrowski¹⁴⁵, zachowujący się „moralnie, stosownie do powołania swego”¹⁴⁶. Mieszkańców Broku reprezentował członek dozoru kościelnego Jan Małkiński. Miejscowej edukacji poświęcono jeden zaledwie akapit: „Szkoła elementarna etatowa od dawna w mieście Broku egzystuje. Nauczycielem tej szkoły jest Kacper Dworakowski, człowiek moralny, dobrej konduity. Do tej szkoły uczęszcza uczniów obojej płci sześćdziesiąt; bywa odwiedzana przez opiekuna szkoły lub jego zastępcę”¹⁴⁷.

Nieco obszerniejsze są informacje zamieszczone w aktach wizytacji dokonanej w roku następnym przez dziekana andrzejewskiego, proboszcza ostrowskiego, księdza Adama Olszewskiego:

W mieście Broku egzystuje szkoła elementarna parafialna, nauczycielem jej jest Kacper Dworakowski liczący lat 65. Składka od parafian i rządu na utrzymanie szkoły wynosi rocznie zł 780. Nauczyciel pobiera rocznie złp 600, na stróża złotych polskich 50, na wynajęcie lokalu dla szkoły elementarnej złotych ośmdziesiąt. Nauczyciel lubo w wieku podeszłym, jednakże jest zdatny do sprawowania tych obowiązków, obyczaje jego są nienaganne. Uczniów i uczennic w kwartale pierwszym szkolnym znajdowało się osób 30, w kwartale drugim zimowym osób 46, w trzecim zaś letnim osób 21¹⁴⁸.

Warto pochwalić naszych przodków, gdyż ksiądz Olszewski uznał ich obyczaje „w ogólności za nienaganne, zgorszenie publiczne nie ma miejsca, żaden ekskomuniki wypadek nie zdarzył się”. Pod sporządzonymi dokumentami widnieją podpisy burmistrza Sokołowskiego oraz brokowiaków Jana Małkińskiego i Franciszka Pęchrackiego. Do funduszu szkolnego zaczął dokładać się magistrat i będzie to robił przez następne lata. Zwykle dużo tego nie będzie, bo raptem 18 rubli, czyli 120 złotych.

Ksiądz Olszewski wizytował parafię w Broku także w październiku roku następnego. Dziekanowi pomagali burmistrz Bagieński oraz członkowie dozoru kościelnego Tomasz Wójcicki, Paweł Baranowski i Jakub Kańkowski. Akta wnoszą niewiele nowego, tym bardziej że tam, gdzie miano podać liczbę uczniów uczęszczających do szkoły, wstawiono kropki:

¹⁴⁴ Andrzej Firewicz, dz. cyt., s. 192.

¹⁴⁵ Z tych samych akt wizytacyjnych dowiadujemy się, że ksiądz Antoni Dąbrowski, proboszcz lat 44 liczący, był w szkołach tykocińskich, gdzie ukończył klasę piątą, w seminarium zaś był pułtuskim, a na kapłana został wyświęcony 23 grudnia 1821 r. przez księdza Ostrowskiego, sufragana łowickiego. Ksiądz Dąbrowski był później wikariuszem przy kościołach w Rosochacie i Bogutach, a 28 października 1840 r. został mianowany proboszczem brokowskim. Zmarł w Broku 11 maja 1867 r. w wieku 69 lat (akt 52/1867). Ówczesnym wikariuszem w Broku był ksiądz Kacper Strusiński, lat 27, który w szkołach pułtuskich ukończył klasę czwartą, następnie uczył się w seminarium pułtuskim, a 29 czerwca 1839 r. został przez ks. Franciszka Pawłowskiego, biskupa diecezji płockiej wyświęcony na kapłana. Aplikował do parafii w Broku i został tutaj skierowany.

¹⁴⁶ *Akta wizytacji dekanatów Andrzejów, Ostrołęka*, k. 328.

¹⁴⁷ Tamże k. 329.

¹⁴⁸ Tamże, k. 422-422v.

W mieście Broku egzystuje szkoła elementarna parafialna. Nauczycielem jej jest Kacper Dworakowski liczący lat 66. Składka od parafian i rządu na utrzymanie szkoły wynosi rocznie rubli sr.¹⁴⁹ 117. Nauczyciel pobiera rocznie rubli sr. 90, na stróża rubli sr. 7 kop. 50, na wynajęcie lokalu dla szkoły elementarnej rubli sr. 12. Nauczyciel lubo w wieku podeszłym, jednakże jest zdatny do sprawowania tych obowiązków, obyczaje jego są nienaganne. Uczniów i uczennic w kwartale pierwszym szkolnym znajdowało się osób..., w kwartale drugim zimowym osób..., w trzecim zaś letnim osób...¹⁵⁰.

Ksiądz Olszewski wizytował parafię w Broku także w październiku roku 1844, a oto co zapisał w dokumentach:

W mieście Broku egzystuje szkoła elementarna parafialna. Nauczycielem jej jest Kacper Dworakowski liczący lat 67. Składka od parafian i rządu na utrzymanie szkoły wynosi rocznie rubli sreb. 117, nauczyciel pobiera rocznie rubli sr. 90, na stróża rubli sreb. 7 kop. 50, na wynajęcie lokalu dla szkoły elementarnej rubli sreb. 12. Nauczyciel lubo w wieku podeszłym, jednakże jest zdatny do sprawowania tych obowiązków. Obyczaje jego są nienaganne. Uczniów i uczennic w kwartale pierwszym szkolnym znajdowało się osób 30, w kwartale drugim zimowym osób 32, w trzecim zaś letnim osób 10¹⁵¹.



Ilustracja 21. Albert Anker, *Egzamin w szkole*, olej na płótnie, 1862.

Źródło: Albert Anker, Public domain, via Wikimedia Commons.

¹⁴⁹ 10 złotych polskich stanowiło równowartość 1,5 rubla w srebrze. Na złotego składało się 30 groszy, na rubla zaś 100 kopiejek [przyp. aut. art.].

¹⁵⁰ *Akta wizytacji dekanatów Andrzejów, Ostrołęka*, k. 620-620v.

¹⁵¹ Tamże, k. 681-681v.

Zmiany w zapisach z wizytacji z roku 1845 dotyczą jedynie liczby uczniów: „Uczniów i uczennic w kwartale I szkolnym znajdowało się osób 17, w kwartale II zimowym osób 36, w III zaś letnim osób 28”¹⁵². Nic nowego nie ma także w dokumentach z wizytacji w roku następnym: „Uczniów i uczennic w kwartale pierwszym szkolnym znajdowało się osób 40, w kwartale drugim zimowym osób 70, w III zaś letniem osób 36”¹⁵³. W dokumentach z roku 1848 uwagę zwraca jedynie fakt odmłodnienia nauczyciela Dworakowskiego o całe 10 lat; „W mieście egzystuje szkoła elementarna, której nauczycielem jest Kacper Dworakowski lat 58 liczący, jego zdatność, obyczaje i fundusz utrzymania opisane są po szczególe w dawniejszych wizytach. Szkołka ta ma uczniów 35, uczennic 15”¹⁵⁴. Po dwóch latach nauczyciel postarzał się jedynie o rok i miał lat 59¹⁵⁵, ale należy mieć na uwadze, że do takich spraw, jak wiek, przywiązywano wówczas małą wagę. W roku zaś 1852 liczący sobie 62 lata Kacper Dworakowski, edukował 26 uczniów i 18 uczennic¹⁵⁶. Kacper Dworakowski, syn Antoniego i Łucji z Idżkowskich nauczał w Broku do ostatnich chwil swego życia. Tutaj też zmarł 12 marca 1853 r., pozostawiając wdowę Katarzynę. Świadkiem przy sporządzaniu aktu zgonu był sąsiad zmarłego, organista Marcin Domasik. W akcie napisano, iż w chwili śmierci nauczyciel liczył sobie lat 70¹⁵⁷.

Po kilkunastu latach sprzyjających oświacie, w roku 1851 ponownie zwolniono lokalne społeczności od obowiązku wnoszenia opłat na rzecz szkół. Rychło dały o sobie znać rezultaty tej decyzji. Do końca dekady likwidacji uległo 239 szkół elementarnych, z czego 189 wiejskich¹⁵⁸. Brak obowiązku szkolnego powiększał zastępy ludzi niepiśmiennych, poziom zaś analfabetyzmu w Królestwie Polskim był przerażający, a na wsi wołał po prostu o pomstę do nieba. Mateusz Korzeb powrócił do rodzinnego Kaczkowa po dwudziestu latach służby w carskiej armii i w roku 1852 poślubił w kościele w Broku Elżbietę Stefańczyk. Był pierwszym mieszkańcem tej dużej podbrokowskiej wioski, który pod oficjalnym dokumentem złożył własnoręczny podpis¹⁵⁹. Szkoła w Broku szczęśliwie przetrwała. Następcą Dworakowskiego został Władysław Mikoszewski, o którym w aktach z roku 1856 zapisano, iż miał 22 lata, a jego „zdatność” i obyczaje były nienaganne. Nauczał 30 chłopców oraz 15 dziewczynek¹⁶⁰.

Po wojnie krymskiej i śmierci cara Mikołaja I zelżał nieco ucisk narodowy. Z funkcji kuratora warszawskiego odwołano zniechęconego Pawła Muchanowa, w miejsce zaś Okręgu Naukowego Warszawskiego, przywrócono Komisję Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, której dyrektorem został Aleksander Wielopolski. Natychmiast przystąpiono do prac nad reformą szkolnictwa. Ustawa z roku 1862 r. poprawiła kondycję materialną i przyniosła poszerzenie sieci szkół elementarnych zarówno miejskich, jak i wiejskich. Wprawdzie nie wprowadzono obowiązku szkolnego, ale zachowano bezpłatność nauczania, co

¹⁵² Tamże, k. 694.

¹⁵³ *Akta wizytacji 1846*, k. 40, nr 368, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 47.

¹⁵⁴ *Akta wizytacji 1848*, k. 48v, nr 368, [za:] Tamże, s. 47.

¹⁵⁵ *Akta wizytacji 1850*, k. 86v, nr 368, [za:] Tamże, s. 47.

¹⁵⁶ *Akta wizytacji 1852*, k. 13v, nr 369, [za:] Tamże, s. 47.

¹⁵⁷ *Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku. Księga zmarłych*, akt 44/1853, sygn. 79/86/0/-/27/, AP w Warszawie O. w Pułtusku.

¹⁵⁸ Ryszard Wroczyński, dz. cyt., s. 115.

¹⁵⁹ *Mieszkańcy Kaczkowa Starego i Nowego w parafii Brok (od połowy XVIII do połowy XX wieku)*, s. 72.

¹⁶⁰ *Akta wizytacji 1856*, k. 77, nr 369, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 47.

przyciągnęło dzieci do szkoły i przyczyniło się do upowszechnienia oświaty elementarnej. Zwiększyło się czytelnictwo pism dla ludu jak na przykład „Kmiotka”. W roku 1865 z zadeklarowanej składki szkolnej w wysokości 139,74 rubla¹⁶¹, magistrat brokowski przeznaczył rubla „jako fundusz na prenumeratę pisma pod tytułem Kmiotek”¹⁶². Wydano lub wznowiono druk kilku popularnych elementarzy. Jednym z efektów złagodzenia stosunków politycznych w Królestwie było powierzenie profesorowi Wojciechowi Bogumiłowi Jastrzębowskiemu misji zalesiania pustek oraz kształcenia kadr dla leśnictwa. Owocem pracy profesora był powstały w Kaczkowie Starym pod Brokiem (miejsce to nazwał profesor Feliksowem) nowoczesny wyposażony Zakład Praktyki Leśnej.



Ilustracja 22. Rycina z elementarza autorstwa Teofila Stanisława Nowosielskiego, *Towarzysz pilnych dzieci oraz początki czytania i innych wiadomości*, Warszawa : S. Orgelbrand, 1866.

Źródło Biblioteka Narodowa, polona.pl.

¹⁶¹ *Miasto Brok*, vol. V, k. 505, jedn. 4281, zesp. 1/191/0, AGAD.

¹⁶² *Rachunkowość kasy ekonomicznej miasta Broku w guberni płockiej*, k. 155, jedn. 4282, zesp. 1/191/0, AGAD.

PO POWSTANIU STYCZNIOWYM

Odwilż trwała wyjątkowo krótko. Po Powstaniu Styczniowym przystąpiono do likwidacji autonomii szkolnej Królestwa. Już w roku 1864 szkoły elementarne wyjęto spod opieki proboszczów i przekazano pod patronat właśnie utworzonych gmin. Biskupa plockiego, który w roku 1867 odwiedził jedną ze szkół elementarnych i egzaminował uczniów, spotkała reprimenda ze strony władz. W sformułowanym w ostrych słowach liście upomniano biskupa, iż „nie miał prawa samodzielnie zwoływać uczniów i ich egzaminować z wykładanych przedmiotów”¹⁶³. Przeszedł istnieć Zakład w Feliksowie. W roku 1869 nadzorujący oświatę w guberni łomżyńskiej Zacharow zalecał, aby nauczyciele skoncentrowali cały swój wysiłek na nauczaniu języka rosyjskiego, język zaś polski miał pełnić funkcję pomocniczą w bieglym opanowaniu rosyjskiego. W roku następnym wielu nauczycieli w guberni otrzymało nagrody „za postępy w języku rosyjskim”¹⁶⁴. Rok szkolny 1871/1872 był pierwszym, w którym wprowadzono naukę czytania i pisania po rosyjsku. Rosyjscy urzędnicy zwizytowali wówczas kilkadziesiąt szkół w guberni łomżyńskiej, ale szkół w Broku oraz w najbliższym sąsiedztwie nie spotkał ten zaszczyt. Niejaki Zołotow bardzo chwalił nauczyciela w Ostrołęce, który w krótkim czasie doprowadził tamtejszą szkołę do świetności, co objawiało się w doskonałym opanowaniu przez uczniów języka rosyjskiego. Jeszcze lepsze wyniki osiągnięto w ostrołęckiej szkole żeńskiej, gdzie dziewczęta udzielały wszystkich odpowiedzi w poprawnym rosyjskim i wykazywały wielką wprawę w rozwiązywaniu zadań arytmetycznych. W Wyszku już tak dobrze nie było, ale nauczyciel dokonał sporych postępów. Wiele uwag wizytator miał natomiast do pracy nauczyciela w szkole katolickiej w Czyżewie, który przy nauce rosyjskiego abecadła „nie stosuje metody głośnej, nie zna nauki zespołowej”. Urzędnik przekazał nauczycielowi stosowne uwagi i opuszczał miasteczko z nadzieją, iż i tutaj młodzież pokocha wkrótce język rosyjski¹⁶⁵. Wynikiem wizytacji były liczne zwolnienia, upomnienia, ale i nagrody.

Brak wystarczającej liczby szkół oraz fakt, że nauczano tam w języku rosyjskim, spowodował, iż rodzice samorzutnie organizowali nauczanie, oczywiście przede wszystkim w sezonie zimowym. Do roku 1853 naukę prowadzoną przed przygodnych pedagogów organizowano po wioskach bez większych ograniczeń. W lutym tamtego roku wydano zarządzenie, że nikt nie jest upoważniony do prowadzenia szkół bez specjalnego upoważnienia władz. Do wybuchu Powstania Styczniowego zabraniano, grożono, ale zwykle nie wyciągano poważnych konsekwencji w stosunku do niepokornych. Po upadku Powstania zagrożono już surowymi karami, ale podobno nadal nie karano rodziców¹⁶⁶. W roku 1882 wydano działającemu poza kontrolą władz szkolnictwu wojnę, rząd rozkazał „tajne szkoły” zamykać, a nauczycielom i rodzicom niestosującym się do nakazu wymierzać surowe kary. Od roku 1885 nauczanie miało się odbywać w języku rosyjskim. Wyjątkiem była religia i język polski, na którego naukę przeznaczono 2 godziny tygodniowo.

¹⁶³ Fragment z listu zarządzającego sprawami duchownymi Muchanowa, [za:] Ks. Witold Jemielity, *Duchowieństwo katolickie w szkolnictwie elementarnym Królestwa Polskiego*, s. 63.

¹⁶⁴ Ks. Witold Jemielity, *Sprawozdanie z wizytacji szkół dykcji łomżyńskiej w 1872 r.*, s. 27.

¹⁶⁵ Tamże, s. 30-33.

¹⁶⁶ Ks. Witold Jemielity, *Duchowieństwo katolickie...*, s. 67.



Ilustracja 23. François-Louis Lanfant, *W drodze do szkoły*, olej na drewnie, przed 1892 r.
Źródło: François-Louis Lanfant, Public domain, via Wikimedia Commons.



Ilustracja 24. Hugo Oehmichen, *Trzech rozrabiaków*, olej na płótnie.
Źródło: Hugo Oehmichen, Public domain, via Wikimedia Commons.

Po odsunięciu duchowieństwa od nauczania, w aktach kościelnych zachowały się jedynie strzępy informacji dotyczących nauczania religii przez księży. W ankiecie z roku 1890 zapisano: „1. Nazwisko parafii. Brok. 2. Czy wykłada naukę? Nie wykłada”¹⁶⁷. Natomiast dwa lata później proboszcz brokowski odpowiedział wizytatorowi: „Religii w szkółce wykładałem, ale później władza szkolna zabroniła i obecnie nie wykładam”¹⁶⁸. W tym samym 1892 r. przywrócono możliwość nauczania religii w szkole przez księży, ale wobec nasilonej kontroli, niewielu duchownych zdecydowało się na powrót do szkoły – dotyczyło to także Broku.

Od roku 1870, Brok nie był już miastem, ale osadą, a zarazem siedzibą zarządu gminy Orło. Najpóźniej w roku 1898 szkoła powstała także w wiosce, od której gmina wzięła swoją nazwę, ponadto w roku 1902 poczyniono zabiegi o zorganizowanie szkoły w Małkini Górnej, która, jeśli nie wcześniej, to z pewnością istniała tam w latach 1912-1914. Prawdziwą edukacyjną metropolią stała się Ostrów, gdzie w roku 1898 istniały szkoły miejskie¹⁶⁹: męska, żeńska i żydowska. Przed wybuchem I wojny światowej powstały dwie następne szkoły miejskie – męska i żeńska¹⁷⁰.

Informacje z ksiąg stanu cywilnego dowodzą, że w drugiej połowie XIX w. oficjalne szkoły w parafii Brok istniały nie tylko w Broku i Orle. Według danych zebranych przez Jadwigę Sadowską, w roku 1868 nauczyciel z Kaczkowa Konstanty Karaś ożenił się z Konstancją Koskowską, siostrą pisarza z brokowskiego magistratu. Także w Broku, ale dziesięć lat później Rajmund Geniusz, kolejny nauczyciel z Kaczkowa pojął za małżonkę Aleksandrę Lenkiewicz¹⁷¹.

Z roku 1898 pochodzą pierwsze dokładniejsze dane statystyczne dotyczące szkół od momentu odsunięcia duchowieństwa od kierowania szkołami. Do szkoły brokowskiej, która z trudem mieściła wszystkich uczniów, ale sam budynek był w stanie dobrym, uczęszczało wówczas: 87 katolickich chłopców i 43 dziewczynki, jeden chłopiec prawosławny, jeden chłopiec żydowski oraz 14 żydowskich dziewczynek. Rodzice niechętnie posyłali starozakonnych chłopców do oficjalnej szkoły, dbając przede wszystkim o ich wykształcenie religijne, które zapewniały chedery i ostrowska jesziwa. Zjawisko to widoczne jest także w żydowskiej szkole miejskiej w Ostrowi, gdzie na 15 chłopców przypadało 108 dziewczynek. W Porębie uczyło się 131 katolickich dzieci, w tym 11 dziewczynek. W Jasienicy 69 chłopców i 9 dziewczynek oraz 2 dziewczynki żydowskie. W Zarębach 131 katolickich chłopców, 29 dziewczynek oraz jeden chłopiec prawosławny¹⁷².

W roku 1870 szkółka w Sadownem stała się jednoklasową szkołą wiejską, a kilkanaście lat później gminną. W roku szkolnym 1889/1890, 35 dzieci katolickich i 2 żydowskich uczyło się już w nowym budynku¹⁷³. Prowadzone przez kantorów szkółki dla dzieci niemieckich

¹⁶⁷ *Akta szkolne 1890*, k. 158v, nr 409, [za:] *Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu*, t. 1, s. 47.

¹⁶⁸ *Akta szkolne 1892*, k. 462v, nr 409, [za:] Tamże, s. 47.

¹⁶⁹ Szkoły wiejskie obejmowały swym zasięgiem kilka wiosek, w gminnych uczyły się dzieci z obszaru gminy, w miejskich zaś z terenu miasta.

¹⁷⁰ Ks. Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach...*, s. 30-31.

¹⁷¹ *Mieszkańcy Kaczkowa Starego i Nowego...*, s. 69.

¹⁷² *Obzor 1898*, tab. 8, [za:] Ks. Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach...*, s. 37.

¹⁷³ N. Teodorowcz, *Siedleckaja ucziebnaja direkcija*, [za:] Andrzej Firewicz, *dz. cyt.*, s. 193.

kolonistów, zostały przekształcone w podobne innym szkółki elementarne z wykładowym językiem rosyjskim oraz niemieckim nauczonym jako język dodatkowy. W roku 1889 po kilkuletniej przerwie na nowo otwarto szkołę w Wilczogębach. Od wielu lat istniała już wówczas wspólna szkoła dla dzieci z wiosek Rażny i Grabiny. W roku 1872 swoje podwoje otworzyła szkoła w Morzyczynie.

W roku 1899 na pensję nauczyciela przeznaczono w Broku 220 rubli, inne zaś edukacyjne wydatki pochłonęły rubli 98. Do brokowskiej szkoły należały także sad, ziemia orna o powierzchni 1,5 morgi oraz 0,5 morgi łąki. Pomoc ze strony rządu i władz lokalnych dla miejscowej edukacji była żałośnie mała, bo wynosiła raptem 10 rubli. Nie lepiej było w okolicznych miejscowościach: Brańszczyk – 5 rubli; Nagoszewo – 9; Poręba – 16. Bywały także szkoły nieco hojniej dotowane, do których zaliczała się szkoła żeńska w Ostrowi – 190 rubli dotacji¹⁷⁴. W roku 1895 państwo przeznaczyło 178 rubli dla niemieckiej szkoły w Płatkownicy, co stanowiło połowę kosztów jej utrzymania. Podobnie hojne dotacje otrzymały także dwie pozostałe szkoły kolonistów: Ocięte – 184 ruble, Sadoleś – 158 rubli¹⁷⁵. Być może szkoły w Broku, Brańszczyku, Porębie i Nagoszewie były wciąż szkołami gromadzkimi i stąd wynikał niski poziom ich dofinansowania ze strony władz gminnych.

W szkołach jednoklasowych uczono religii, języka rosyjskiego, nieco polskiego, matematyki, zapoznawano z miarami, wagami oraz pieniędzmi używanymi w imperium. W szkołach dwuklasowych dochodziły wiadomości praktyczne o gospodarce wiejskiej, rachunkowości, rzemiośle i o lokalnym przemyśle. Szkoły dwuklasowe były jednak rzadkością. W roku 1900 w całym Królestwie było ich 96, a z tego 27 na wsi¹⁷⁶. Przed i po lekcjach dzieci odmawiały modlitwę, w której wymieniano imię cara. W 1883 r. łomżyńskie władze gubernialne wyraziły zadowolenie z wyników przeprowadzonej wizytacji. Kończący szkołę umieli czytać oraz pisać po rosyjsku i polsku, znali krótki katechizm, opanowali cztery działania arytmetyczne, a niektórzy wykazali się sporą wiedzą z geografii i historii Rosji. Szczególną satysfakcję budziło dobre opanowanie języka rosyjskiego, co umożliwiała absolwentom obejmowanie niższych stanowisk urzędniczych, jak choćby sekretarzy gminnych¹⁷⁷. Twarde dane nie dawały jednak żadnego powodu do satysfakcji, gdyż na obszarze guberni łomżyńskiej 80% dzieci w wieku 8-15 lat nie uczęszczało do szkół rządowych. Przez następne dziesięć lat nic się nie zmieni, a i później niewiele. Rosła za to sieć tajnego nauczania. Strażnicy wymierzali kary – zwykle w wysokości 25 rubli.

Pomimo surowych kar, potajemne szkolnictwo rozwijało się dynamicznie. Wielkie zasługi położył na tym polu Konrad Prószyński „Kazimierz Promyk”, który po powrocie z zesłania odbywał liczne wędrowki po prowincji, obmyślając praktyczne sposoby szerzenia oświaty wśród ludu. W roku 1874 namalował na ścianie wiejskiej chałupy rysunki służące początkowej nauce czytania. Z ciekawością obserwował reakcję ludzi, którzy przyszli, by owe dziwo obejrzeć. Z uwagą przyglądali się malunkom, próbowali coś zrozumieć i wreszcie, z niewielką pomocą twórcy, a pomagając sobie wzajemnie, uczyli się czytać i to zaskakująco szybko.

¹⁷⁴ *Obzor 1899*, [za:] Ks. Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach...*, s. 51.

¹⁷⁵ N. Teodorowicz, *Siedleckaja uczebnaja direkcija*, [za:] Andrzej Firewicz, dz. cyt., s. 197-199.

¹⁷⁶ Miąso Józef, *Tajne nauczanie w Królestwie Polskim w świetle dokumentów władz rosyjskich*, s. 49.

¹⁷⁷ *Obzor 1893*, [za:] Ks. Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach...*, s. 48.

Trudno było taki elementarz ścienny rozsyłać, więc Prószyński wydał go w formie drukowanej. Założył, jak się okazało słusznie, że nauka czytania z pomocą tego podręcznika zajmie góra 5-8 tygodni. Wielkie grono czytelników zyskał wydawany także przez Prószyńskiego tygodnik „Gazeta Świąteczna”. W redagowaniu pisma pomagała korespondencja od czytelników, piszących z najdalszych zakątków kraju. Te listy, a także odpowiedzi i informacje redakcji, to skarbnica wiedzy o ówczesnym życiu także w naszym regionie. W trakcie swych peregrynacji Prószyński doszedł do wniosku, że najlepszym sposobem na szerzenie oświaty jest wyłonienie spośród włościan zdolnych samouków, którzy przejmą zadanie nauczania ludu.



Ilustracja 25. Powrót chłopców z wiejskiej szkoły¹⁷⁸.

Przykładem takiego domorosłego edukatora jest Stanisław Sienicki z odległej kilkanaście kilometrów od Broku wioski Daniłowka¹⁷⁹. Biedny, ale niezwykle zdolny chłopiec umiał czytać już w wieku lat sześciu, głównie dzięki książce do nabożeństwa – jedynemu słowu drukowanemu w rodzinnym domu. Czytał wszystko, co wpadło mu w ręce, a podstawy sztuki pisania opanował dzięki pomocy jednego z nielicznych w okolicy piśmiennych gospodarzy. Przypadek sprawił, że na krótko trafił do szkoły w Zarębach. Dzięki Sienickiemu dowiadujemy się między innymi, jak wyglądały przygotowania do wizytacji w Zarębach i zapewne w każdej innej szkole. Już sam moment wejścia szacownego gościa do sali lekcyjnej, mógł stać się przyczyną dramatu nauczyciela, a to z powodu powitania z użyciem błędnej tytułatury. Całymi dniami, do znudzenia, trwało więc chóralne powtarzanie formułek, służące zgłębieniu tej dziedziny wiedzy oraz wykuciu na pamięć imion i nazwisk dziesiątków dostojników, poczynając od samego cara, a na naczelniku miejscowej poczty kończąc.

¹⁷⁸ „Zorza” nr 3 z 20 stycznia 1887 r.

¹⁷⁹ Więcej o tym niezwykłym człowieku w artykule: Jerzy Madzela, *Stanisław Sienicki – człowiek historia*, [w:] *Ludzie i wydarzenia. Opowieści z historii Broku i okolic*, Ostrów Mazowiecka 2022, s. 316-354, [lub] Jerzy Madzela, *Stanisław Sienicki – człowiek historia*, na portalu madzela.cba.pl.

Nie można było zdać się na żywioł, więc przed wizytacją przeprowadzano manewry. Jeden z roślejszych uczniów, wkraczał z podniesioną głową do klasy, nauczyciel zaś stawał na baczność i trzymając „ruki po szwam”, wyprężał się jak struna, czym narażał swój kręgosłup na pęknięcie. Pozorant witał klasę słowami:

– Zdrastwujcie diety!

Uczniowie, jak jeden mąż zrywali się z ławek i wydzierali niczym stado potępieńców z piekła rodem:

– Zdarowia żelajem waszemu prewaschoditielstwu!

Później następowało szablonowe odpytywanie z wiedzy o tytułach i nazwiskach dostojników. Bystry nauczyciel starał się oczywiście, aby największe bęcwały pozostały w dniu wizytacji w domach, a resztę rozsadał podług ogólnie stosowanego schematu, tak aby celnych odpowiedzi udzielali najpojętniejsi uczniowie. Zadowolony z odpowiedzi prymusów inspektor, zwykle nie odpytywał niemot siedzących gdzieś po kątach i niepotrafiących wykrztusić ze strachu słowa.

Edukacja siedmiolatka w Zaręczach trwała raptem pół roku, a po powrocie do rodzinnej wioski mały Stanisław awansował na lektora, który w jesienne i zimowe wieczory, czytał zebranych gospodarzom na głos, pojawiające się w domach w coraz większej liczbie gazety, żywoty świętych, kalendarze, książki. Gospodarze uznali, że nie zawadzi, aby i ich latorośl nauczyła się czytać i pisać, bo łatwiej będzie z takim uczonym załatwić coś w urzędzie, a i na targu nie padnie się ofiarą oszustwa. W wieku lat jedenastu Stanisław Siennicki został zgodnie wybrany na wioskowego nauczyciela. Niezbyt wyrośnięty chłopak nie budził respektu w oczach uczniów, po części szesnastoletnich drągali i wybująłych ponad wiek pannicach. O karność z pomocą powszechnie znanych narzędzi dbał więc gospodarz domu, w którym znajdowała się izba szkolna. Także w przypadku tej placówki oświatowej znalazł się życzliwy, który doniósł o nielegalnym nauczaniu w Daniłowce. Do wioski zjechali strażnicy, aby szkołę i buntowników pozamykać. Domniemany, zmierzający do obalenia caratu nauczyciel rewolucjonista budził swoją posturą jedynie śmiech, a gospodarz przekonywał strażników porządku, iż durne dzieciaki zleciały się tylko po to, żeby w opatrzonych stemplami cenzury publikacjach pooglądać obrazki – Skaranie boskie z tymi zasmarkańcami. Wszelkie wątpliwości rozwiało smażone mięsiwo i gigantyczna butla okowity¹⁸⁰.

Poza nielegalnymi szkołami organizowano legalne biblioteki ludowe, o mieszanym polsko-rosyjskim księgozbiore. Było to wybieg, który sprawił, że choć władze przyjęły tę inicjatywę z rezerwą, to do roku 1904 założono 395 takich bibliotek, a planowano powstanie ponad 1200 – przynajmniej po jednej w każdej gminie Królestwa¹⁸¹. Szczęście miały te miejscowości, w których pojawił się jakiś pasjonat oświaty, a zwykle był nim przepełniony pozytywną energią duchowny. W przypadku Broku tym dobrym duchem był ksiądz Jan Marcinowski, który w kwietniu roku 1883 dzielił się z czytelnikami „Gazety Świątecznej” dobrą nowiną:

¹⁸⁰ Stanisław Siennicki, *Pamiętnik Nr. 6. Gospodarz średnio-rolny w pow. ostrowskim*, s. 452-458.

¹⁸¹ Ryszard Wroczyński, dz. cyt., s. 244.

Mogę się podzielić z czytelnikami Gazety Świątecznej wiadomością, że w naszej parafii są ludzie garnący się do oświaty. Nie żałują oni pieniędzy na zakupienie gazety, bo rozumieją, że wydatek taki dobrze im się opłaci. Zakupili nasi parafianie z góry na cały rok 4 egzemplarze gazety, a mianowicie: 1) Franciszek Siwek włościanin ze wsi Bojan, 2) Ludwik Stelmaszczyk włościanin z Nagoszewa, 3) bracia Hieronimkowie, włościanie z Puzdrowizny, i 4) służba dworska z Antonowa. Wszyscy oni odebrawszy gazetę w każdą niedzielę po nabożeństwie, wracają wprost do domu, przywołują do siebie swych sąsiadów i w ich obecności głośno z wielkiem zadowoleniem czytają. Daj Boże, aby taki piękny przykład z ich strony wszyscy naśladowali, a przynajmniej wszyscy tacy, co czytać umieją. Oni sami wyznają, że tylko oświata prowadzi ich do poznania Boga i zrozumienia swego przeznaczenia, i że tylko przez oświatę stają się pożytecznymi obywatelami kraju¹⁸².

Już miesiąc później nadeszły z Broku kolejne dobre wieści:

O miasteczku Brok, co leży nad rzeką Bugiem w Łomżyńskim, i o całej parafii Brockiej drukowaliśmy już niedawno wiadomość, że tam ludzie zaczynają garnąć się do czytania Gazety i książek. Teraz możemy znowu napisać, że i o oświatę dla swych dzieci parafianie Broccy dbają. Są w tej parafii trzy szkoły, do których rodzice chętnie posyłają swą dziatwę na naukę. Szkołka w samym Broku jest przepelniona, bo ma aż 117 uczniów, tak, że jeden nauczyciel tylko z wielką trudnością może podołać pracy. Widząc to ksiądz wikary Marcinowski poradził mieszkańcom, żeby założyli jeszcze jedną szkołę dla samych dziewcząt. Rada zacnego księdza została gorąco przez parafian przyjęta i mieli tą sprawą zająć się pilnie, a najpierw przedstawić ją na Zebraniu gminnym, aby ta obmyśliła środki utrzymania nowej szkoły i nauczyciela. Czy już zebranie gminne w Broku naradzało się nad tem i czy co uchwaliło, – nie wiemy jeszcze; spodziewamy się jednak, że ogół gospodarzy w tej gminie chętnie poprze sprawę czwartej szkoły, która ma dawać oświatę ich córkom. Dzisiaj już od roku zaprzeszłego, został zaprowadzony w Broku piękny zwyczaj, że część młodzieży, która uczy się w szkole, a ma dobry głos do śpiewu, zbiera się na uroczyste nabożeństwo do kościoła i tam śpiewa chórem pieśni nabożne. Do tej drużyny śpiewaków należy 24 dziewcząt i 6 chłopców, którzy przy pomocy księży i organisty wcale ładnie śpiewać się pouczali¹⁸³.

Ksiądz Marcinowski nie spoczął na laurach i czytelników gazet z okolic Broku wciąż przybywało:

Z miasteczka Broku nad rzeką Bugiem otrzymaliśmy list od księdza Marcinowskiego, który donosi, że w parafii tamtejszej siedem wsi zamówiło sobie Gazetę przez gospodarzy, którzy otrzymują ją stale, mianowicie: Laskowski Seweryn w Udrzynie, Frankowski Szymon w Rudzie, Siwek Franciszek w Bojanach, Heronimek Wojciech w Puzdrowiznie, Stelmaszczyk Ludwik w Nagoszewie, Krysiak Franciszek w Kaczkowej [Kaczkowie] i służba plebańska w Broku. W liście swoim ksiądz Marcinowski tak dalej pisze; Otrzymawszy co niedzielę Gazetę, każdy z tych gospodarzy wraca z Broku do domu, schodzą się sąsiedzi i wspólnie czytają. Przejeżdżając niedawno przez jedną z tych wsi, spostrzegłem w ulicy gromadę ludzi i rozumiałem, że się zbierają na

¹⁸² „Gazeta Świąteczna” nr 15 (119) z 15 kwietnia 1883 r.

¹⁸³ Tamże, nr 21 (125) z 27 maja 1883 r.

zgromadzenie jakie. Pytam się, a oni tak mówią na to: „U nas przy niedzieli to rzecz zwyczajna, zbieramy się na Gazetę, żeby ją razem na głos odczytać”. Dobrze, że tak ich zajmuje czytanie; dowiedzą się czegoś nowego, a przy czytaniu wspólnym, to się trafia i rozumna gawęda – jest więc pożytek¹⁸⁴.

Znacznie gorzej sprawy oświaty i czytelnictwa miały się ponoć w parafii Jasienica, na co żalił się tamtejszy ksiądz:

A czy to wy nie wiecie, mili bracia, jak to dobrze przeczytać coś z książki pożytecznego i drugim opowiedzieć? Samemu napisać list, jak potrzeba, i kartkę od wójta przeczytać gdy przyśle w jakim interesie? A jednak w całej parafji, liczącej do sześciu tysięcy mieszkańców, nie ma ani jednej szkółki. Pomyślcie więc o niej, niech dzieci wasze nie chowają się w ciemnocie, niech przynajmniej nauczą się czytać i pisać, aby umiały na książce do nabożeństwa pomodlić się, żywoty świętych przeczytać. Wtedy dni świąteczne i chwile wolne od pracy jakże by mile wam przechodziły, a młodzież zamiast chodzić na tańce i grzeszne swawole, może by się wdrożyła do słuchania dobrych i pożytecznych rzeczy, o których rozumni ludzie piszą. Gazet w naszej parafji tak mało czytają, – czyż byście nie mogli w każdej wsi choć jednego egzemplarza jakiej gazety zaprenumerować? Odłóżcie tylko po 10 groszy z każdego domu – to wystarczy, – a ile się dobrych i pożytecznych rzeczy dowiedzie!¹⁸⁵

Natomiast J. Wycech, włościanin z lewej strony Buga, a dokładniej z Wilczogąb, „Bogu Najwyższemu” dziękował, że u nich „oświata, bierze górę nad ciemnotą” i nie omieszkał podać szczegółów tej jakże zbawczej operacji:

Karczmy już nie mamy, bo przez mniejszy z niej dochód została zamknięta. Hr. Zamojski wystawił z niej w jednym z folwarków swoich w Brzuzie czworak dla służby. W miejsce karczmy mamy teraz szkołę, w której dzieci się uczą; a w dnie wolne od pracy schodzą się i ludzie starsi, aby słuchać czytania i opowiadania pism odpowiednich. A jak to dobrze nam teraz z temi pismami i jak to nam prędko i korzystnie w dzień świąteczny czas ubiega, kiedy zbierzemy się około naszego nauczyciela¹⁸⁶.

Motorem pozytywnych zmian zachodzących w parafii Sadowne był ksiądz proboszcz Stefan Rękawek, gorliwy i dbały o oświatę sługa Boży, który zastał w parafii wielki nieporządek, ale rychło zabrał się za „usilną pracę nad parafjanami”. Zacny ten duchowny zachęcał „parafjan do sprowadzania Gazety Świątecznej, a że między młodzieżą naszej parafji mało jest takich, żeby nie umieli czytać, więc niektórzy mieli wielką chęć usłuchać tej rady księdza”. Porad księdza Rękawka posłuchał Jan Puścion, który jako pierwszy gospodarz z wioski Rażny postanowił zaprenumerować gazetę, a nawet obiecywał „więcej przedpłacicieli tu zjednać, zachęcając drugich słowem i przykładem”, bo przecież nie tylko on bardzo był ciekaw, co „też w dalekim i bliższym świecie się dzieje”¹⁸⁷.

¹⁸⁴ Tamże, nr 24 (180) z 15 czerwca 1884 r.

¹⁸⁵ Tamże, nr 33 (189) z 17 sierpnia 1884 r.

¹⁸⁶ Tamże, nr 9 (113) z 4 marca 1883 r.

¹⁸⁷ Tamże, nr 23 (127) z 10 czerwca 1883 r.

O tym, jak wyglądała legalna wiejska szkoła, dowiadujemy się z relacji Marcina Borowicza, bohatera powieści Stefana Żeromskiego *Syzyfowe prace*. Rodzice Marcinka zubożali szlachcice postanowili oddać chłopca syna pod opiekę nauczyciela szkółki początkowej w niedalekich Owczarach, w przekonaniu, iż jest to ekonomiczny, szybki, a przy tym skuteczny sposób przygotowania małego chłopca do rozpoczęcia nauki w miejskim gimnazjum. Oto jak wyglądało spotkanie ze szkołą i początek pierwszego dnia szkolnej edukacji Marcinka:

Chłopiec powożący zaciął konie, a nim upłynęło kilkanaście minut, wstrzymał je przed budynkiem większym trochę od chat włościańskich, ale nieodbiegającym pod względem struktury od ich typu. We frontowej ścianie tego domostwa połyskiwały dwa okna sześcioszybowe, a nad drzwiami wchodowymi czerniała tablica z napisem: *Naczalnoje Owczarskoje Uczyliszcz*¹⁸⁸. Obok budynku szkolnego stała skromnie niewielka obórka i tuliła się, nieco mniejsza od obórki, kupka krowiego nawozu. Między drogą a domem znajdowała się pewna przestrzeń, zapewne warzywny ogródek, w którym tego dnia sterczało jedno jakieś drzewko obciążone mnóstwem sopli. Dokoła tego placu biegł płot z powyłamywanymi kołkami.

Izba była pełna. Na wszystkich ławkach siedzieli chłopcy i dziewczęta. Gromadka najpóźniej przybyłych, nie znalazłszy miejsca, stała pod oknem. Chłopcy siedzieli w sukmanach, w ojcowskich spancerach¹⁸⁹, nawet w matczyńskich lejebikach¹⁹⁰, niektórzy mieli szyje okręcone szalikami, a ręce w wełnianych rękawicach; dziewczęta miały na głowach zapaski i chuściny, jakby się znajdowały nie w dusznej izbie, lecz wśród zasp szczyrego pola. Wszystkie kaszlało, a znaczna większość przed wejściem nauczycielki ćwiczyła się w dawaniu sobie nawzajem *sera*¹⁹¹, której to rozrywki nie byłaby zresztą w możliwości tym mianem technicznym określić.

Raptem gromada obserwująca rozbiegła się wśród szturchańców i hałasu. Drzwi od sieni rozwarły się szeroko i wszedł nauczyciel. Twarz jego była ledwie podobna do wczorajszej. Była to teraz maska surowa, a bardziej jeszcze śmiertelnie znudzona. Rzucił okiem na Marcinka i kwaśno się uśmiechnął do niego, stanął na katedrze i dał znak Michcikowi. Ten wstał i zaczął głośno, z deklamacją mówić modlitwę:

— „Priebłagij Gospodi, nisposli nam blagodat...”¹⁹²

W chwili zaczęcia modlitwy wszystkie dzieci jak na komendę zerwały się na równe nogi, a po jej ukończeniu siadły w ławkach. Szkołę wypełniał po brzegi nie tylko zaduch, ale literalny smród, ciężki i nieznośny¹⁹³.

Opisana powyżej wiejska szkoła nie odbiegała zbyt wyjątkowo wyglądem i zwyczajami w niej panującymi od małomiasteczkowej. Zarówno te wiejskie, jak i małomiasteczkowe określano wspólnym mianem szkół gromadzkich. Miasteczkami zwano zaś powszechnie te miasta, które podobnie, jak Brok straciły kilka lat po Powstaniu Styczniowym prawa miejskie. Szkoła gromadzka była własnością jednej tylko gromady (wioski lub miasteczka) albo też kilku gromad, które wspólnymi siłami tę szkołę utrzymywały, a tym samym decydowały o jej losach, choć nie o programie. Co zrozumiałe, więź mieszczan i włościan z taką szkołą była znacznie ściślejsza niż w przypadku szkół gminnych, które były własnością i na utrzymaniu całej gminy.

¹⁸⁸ Szkoła Początkowa w Owczarach [przyp. aut. artykułu].

¹⁸⁹ Rodzaj krótkiego kaftana. Podobno w niektórych miejscach Polski nadal zamiast słowa kurtka, używa się słowa spancer (także spencer) [przyp. aut. artykułu].

¹⁹⁰ Rodzaj kamizelki [przyp. aut. artykułu].

¹⁹¹ Na jednym z forów internetowych spotkałem się ze stwierdzeniem, iż była to gra podobna do „dupniaka” [przyp. aut. artykułu].

¹⁹² Przenajświętszy Panie, ześlij nam łaskę... [przyp. aut. artykułu].

¹⁹³ Stefan Żeromski, *Syzyfowe prace*, s. 3-9.

Ciężary związane z jej budową i utrzymaniem ponosili wszyscy gospodarze, rzemieślnicy, przedsiębiorcy, także ci, których dzieci z usług oświatowych takiej placówki nie korzystały. Przez ostatnie dekady XIX w. szkoły gromadzkie przeważały, gminnych zaś było niewiele. Na przełomie wieków tam, gdzie społeczność się na to godziła, szkoły gromadzkie zamieniano na gminne – najprawdopodobniej doszło do tego także w Broku.

Szkoły miejskie miały zwykle nieco inny charakter. Odpowiedni wysoki dochód magistratu danej miejscowości, był jednym z głównych kryteriów utrzymania przez tę miejscowość praw miejskich. Wychodzono więc z założenia, że miasta stać na wprowadzenie w swych szkołach programów rozszerzonych. Uczniowie legitymujący się świadectwem ukończenia takiej szkoły mogli się ubiegać o przyjęcie do służby cywilnej, a także mieli prawo wstępowania do szkół technicznych, mierniczych, górniczych czy seminariów nauczycielskich. Siedzibą najbliższych szkół miejskich była powiatowa Ostrów. Także w przypadku tych szkół narzekano, że program zbyt mało odpowiada potrzebom oraz warunkom życia i jest zjawiskiem nader rzadkim, aby „uczeń, wychodząc ze szkoły, był w stanie objaśnić dobrze choćby najprostsze zadanie z arytmetyki, geometrii lub nauk przyrodniczych”. Występowano więc z wnioskami, „ażeby szkoły miejskie nieco obszerniej korzystały z przysługujących im praw do przedmiotów dodatkowych, jako to, powinny być wykładane języki nowożytne, tj. francuski i niemiecki, następnie należy wykładać buchalterię i nauki handlowe, mając na względzie przede wszystkim warunki i potrzeby życia miejscowego”¹⁹⁴.

Nic zatem dziwnego, że ziemianie nieco zasobniejsi od Borowiczów, ale nie aż tak zamożni, by wynająć cieszących się renomą guwernerów, celem przygotowania swej pociechy do egzaminu gimnazjalnego, wybrali dla małego Juliana Borzyna, instytucję edukacyjną profesora Tadeusza Trzaski w Wysokiem Mazowieckiem. Pan Julian tak wspominał dni tam spędzone:

Lekcje rozpoczynały się o 8-jej rano i trwały do 12-jej, następnie od 2-jej do 5-jej po południu. We środy każdego tygodnia od południa była rekeacyja. Raz w rok w Maju była urządzana majówka. [...] Raz na rok zwiedzał szkołę wizytator, zwykle Korzeniowski. Słuchał łagodnie najgłupszych i najmądrzejszych. [...] Rygor w szkole był ogromny, było to za czasów używania kary cielesnej bądź za wszelkie zbytki lub niemoralne postępowanie. Do wymierzenia kary była w użyciu dyscyplina z serowcu o 5-ciu trokach, z których każdy na końcu miał zawiązany supeł. Ponieważ w szkole razem były dziewczęta, więc kara była wymierzana w pokoju profesora, przez jednego z większych uczni z oddziału 3-go¹⁹⁵.

Przez ostanie dekady przed wybuchem I wojny światowej rok szkolny trwał od 15 sierpnia do 30 czerwca. Akurat, jeśli chodzi o długość roku szkolnego, to dano kierownikom placówek sporą swobodę. W sierpniu roku szkolnego 1897/1898 w Broku nie było zajęć, w Czyżewie dzieci spędziły w ławkach 12 dni, w Zuzeli zaś aż 24. Szkoła w Broku była najprawdopodobniej zamknięta także w czerwcu. Liczba dni lekcyjnych w danym miesiącu zależała przede wszystkim od liczby świąt państwowych i kościelnych, liczba zaś dzieci uczęszczających na

¹⁹⁴ „Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 64 z 9 listopada 1898 r.

¹⁹⁵ Julian Borzym, *Pamiętnik podlaskiego szlachcica*, s. 57.

zajęcia dramatycznie malała w miesiącach prac polowych, co szczególnie widać w przypadku szkół położonych w miejscowościach typowo rolniczych. Rosyjscy wizytatorzy narzekali, że w maju, konkurencją dla zajęć szkolnych była katechizacja w kościołach przed pierwszą komunią świętą. Czytelnik jednej z gazet dokonał niezbyt skomplikowanych rachunków i do wszystkich oficjalnych dni świątecznych dodał „przygodne dni wolne na jarmarki, licytacje drzewa w porębach, niedomagania na zdrowie, odwiedziny familii itp. Na naukę pozostaje niecałe trzy miesiące”¹⁹⁶. W Broku liczba dni lekcyjnych i dzieci uczęszczających do szkoły, w roku szkolnym 1897/1898 prezentowała się następująco: wrzesień – dni 26, dzieci 45; październik – 25, 119; listopad – 22, 143; grudzień – 10, 146; styczeń – 25, 126; luty – 24, 127; marzec – 17, 117; kwiecień – 17, 59; maj – 19, 33¹⁹⁷.



Ilustracja 26. Dwaj gospodarze z powiatu bialskiego¹⁹⁸.

Rosyjskie akta przynoszą informacje także o nauczycielach. W latach 1894-1904 nauczał w Broku Stanisław Lencycki. Podług akt stanu cywilnego parafii w Broku, pedagog Lencycki nazywał się faktycznie Łęczycki, w roku zaś 1897 pojął za małżonkę brokowską Rozalię Użarowską, córkę Franciszka i Marianny z domu Mazur¹⁹⁹. W Małkini nauczali w roku 1912 Gierasim Koren i Katarzyna Krzywiec, a dwa lata później Mikołaj Misiuk, K. Krzywiec i Wasyl Wustin. Do częstych zmian dochodziło w szkole w wiosce Orło: 1894 – Jerzy Dagilis; 1897 – Wincenty Ostrowski; 1898-1901 – Bronisław Płoński; 1902-1904 – Wacław Fijałkowski; 1906-1912 – ponownie Wincenty Ostrowski, 1914 – Józef Pająk. W Porębie: 1894 – Józef Krzyżanowski; 1897-1904 – Piotr Malaszek; 1906 – Wacław Budny, 1912-1914 – Bolesław Malewski. W Zarębach: 1894-1906 – Andrzej Kruszewski; 1904 – Jan Pędzich; 1906-1914 – Roman Rubinkowski. W Jasienicy: 1894-1902 – Jan Śniezko; 1904-1906 – Józef Kwiesielewicz; 1912-1914 – Józef Działkowas [Działkowas?]. W Nagoszewie: 1894 – Józef

¹⁹⁶ „Ognisko” nr 38 z 18 września 1913 r.

¹⁹⁷ *Obzor 1898*, [za:] Ks. Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach...*, s. 45-46.

¹⁹⁸ „Ognisko” nr 38 z 18 września 1913 r.

¹⁹⁹ *Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku. Księga zgonów*, akt nr 39/1897, na portalu genealodzy.geneteka.pl.

Łącki; 1897 – Franciszek Jagiełło; 1898-1904 – Konstanty Jankowski; 1906 – Bolesław Malewski; 1912-1914 – Romuald Paderewski²⁰⁰. W Sadownem: 1870-1872 – Helena Ejsmont; 1872-1876 – Ludwik Sawicki; 1876-1878 – Aleksander Olszyński; 1872-1882 – Seweryn Hincz; 1882-1891 – Maria Sobczyńska; 1891-1895 – Wincenty Sochaj; 1895-1905 – Mateusz Anuszewski; od 1905 – Stanisława Sulikowska²⁰¹.

Na niepokornych nauczycieli władze miały bat w postaci służby wojskowej. Pedagodzy byli zwolnieni od służby, ale w przypadku wyrzucenia z posady lub jej porzucenia zdarzały się przypadki wcielania w szeregi wojska. Tradycyjnie narzekano na nauczycieli, a opinia, którą wyraził autor cytowanego poniżej listu, nie była odosobniona:

Poziom naukowy nauczyciela przeważnie jest mały, lecz za to wielki brak zamiłowania w nauczaniu i wykonaniu przyjętych obowiązków, a to nam ułatwia zrozumienie lichego owocu całorocznego kursu nauki. Nauczycielowi takiemu idzie głównie o to, ażeby zadowolić kontrolę biurową swej władzy szkolnej, a więc, ażeby dziatwa umiała zaśpiewać to i owo według przepisu, wyliczyć nazwy władz rządowych i jako tako czytać oraz akcentować język urzędowy. To bowiem wpływa dodatnio na protokół inspektora. Jednak pomimo protokołu, dzieci nasze po dwóch latach nauki w szkole nic nie umieją, a często mniej jak nic, bo zostały skażone niedowiarstwem i drwinami z prawd, które w domu rodzicielskim uważały za święte²⁰².

Z chęcią wypominano nauczycielom ich uposażenia, zdaniem włościan i mieszkańców ubogich miasteczek rażąco wysokie – „bezpłatne mieszkanie, kawał gruntu, opał i 30 rubli pensji miesięcznej”²⁰³. Nic zatem dziwnego, że pewien obywatel myślący o karierze sędziego gminnego, „chcąc się odznaczyć i zjednać przyszłych wyborców, wniósł na zebraniu gminnym projekt, aby zmniejszyć nauczycielowi w Andrzejewie płacę o 80 rubli. Głosujący zgodzili się chętnie, zaledwie kilku rozsądniejszych sprzeciwiło się temu”²⁰⁴.

Bywali jednak włodarze i obywatele, którzy przejawiali troskę o szkołę i nauczycieli. Do najbardziej zatłoczonych szkół w powiecie ostrowskim należały te o największej liczbie uczniów, to jest w Zarębach, Broku i Porębie, ale choć szkoła w Orle liczyła tylko około 100 uczniów, to z racji maleńkości salki, właśnie ona dzierżyła palmę pierwszeństwa pod względem ciasnoty. Z Zaręb, gdzie stały w dużej części opustoszałe budynki poklasztorne, nadszedł na przełomie 1898 i 1899 r. taki oto list do jednej z gazet:

Na fotelu wójtowskim zasiadł już nowy wójt p. Zawistowski. Rządy swoje rozpoczął pod dobrą wróżbą, bo szkoła ma być powiększoną przez dobudowanie czegoś w rodzaju przystawki. Dobrze i to, ale będzie dość zabawnie wyglądało wszystko. Do miejscowej szkoły chodzi z górą 130 dzieci, ciasnota nadzwyczajna, bo sala szkolna szczupła. Czy też panowie gminiaci uradziwszy rozszerzenie klasy, obmyślili jaki środek na powiększenie sił nauczycielowi? A przecież to człowiek jeszcze młody, niechby podżył i pracował użytecznie! Do klasy większej przybędzie może ze 200 dzieci, a czyż to podobieństwo, żeby jeden nauczyciel dał sobie radę.

²⁰⁰ *Pamiętna Książka* z lat 1894, 1897, 1898, 1901, 1902, 1906, 1912, 1914, [za:] Tamże, s. 42, 43.

²⁰¹ N. Teodorowicz, *Siedleckaja uczebnaja direkcija*, [za:] Andrzej Firewicz, dz. cyt., s. 194.

²⁰² „Ognisko” nr 38 z 18 września 1913 r.

²⁰³ Tamże.

²⁰⁴ „Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 3 z 8 kwietnia 1898 r.

Byłoby może stosowniej urządzić 2 sale klasowe i uchwalić utrzymanie dla drugiego nauczyciela, w takim razie i dzieci będą więcej korzystały z nauk.

Dla wiadomości osób interesowanych, dodaję, że podobno w budynkach poklasztornych suszarnia murowana, z cegły, obecnie pusta, przeznaczona jest na dom szkolny. Otóż, mojem skromnem zdaniem, byłoby może lepiej, gdyby osoby ustawione u steru spraw gminnych, skąd inąd ludzie inteligentni i sumiennie pełniący włożone na nich obowiązki bezinteresownie, zechcieli zwrócić łaskawą uwagę na powyższą sprawę. Dom szkolny terazniejszy już stary, niski i szczupły, coraz kosztowniejszej naprawy będzie potrzebował i zawsze będzie miał swoje chroniczne wady, kiedy wzniesiona nowa szkoła od razu i na długo zapewni dla dzieci wygodne pomieszczenie, a dla gminy ubędzie niepotrzebny, znaczny i częsty wydatek²⁰⁵.

List zatroskanego obywatela zmienił niewiele i dwa lata później, zmęczony nauczyciel nadal samodzielnie nauczał w Zarębach 160 dzieci, co „dla jednego nauczyciela to praca ponad siły”. Tymczasem, „za połowę pieniędzy”, które miejscowe stowarzyszenie szkolne wydało „na cele nie mające nic wspólnego ze zdrowiem i życiem, byłoby można utrzymać z pięciu nauczycieli”²⁰⁶.

Podobnie, jak przed wiekami nadal na przeszkodzie uczęszczania większej liczby wiejskich dzieci do szkół, stała na przeszkodzie zbyt szczupła ich sieć, a trudno, aby nędznie obute i odziane dziatki maszerowały w deszczu i śniegu 10 kilometrów do szkoły. Trzeba więc docenić, że okoliczni włościanie obmyślali sposoby, jak prowadzić oficjalną szkołę z użyciem szczupłych środków, o czym świadczy list wysłany do gazety z jednej z sąsiednich parafii, przez obywatela podpisanego jako Jan Liwski:

Dzieci nasze bardzo chętnie uczyłyby się czytać, ale cóż – kiedy do szkoły mamy dziewięć wiorst, to niepodobna ich tam posłać. Otóż chcielibyśmy wiedzieć, jakie jest prawo do zakładania nowych szkół i czy sama wieś może przyjąć nauczyciela i zapłacić mu tyle, ile z nim się ułoży dobrowolnie? Bo na szkołę zupełną nas nie stać, gdyż trzeba zaraz i dom budować i pensję płacić dużą²⁰⁷.



Ilustracja 27. Ośła ławka, rycina 1882.

Źródło: Various, Public domain, via Wikimedia Commons.

²⁰⁵ „Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 5 z 18 stycznia 1899 r.

²⁰⁶ Tamże, nr 90 z 9 listopada 1901 r.

²⁰⁷ „Gazeta Świąteczna” nr 36 z września 1881 r.

LATA 1905-1914

Rok 1905 to czas rewolucyjnego wrzenia. Domagano się między innymi wprowadzenia nauki w języku polskim. Do masowych wystąpień doszło także w Broku i najbliższej okolicy. 27 lutego uczniowie starszego oddziału szkoły męskiej w Ostrowi przestali udzielać nauczycielowi odpowiedzi w języku rosyjskim, a w dniu następnym rozbili w proteście katedrę i kałamarze. 3 marca tuż przed rozpoczęciem lekcji, uczniowie szkoły w Porębie zniszczyli rosyjskie podręczniki. Dwa dni później w piśmie skierowanym do nauczyciela rodzice zażądali: „Przeto uprzejmie prosimy Pana Nauczyciela wykład wszystkich lekcji w Szkole Porębskiej na przyszłość prowadzić wyłącznie w Języku Polskim. Oświadczamy przytem, że dopokąd żądanie nasze nie będzie uwzględnione dzieci do Szkoły posyłać nie będziemy”²⁰⁸. Dziesięć dni później do podobnych wydarzeń doszło w Nagoszewie i także tutaj mieszkańcy zażądali od miejscowego nauczyciela Bolesława Malewskiego prowadzenia nauki wyłącznie w języku polskim²⁰⁹. Również w Wilczogębach chłopcy domagali się nauki po polsku, a dzieci odwiedzały szkołę tylko w celu obrzucania zgniłymi ziemniakami portretów Mikołaja I i jego małżonki cesarzowej Aleksandry²¹⁰. W dniu 20 czerwca 1905 r. odbyło się w Broku oficjalne zgromadzenie mieszkańców gminy Orło. Zgromadzeni zażądali, aby polski był językiem, w którym będzie prowadzona nauka w szkołach. W imieniu mieszkańców Broku pod oświadczeniem podpisali się Jan Samsel i Ignacy Małkiński²¹¹.

Fala szkolnych protestów przygasła nieco wraz z rozpoczęciem wakacji i żniw. Nowy rok szkolny rozpoczął się z opóźnieniem i powróciła fala protestów. 30 października 1905 r. car Mikołaj II wydał manifest, w którym zapowiedział w przyznanie całej ludności imperium licznych swobód obywatelskich i wprowadzenie wolności wyznania. Tego samego dnia proboszcz brokowski odczytał tekst manifestu z ambony. Po wyjściu z kościoła, mieszkańcy parafii wraz z członkami straży pożarnej i uczniami szkoły elementarnej obeszlą trzykrotnie rynek, wznosząc czerwone sztandary z polskim, białym orłem. Śpiewano patriotyczne pieśni i wznoszono narodowe hasła²¹².

Rząd łaskawie zezwolił na posługiwanie się językiem polskim w nauczaniu arytmetyki w klasach pierwszych. Później, pod wpływem rewolucyjnej fali, zezwolono na używanie polskiego także w nauczaniu innych przedmiotów z wyjątkiem rosyjskiego oraz na zakładanie szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym. Historia i geografia Rosji nadal miały być wykładane po rosyjsku. Przyzwolono także dzieciom na prowadzenie rozmów w języku ojczystym podczas przerw między lekcjami. Liczba szkół zaczęła dynamicznie rosnać, głównie dzięki działalności stowarzyszeniu Polska Macierz Szkolna. Mimo oficjalnego zezwolenia, tam, gdzie władze czuły się wystarczająco mocne, tamowały działalność Macierzy. Wyróżniała się gubernia siedlecka, gdzie na prośbę o uruchomienie 161 szkół, nie zezwolono na otwarcie choćby jednej. Pomimo rozlicznych trudności, rok szkolny 1806/1807 Polska Macierz Szkolna kończyła z uruchomionymi 681 szkołami, do których uczęszczało 63 tys. uczniów i uczennic.

²⁰⁸ *Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905-1907*, t. 2, s. 412.

²⁰⁹ Tamże, t. 1, s. 422.

²¹⁰ Czesław Wycech, *Sadowne i okolice w moich wspomnieniach*, s. 19.

²¹¹ *Walki chłopów Królestwa Polskiego...*, t. 1, s. 436-437.

²¹² Tamże, t. 2, s. 318-319.

Stowarzyszenie zakładało, popierało i utrzymywało także: ochronki, kursy dla dorosłych i analfabetów, seminaria, szkoły średnie i wyższe, biblioteki, czytelnie²¹³. Z inicjatywy księdza Piotra Dmochowskiego oddział Macierzy powstał także w Broku i rychło otworzyła w miasteczku swoje podwoje utrzymywana ze składek rodziców, prywatna szkoła.

Podobnie, jak poprzednie, także i ta polityczna odwilż nie trwała długo. W grudniu 1907 r. rząd zawiesił działalność Polskiej Macierzy. Naczelnik powiatu zamknął także oddział w Broku oraz powstała z inicjatywy księdza Dmochowskiego bibliotekę z czytelnią²¹⁴. Podobny los spotkał wszystkie inne oddziały stowarzyszenia, między innymi: w Ostrowi (założycielką była pierwsza brokowska letniczka Amelia Harusewicz, drugiemu zaś kołu przewodził Henryk Marten); Czyżewie (ksiądz Adam Murawski, Mieczysław Centarowicz, Józef Godlewski); Jasienicy (ksiądz Józef Ciołkowski, Antoni Brzóska, Marcela Jabłońska), Małkini (ksiądz Leon Gościcki, Franciszek Jagiełło), Porębie (ksiądz Michał Jabłonowski, Adam Rytelewski), Zarębach Kościelnych (ksiądz Klemens Sawicki i organista Stanisław Kozłowski).. W roku następnym zarządzono, aby w nauczaniu stosować wyłącznie elementarz rosyjski. Przetrwała natomiast brokowska szkoła prywatna, w której aż do roku 1917 nauczał Wacław Grabowski. Obok szkoły prywatnej nadal istniała w miasteczku szkoła rządowa, a nauczali tam: 1907-1912 – Władysław Gąsiewski; 1912-1915 – Aleksander Klimko; 1915 – Mieczysław Wetesko²¹⁵.



Ilustracja 28. Amelia Harusewicz z domu Paczuska. Dla brokowiaków przede wszystkim pierwsza letniczka, ale także osoba wielce zasłużona dla oświaty oraz życia kulturalnego i gospodarczego całego powiatu ostrowskiego.

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Amelia_Harusewicz.jpg.

W gazetach ponownie zaczęły pojawiać się notki o ukaraniu osób parających się nielegalną edukacją: „Donoszą z Węgrowa, że siedlecki sąd okręgowy na kadencji trzydniowej w Węgrowie osądził kilkanaście spraw karnych, między innymi sprawę 3 włościan: Wojtczuka, Świętochowskiego i Harczewskiego za nauczanie potajemne dzieci włościan. Sąd skazał obwinionych na karę pieniężną każdego po 5 rb.”²¹⁶. Zasadzano także znacznie wyższe kary:

²¹³ Markiewiczowa Hanna, *Geneza, organizacja i działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w latach 1905-1907*, s. 72.

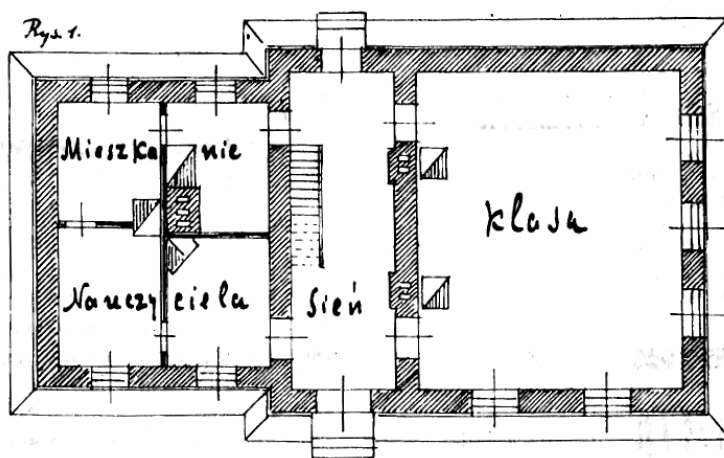
²¹⁴ Ks. Witold Jemielity, *Szkoły powszechne w powiatach...*, s. 53-54.

²¹⁵ Krystyna Kotowska, *Historia Szkoły Podstawowej w Broku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego*, s. 23.

²¹⁶ „Zaranie” nr 11 z 16 marca 1911 r.

„Właściciel majątku Olszanka w pow. Krasnostawskim, p. Jan Siemiątkowski, skazany został za utrzymywanie w swym domu szkoły bez pozwolenia władzy na rb. 300 kary lub 2 miesiące aresztu, a p. Andrzejewski za uczenie w tej szkole na rb. 100 kary lub miesiąc aresztu”²¹⁷.

Ambicje edukacyjne rosły. Dotychczas wystarczało, że w mniejszych miejscowościach postawiono budynek na wzór chłopskiej chaty i nazwano go szkołą. W gazetach zaczęły pojawiać się głosy czytelników podobne do tego: „Zapominają budowniczości o tem, iż w czasie sześciogodzinnej nauki zajęte są u dziecka wszystkie niemal organy jak wzrok, słuch, mózg, płuca itp. Konstrukcja przeto budowy szkoły powinna być taką, ażeby żaden z pracujących organów szwanku na zdrowiu nie poniósł. Niestety, nie znam takiego u nas budynku, który by ujemnie na zdrowie dziecka nie wpływał”²¹⁸.



Plan szkoły jednoklasowej.

Ilustracja 29. Typowy plan szkoły jednoklasowej budowanej w drugiej połowie wieku XIX oraz w początkach wieku XX²¹⁹.

Pomimo ograniczeń i represji polskie szkolnictwo rozwinęło się szczęśliwie na tyle, że nie było już powrotu do sytuacji sprzed roku 1905. Wydarzenia rewolucyjne na trwałe zmieniły świadomość mieszkańców miasteczek i wiosek oraz wyłoniły grupę liderów. Odrodziła się polskość, mnożyły się tajne i legalne stowarzyszenia rozwijające nieoficjalne formy oświaty. Z coraz to nowych gmin donoszono o podjęciu uchwał o wprowadzeniu powszechnego nauczania. O takiej uchwale donosił m.in. nauczyciel z Bogut (prawdopodobnie Telesfor Kalinowski), gdzie liczbę szkół w gminie powiększono o siedem²²⁰. Przybywało czytelników prasy i książek. Nie wszyscy jednak podchodzili do oświaty z wielkim entuzjazmem, a Marcin Małkiński pisał z Broku: „A teraz weźmy wychowanie naszej młodzieży, tego dorobku młodego pokolenia i skarbu rodziców, na jakim ono stopniu stoi? Prawda, że szkół jest mało, ale i do tych nie ma komu chodzić: nie mają czasu – wszyscy za pasionką, najczęściej za jednym ogonem”²²¹.

²¹⁷ „Zorza” nr 36 z 7 września 1911 r.

²¹⁸ „Ognisko” nr 38 z 18 września 1913 r.

²¹⁹ Tamże, nr 45 z 6 listopada 1913 r.

²²⁰ „Gazeta Świąteczna” nr 41 z 12 października 1913 r.

²²¹ „Zorza” nr 38 z 16 września 1909 r.

Wiele kół Macierzy po ich zdelegalizowaniu działało potajemnie. Również liczne szkoły założone przez Macierz w latach 1906 i 1907 przetrwały pomimo ich rozwiązania. Choćby Uniwersytet Ludowy Macierzy Szkolnej służył nadal oświacie, tyle że pod nazwą „Kursy dla dorosłych A. Jaczynowskiego”. Podjęto także próbę reaktywacji bibliotek i czytelni. Powstało Towarzystwo Bibliotek Parafialnych Biskupstwa Płockiego, którego ambicją było zorganizowanie choćby skromnej ksiąźnicy w każdej parafii diecezji. W roku 1910 istniały w powiecie ostrowskim co najmniej cztery takie biblioteki w: Andrzejewie, Broku, Bogutach, Czyżewie, Ostrowi, Zarębach Kościelnych²²². Niestety, władze dość szybko znalazły pretekst do ich zamknięcia, o czym w lutym 1912 r. informowała prasa:

Zamknięcie czytelń parafialnych. Przed kilku laty księża w diecezji Płockiej założyli Towarzystwo czytelń parafialnych i spólnymi siłami utworzyli kilkadziesiąt ksiąźnic, z których książki pożyczano parafjanom do czytania. Obecnie władze rządowe po przejrzeniu spisu tych ksiąźek uznały, że działalność Towarzystwa nie zgadza się z zamiarami rządu, i z tego powodu generał-gubernator warszawski nakazał je rozwiązać. Towarzystwo założyło i utrzymywało około 70-ciu ksiąźnic parafjalnych, które teraz będą musiały być zamknięte. Przedtem już nakazano pozamykać wszędzie czytelnie pozakładane i utrzymywane przez stowarzyszenie zwane „Związkiem katolickim”²²³.

Był to najwidoczniej okres działań władz rosyjskich graniczących z paranoją, skoro wkrótce można było przeczytać w gazetach o następującym przypadku:

Skonfiskowanie ptaka. Łomżyńska „Wspólna praca” – donosi, że w jednej z piekarń w Kolnie wystawiono w oknie, jako okaz piekarniany, ptaka z rozpostartymi skrzydłami ulepionego z ciasta. Miejscowe władze dopatrzyły się w ptaku podobieństwa do orła, skonfiskowały go i odesłały do Łomży²²⁴.



Ilustracja 30. Dzieci wchodzące do szkoły²²⁵.

²²² Dobroński Adam Czesław, *Biblioteka Miejska w Ostrowi Mazowieckiej. Uwarunkowania powstania i działalności do początku lat 30. XX w.*, s. 71.

²²³ „Gazeta Świąteczna” nr 7 (1620) z 18 lutego 1912 r.

²²⁴ „Zorza” nr 17 z 25 kwietnia 1912 r.

²²⁵ „Zaranie” nr 1 z 1 stycznia 1914 r.

BIBLIOGRAFIA

Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis, Tomus 2, fasc. 2, (ab anno 1515 ad annum 1551), editionem curavit Adam Chmiel, Typis Universitatis Jagellonicae, 1852.

Barański Józef, *Szkolnictwo elementarne na Mazowszu Północnym w latach 1815-1864*, Pułtusk : Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, 2010.

Bobkowska Wanda, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793-1806*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1948.

Bogucka Maria, Samsonowicz Henryk, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1986.

Borzym Julian, *Pamiętnik podlaskiego szlachcica*, Łomża : Oficyna Wydawnicza „Stopka”, 2018.

Dobroński Adam Czesław, *Szkolnictwo elementarne w guberni łomżyńskiej 1866-1915*, „Zeszyty Naukowo-Dydaktyczne” 1975, z. 10, s. 99-132.

Dobroński Adam Czesław, *Biblioteka Miejska w Ostrowi Mazowieckiej. Uwarunkowania powstania i działalności do początku lat 30. XX w.*, [w:] Biblioteki Podlasia i Polski północno-wschodniej, praca zbiorowa pod red. Piotra Chomika, Hanny Kościuch i Jolanty Żochowskiej, Białystok : Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2019, s. 69-82.

Firewicz Andrzej, *Sadowne i okolice wczoraj i dziś*, Warszawa : Wydano dzięki dotacjom z Urzędu Gminy Sadowne, 2004.

Gieysztorowa Irena, Zahorski Andrzej, Łukasiewicz Juliusz, *Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526-1914*, Warszawa : Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, 1968.

Góralski Wojciech, *Działalność duszpasterska kapituły kolegiackiej w Pułtusku*, „Studia Płockie” 1973, T. 1, s. 49-65.

Góralski Wojciech, *Przygotowanie kandydatów do kapłaństwa w diecezji płockiej w świetle potrydenckich synodów diecezjalnych*, „Studia Płockie” 1994, T. 22, s. 67-77.

Grzybowski Michał Marian, *Szkolnictwo elementarne na Mazowszu w drugiej połowie XVIII wieku. Wypisy źródłowe z wizytacji kościelnych*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 1983, nr 4, 221-260.

Grzybowski Michał Marian, *Szkolnictwo elementarne na Mazowszu Północnym na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle wizytacji kościelnych (1764-1830)*, Płock 1987.

Grzybowski Michał Marian, *Wysiłki bpa M. J. Poniatowskiego nad podniesieniem oświaty na Mazowszu poprzez szkolnictwo parafialne (1773-1785)*, „Notatki Płockie” 1987, nr 4, s. 18-22.

Heinemann Manfred, *Schule im Vorfeld der Verwaltung. Die Entwicklung der preußischen Unterrichtsverwaltung von 1771-1800*, Göttingen : Vandenhoeck & Ruprecht, 1974.

Historia wychowania, t. 1, pod red. Łukasza Kurdybacy, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967.

Jemielity Witold, *Diecezja łomżyńska*, Łomża : Kuria Diecezjalna w Łomży, 1990.

Jemielity Witold, *Szkoły powszechne w powiatach ostrołęckim i ostrowskim w latach 1795-1939*, Ostrołęka : Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, 1991.

Jemielity Witold, *Szkolnictwo w guberni łomżyńskiej*, Warszawa : Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej, 1994.

Jemielity Witold, *Sprawozdanie z wizytacji szkół dyrekcji łomżyńskiej w 1872 r.*, „Studia Łomżyńskie” 1997, T. 8, s. 24-34.

Jemielity Witold, *Duchowieństwo katolickie w szkolnictwie elementarnym Królestwa Polskiego*, „Studia Podlaskie” 2001, T. 11, s. 51-72.

Karbowiak Antoni, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, t. 1, *Od 966 do 1363 roku*, t. 2, *Od 1363 do 1432*, Petersburg : Nakładem Księgarni Kazimierza Grendyszyńskiego, (t.1) 1898, (t. 2) 1903.

Karbowiak Antoni, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, t. 3, *Okres przejściowy od 1433 do 1510 roku*, Warszawa : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1923.

Kitowicz Jędrzej, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985.

Konic Henryk, *Kartka z dziejów oświaty w Polsce*, Kraków : Skład Główny w Księgarni G. Gebethnera i Sp., 1895.

Kotowska Krystyna, *Historia Szkoły Podstawowej w Broku im. Marszałka Józefa Piłsudskiego*, Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna w Łowiczu, 1996, rkps pracy magisterskiej dostępny w Bibliotece Publicznej w Broku.

Kowalski Tadeusz, *Szkolnictwo pultuskie w oczach Komisji Edukacji Narodowej na Mazowszu*, „Rocznik Mazowiecki” 1976, t. 6, s. 299-313.

Kronika wielkopolska, przekł. Kazimierz Abgarowicz, wstęp i komentarze Brygida Kürbis, Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, 2010.

Krukowski Jan, *Podstawy nauczania i wychowania w krakowskich szkołach parafialnych w XVI i pocz. XVII w.*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny” 1977, z. 59, s. 81-91.

Krukowski Jan, *Nauczyciele szkół parafialnych Krakowa w XVI wieku*, Kraków : Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2007.

Markiewiczowa Hanna, *Geneza, Organizacja i działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w latach 1905-1907*, [w:] *Szkolnictwo, opieka i wychowanie w Królestwie Polskim od jego ustanowienia do odzyskania przez Polskę niepodległości*, pod red. Hanny Markiewiczowej i Iwony Czarneckiej, Warszawa : Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, 2016, s. 65-79.

Materiały do dziejów szkolnictwa na Mazowszu, zebrał i do druku przygot. ks. Michał Marian Grzybowski, (t. 1), Warszawa – Łowicz : Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna, 1995; (t. 2), Płock : Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna, 2000.

Materiały do dziejów ziemi płockiej, t. 12, *Ziemia nurska*, zebrał i do druku przygot. ks. Michał Marian Grzybowski Płock : P. P.-H „Drukarnia”, 2011.

Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508. t. 1-2, oprac. Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek, Izabela Skierska, przy współpracy Ryszarda Grzesika, Kraków : Towarzystwo Naukowe Societa, 2004.

Metryka czyli album Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1509-1551, oprac. Antoni Gąsiorowski, Tomasz Jurek, Izabela Skierska, przy współpracy Ryszarda Grzesika, Kraków : Wydawnictwo Neriton, 2004.

Miąso Józef, *Tajne nauczanie w Królestwie Polskim w świetle dokumentów władz rosyjskich*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1990, T. 33, s. 48-85.

Mieszkańcy Kaczkowa Starego i Nowego w parafii Brok (od połowy XVIII do połowy XX wieku), oprac. Jadwiga Sadowska przy udziale Zofii Sadowskiej, Warszawa 2016.

Monumenta Poloniae Historica, t. 5, Lwów : Nakładem Akademii Umiejętności, 1888.

Możdżeń Stefan, *Zarys historii wychowania (cz. 1 – do końca XVIII wieku)*, Kielce : Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP, 1999.

Samsonowicz Henryk, *Długosiodło – kariera wsi mazowieckiej w średniowieczu*, „Rocznik Mazowiecki” 2006, T. 18, s. 32-46.

Sienicki Stanisław, *Pamiętnik Nr. 6. Gospodarz średnio-rolny w pow. ostrowskim*, [w:] *Pamiętniki Chłopów*, seria 2, Warszawa : Instytut Gospodarstwa Społecznego, 1936.

Sołtan Aleksandra, *Contubernium Philosophorum – krakowska fundacja biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego*, „Przegląd Historyczny” 2001, nr 92/1, s. 15-42.

Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905-1907, t. 1-3, zebrali i oprac. Stanisław Kalabiński i Feliks Tych, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, (t. 1) 1958, (t.2) 1960, (t. 3) 1963.

Wąsicki Jan, *Ziemie Polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowoschodnie (Neuostpreussen) 1795-1806*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1963.

Wroczyński Ryszard, *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980.

Wycech Czesław, *Sadowne i okolice w moich wspomnieniach*, Warszawa : Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1967.

Ziółek Ewa M., *O cywilnych rozwodach na ziemiach polskich w XIX wieku. Nowe badania nad recepcją Kodeksu Napoleona*, „Roczniki Humanistyczne” 2019, z. 2, s. 199-209.

Żebrowski Tadeusz, *Zarys dziejów diecezji płockiej*, Płock : Płockie Wydawnictwo Diecezjalne, 1976.

Żeromski Stefan, *Szyzyfowe prace*, Fundacja Nowoczesna Nauka, na portalu *wolnelektury.pl*.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Księgi ochrzczonych, zaślubin, zmarłych parafii Brok, Kancelaria Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Andrzeja Apostoła w Broku.

Wizyty kościołów dekanatu ostrołęckiego, Archiwum Diecezjalne w Łomży.

Akta wizytacji 1819, nr 425, Archiwum Diecezjalne w Płocku.

Akta wizytacji dekanatu Andrzejewo 1787-1822, nr 317, Archiwum Diecezjalne w Płocku.

Akta wizytacji dek. Andrzejewo, AV 325, nr 317, Archiwum Diecezjalne w Płocku.

Akta wizytacji dekanatów Andrzejów, Ostrołęka, AV 326, nr 356, Archiwum Diecezjalne w Płocku.

Akta wizytacji dekanatu ostrołęckiego 1817, nr 413, Archiwum Diecezjalne w Płocku.

Akta wizytacji różnych parafii 1711, AV 252, Archiwum Diecezjalne w Płocku.

Akta wizytacji z r. 1609 dek: wyszkowski, nurski, stanisławowski, wiznieński, łomżyński, nr 10, Archiwum Diecezjalne w Płocku.

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Broku. Akta urodzeń, małżeństw i zgonów 1826-1913; sygn. 79/86/0; Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusk

Księgi ochrzczonych, zaślubin, zmarłych Parafii Rzymskokatolickiej w Sadownem, Kancelaria Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Jana Chrzciciela w Sadownem.

Miasto Brok, vol. III, jedn. 4279, zesp. 1/191/0, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Miasto Brok, vol. V, jedn. 4281, zesp. 1/191/0, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Rachunkowość kasy ekonomicznej miasta Broku w guberni płockiej, jedn. 4282, zesp. 1/191/0, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

Materiały Adama Wolffa. Umowa z roku 1514 o budowę domu w Broku, sygn. III-226, zesp. 302/339/0, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Kronika ważniejszych wydarzeń w regionie sadowieńskim od czasów najdawniejszych do roku 1970 w układzie chronologicznym, na portalu Info Sadowne info.sadowne.pl.

ŹRÓDŁA PRASOWE

„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr: 64 z 9 listopada 1898; 3 z 8 kwietnia 1898; 5 z 18 stycznia 1899; 90 z 9 listopada 1901 r.

„Gazeta Świąteczna” nr: 36 z września 1881; 9 z 4 marca 1883; 15 z 15 kwietnia 1883; 21 z 27 maja 1883; 23 z 10 czerwca 1883; 24 z 15 czerwca 1884; 33 z 17 sierpnia 1884; 39 z 27 września 1903; 7 z 18 lutego 1912; 41 z 12 października 1913 r.

„Ognisko” nr: 38 z 18 września 1913; 45 z 6 listopada 1913 r.

„Zaranie” nr: 11 z 16 marca 1911; 1 z 1 stycznia 1914 r.

„Zorza” nr: 36 z 7 września 1911; 17 z 25 kwietnia 1912 r.

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Jan Steen, *Szkoła na wsi*, olej na płótnie, ok. 1670. Źródło: National Galleries Scotland, ID 5676, nationalgalleries.org/art-and-artists.